



GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespola i Okolic

Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol

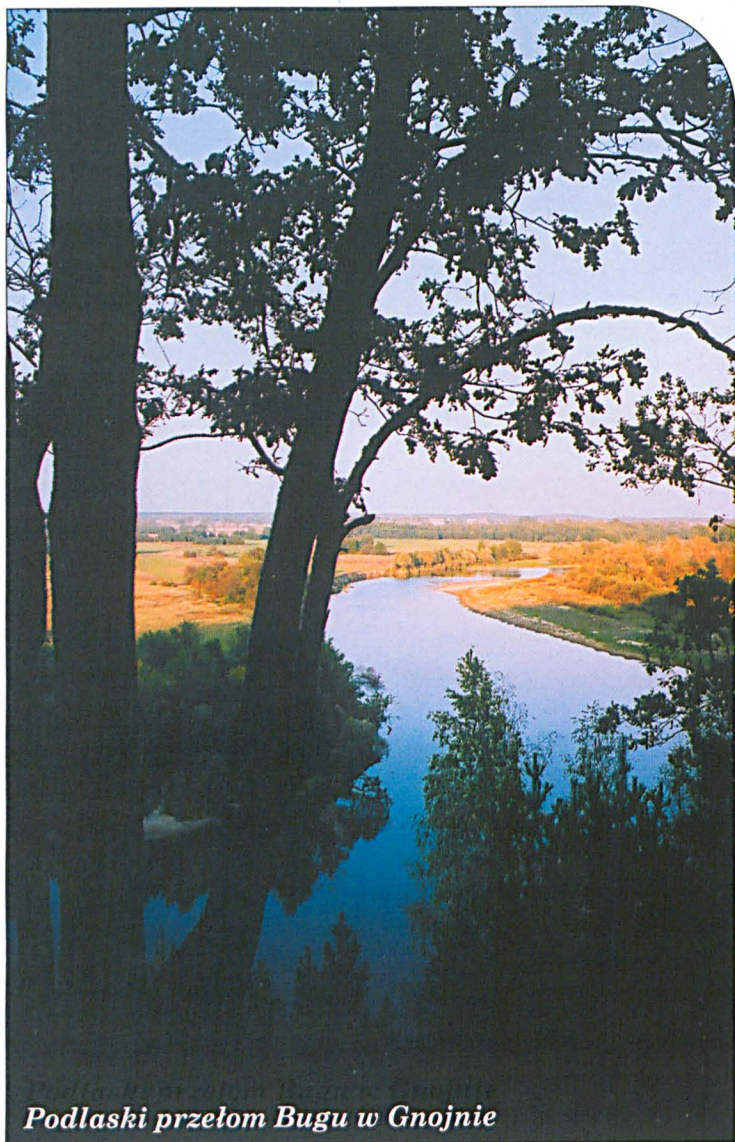
Nr 69

ISSN 1732-1298

egzemplarz bezpłatny

2/2004





Podlaski przełom Bugu w Gnojnie

Wobiektywie Tadeusza Łazowskiego.

W prywatnym życiu starosta powiatu bialskiego Tadeusz Łazowski jest zapalonym fotografikiem. Uprawia fotografię reportażową, dokumentacyjną, przyrodniczą i artystyczną. Jego zdjęcia znają czytelnicy Gościna Podlaskiego i Ziemi Lubelskiej - czasopism samorządowych.

Po raz pierwszy mamy również okazję zaprezentować prace Tadeusza Łazowskiego w Gońcu Terespolskim.

Na okładce fotografia Tadeusza Łazowskiego "Malwy"



Podlaski przełom Bugu w Gnojnie



Chata w Witorożu Gmina Biała Podlaska



Uroczysko Zaborek w Janowie Podlaskim

GOŃCIEC TERESPOLSKI

*Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol*

Adres redakcji:

Goniec Terespolski
Miejski Ośrodek Kultury
ul. Sienkiewicza 27
21-550 Terespol
tel./fax: (083) 375-22-65

Redaguje zespół: Janusz Tarasiuk (tj) - redaktor naczelny, Ewa Baglaj, Justyna Sowa, Edyta Drobysz, Adam Jastrzębski, Tadeusz Jawtoszuk, Adam Rymaszewski, Janusz Saltrukiewicz, Henryk Szypica.

Współpracują: pplk rez. doc. dr Jan Golec - redaktor "Dziś", Istvan Grabowski - redaktor "Słowo Podlasia", Zbigniew Krzak - redaktor "Kurier Lubelski", Jakub Trudzik - redaktor "Gościniec Bialski", starosta bialski Tadeusz Łazowski, burmistrz miasta Terespol Zbigniew Banach, wójt gminy Terespol Krzysztof Iwaniuk, wójt gminy Kodeń Ryszard Zań, wójt gminy Zalesie Jan Henryk Sikora, lek. medycyny Alicja Majorczyk, ks. Zdzisław Oziembło, Ryszard Korneluk, Renata Nowicka, Anna Pietrusik, Krzysztof Aleksandrak, Marek Ferens, Jan Buczyło, Krystyna Pucer, Roman Petrynik, Dorota Szprychel, Robert Stefanowicz, Janusz Strzałkowski, Jarosław Tarasiuk, Teresa Raczkowska-Marek, Danuta Izdebska, Ryszard Romaniuk, Agnieszka Górnicka

Fotografie: Dariusz Bieliński

Skład komputerowy i opracowanie graficzne: Drukarnia Calamus, Karol Pieńko

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol

Michał Kukawski - prezes, Kazimiera Mazur - v-ce prezes, Jerzy Wasiluk - skarbnik, Kazimierz Buczyło - sekretarz, Dariusz Wójtowicz - członek, Janusz Ryglewicz - członek, Mirosław Kotowski - członek. Sekretariat: Agnieszka Górnicka.

Adres Stowarzyszenia: MOK, ul. Sienkiewicza 27, 21-550 Terespol, tel./fax (083) 375 22 65, pokój nr 3

Druk: Calamus - Biała Podlaska, ul. Twarda 63, tel. (83) 343 10 50

Spotkania redakcyjne w każdy czwartek od godz. 18.00.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach. Nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Nakład: 1500 egz.



Zachęcamy do współpracy

Wspólnie promujemy miasto



Numer, który właśnie trafia do Państwa rąk, jest już drugim w nowej szacie i kształcie. Dzięki współpracy podjętej z białską drukarnią „Calamus” mogliśmy zasadniczo zmienić szatę graficzną pisma, ale nie chcemy ograniczyć się tylko do zmian kosmetycznych.

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol oficjalny wydawca „Gońca”, pragnie uczynić pismo forum dyskusyjnym mieszkańców. Zależy nam bardzo na jednoczeniu Czytelników ponad istniejącymi podziałami politycznymi, wyznaniowymi czy środowiskowymi.

W nowej, unijnej rzeczywistości deklarujemy otwartość na wszystkie sugestie, opinie i uwagi mieszkańców miasta czytelników „Gońca Terespolskiego”. Wspólnie możemy uczynić nasze pismo ciekawszym, bardziej elastycznym, bliskim tematycznie każdemu, kto zdecyduje się po niego sięgnąć.

Chcemy, aby na nasze łamy trafiały teksty żywo interesujące przeciętnego obywatela, bliskie jego postrzeganiu rzeczywistości, bez unikania niewygodnych, czy kontrowersyjnych tematów. Chcemy bowiem działać przy otwartej kurtynie z udziałem możliwie najszerszego spektrum. Sugestie i opinie można już teraz zgłaszać do pani Agnieszki Górnickiej, dyżurującej w biurze naszego Stowarzyszenia mieszczącego się w Miejskim Ośrodku Kultury przy ul. Sienkiewicza 27, pok. nr 3, tel. 375-28-65. Zapewniamy, że już niedługo mieszkańcy Terespolu i okolic będą mieli sposobność wyrażania opinii o zamieszczanych przez „Goniec” tekstów poprzez listy wrzucane do specjalnych skrzynek. Mamy nadzieję, że dzięki nim poznamy lepiej oczekiwania społeczne, a także opinie o podejmowanych przez zespół dziennikarski „Gońca” publikacjach. Zależy nam na stworzeniu szerokiego frontu gorących sympatyków Terespolu, zabiegających o jego lepszy wizerunek, nie tylko medialny.

Cieszy nas bardzo, że mamy coraz więcej sojuszników i ogłoszeniodawców, wspomagających nas finansowo, dzięki czemu nasze czasopismo może się ukazywać, dlatego też wdzięczni będziemy instytucjom i osobom prywatnym, którzy zechcą dołączyć do grona darczyńców. Wpłaty można dokonywać na numer konta Banku Spółdzielczego w Terespolu 22803710210000835420000001.

Ciekawa gazeta lokalna to zarazem większa szansa na wypracowanie programu, który pozwoliłby zrealizować rozwiązania postulowane przez mieszkańców. Wszystkim nam przecież powinno zależeć, by nasi mieszkańcy i goście odwiedzający Terespol widzieli nadbużański gród jako miasto zadbane i coraz bardziej nowoczesne.

Michał Kukawski

Prezes Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol

Spis treści

Powiat Bialski a Rejon Brzeski	strona 4-5
Unia zabrała pracę.....	strona 6
Riad Haidar.....	strona 7
Z prac Rady Miasta.....	strona 8
Rozmowa z Jackiem Szczepaniakiem.....	strona 9
Już kocham cię tyle lat.....	strona 10
Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej.....	strona 11
Medyk.....	strona 12
Liceum gwarancją na studia.....	strona 13
Bialskie Spotkania Teatralne.....	strona 14
Dawne Podlasie w architekturze.....	strona 15
Wystawa rzeźby ludowej.....	strona 16
Wspomnienia o O. Mirosławie Horoszkowicz.....	strona 17-19
Bobry nad Bugiem.....	strona 20
Listy od czytelników.....	strona 21
3 Maja 1926 w Terespolu.....	strona 22
Zeznania obozowe Stanisławy Michalik.....	strona 23-25
Meandry historii politycznej.....	strona 26-27
Byłem celnikiem.....	strona 28-29
Obrzędy weselne - korowaj.....	strona 30-32
Cmentarze żydowskie.....	strona 33
O mijającym czasie.....	strona 34
Znajomi odchodzą.....	strona 35
Sukcesy terespolskich licealistów.....	strona 36
Agata Plażuk - Klucze.....	strona 37-38
Cargo wielkich potrzeb i szans.....	strona 39
Wbiegliśmy do wspólnej Europy.....	strona 40-41
Dzień Europejski w „dwójce”.....	strona 42
Bezpieczne wakacje.....	strona 43
XIII Festiwal Piosenki Dziecięcej.....	strona 44
III Olimpiada Przedszkolaków.....	strona 45
Parlament Europejski - Młodzi Głosują.....	strona 46
Szachy.....	strona 47



Powiat Bialski a Rejon Brzeski

Współpraca na granicy Unii Europejskiej

Samorząd Powiatu Bialskiego dużą wagę przykładą do rozwoju współpracy zagranicznej w zakresie gospodarczym, kulturalnym oraz społecznym. W celu jej ożywienia i umocnienia odbywają się spotkania i wizyty z regionami współpracującymi ze szkołami i jednostkami z terenu naszego powiatu. W roku 2000 zostało podpisane Porozumienie o współpracy przygranicznej zawarte pomiędzy Powiatem Bialskim a Rejonem Brzeskim, w zakresie współpracy ekonomicznej, rolnictwa, ochrony środowiska, obrony cywilnej, oświaty, kultury, sportu i turystyki. Co roku zaś jest podpisywany roczny plan wspólnych przedsięwzięć, którymi są m. in. wzajemne wizyty delegacji samorządowych z Powiatu Bialskiego i Rejonu Brzeskiego, podczas których wymieniamy się doświadczeniami, uczestniczymy w świętach państwowych lub uroczystościach lokalnych, występy drużyn sportowych, wymiana delegacji, kierowników instytucji oświatowych, kierowników oświatowych organizacji społecznych, występy amatorskich grup artystycznych, wymiana dziecięcych amatorskich grup artystycznych, wymiana wystaw twórczości ludowej, spotkania twórcze i występy zespołów dziecięcych szkół artystycznych, koncerty amatorskich zespołów artystycznych, wymiana delegacji dyrektorów domów kultury w zakresie organizacji różnorodnych form prac klubowych. Starostwo Powiatowe przy współpracy z konsulatami - Polski w Brześciu i Białorusi w Białej Podlaskiej i ambasadami naszych państw oraz z bialskimi i białoruskimi organizacjami gospodarczymi stara się również aktywizować współpracę gospodarczą. Na przykład w marcu delegacja Starostwa Bialskiego uczestniczyła w VII Forum Mińskim, podczas którego dyskutowaliśmy wspólnie z Białorusinami i Niemcami o swojej przyszłości w Europie. Nasze do-

świadczenia we współpracy transgranicznej zaprezentowałem w swoim referacie, który został wysłuchany z dużym zainteresowaniem.

Jeszcze inną formą współpracy jest porozumienie zawarte w 2002 r., które ustanawia Platformę Informacyjną TRIC (transgraniczna platforma informacyjno-kontaktowa) - www.tric.info. Celami tego projektu są:

1. Intensyfikacja współpracy transgranicznej poprzez udostępnienie informacji, dotyczącej tego regionu
2. Pogłębienie współpracy między władzami lokalnymi, m. in. w zakresie rozwoju regionalnego (planowanie przestrzenne) oraz wspieranie rozwoju gospodarczego w skali regionu przygranicznego
3. Udostępnienie informacji, związanych z przyszłym członkostwem Polski w Unii Europejskiej i rozciągnięciem ustaleń układu z Schengen również na granicę polsko-białoruską
4. Uzupełnienie działalności Euroregionu „Bug” poprzez wyróżnienie regionu przygranicznego Brześć - Biała Podlaska.

Wymiana gospodarcza, kulturalna i oświatowa z naszymi wschodnim sąsiadem jakim jest Białoruś, a szczególnie rejon brzeski jest ważna i niezbędna by zachować i wzmocnić stosunki polsko-białoruskie. Jest ona ważnie nie tylko dla samorządów obu jednostek terytorialnych, ale przede wszystkim dla wspólnego rozwoju i dobra każdego mieszkańca tak Rejonu Brzeskiego, jak Powiatu Bialskiego. Szczególnego znaczenia nabiera obecnie, kiedy Polska znalazła się w strukturach Unii Europejskiej. Dołożymy wszelkich starań, by rozszerzenie UE nie stało się powodem do tworzenia nowych podziałów, a nasza współpraca przygraniczna rozwijała się nadal pomyślnie.

Tadeusz Łazowski, Starosta Bialski

Rejon Brzeski

Rejon Brzeski położony jest w zachodnio-południowej części Białorusi, przy granicy z Polską. Swym zasięgiem obejmuje 1617 km². I zamieszkuje go 456 tys. ludności.

Uroki przyrody to jeziora Białe, Czarne i Rogoźniańskie, które cieszą się ogromną popularnością wśród turystów. Region słynie z sanatoriów.

Stolicą rejonu i centrum administracyjno-gospodarczym oraz naukowym jest Brześć.

Na powierzchni ponad 70 km² rozciąga się Wolna Strefa Ekonomiczna „Brześć”.

Przez rejon przebiega bocznicą kolejowa: Brześć-Mińsk-Moskwa i Brześć-Luniniec, Białystok-Brześć, Brześć-Kowel, drogi o międzynarodowym znaczeniu, m.in. z przejściem granicznym w Kozłowiczach dla samochodów ciężarowych oraz przejściem granicznym w Domaczewie i międzynarodowy port lotniczy.

W rejonie brzeskim funkcjonuje 16 rolniczych zakładów produkcyjnych, wśród których kompleks „Zachodni” zajmuje się produkcją tuczników, hodowlą bydła mięsnego kompleks „Ostromieczewo”, natomiast produkcją brojlerów ferma „Miednowska”.

W rejonie funkcjonuje osiedlowy Dom Kultury, 16 wiejskich domów kultury, 9 wiejskich klubów, Dom Rzemiosł i 7 muzeów.

Na jego terytorium znajduje się 127 obiektów chronionych kultury materialnej oraz cerkiew z 1610 roku we wsi Zbirogi. Unikalną pamiątką architektury w stylu renesansowym jest kościół we wsi Czernawczyce.



graficznych: Niziny Południowo-Podlaskiej i Polesia Zachodniego. Krajobraz naszego powiatu stanowią równiny polodowcowe przecinane dolinami rzek z czystymi i rybnymi wodami. Największymi z nich są Bug i Krzna.

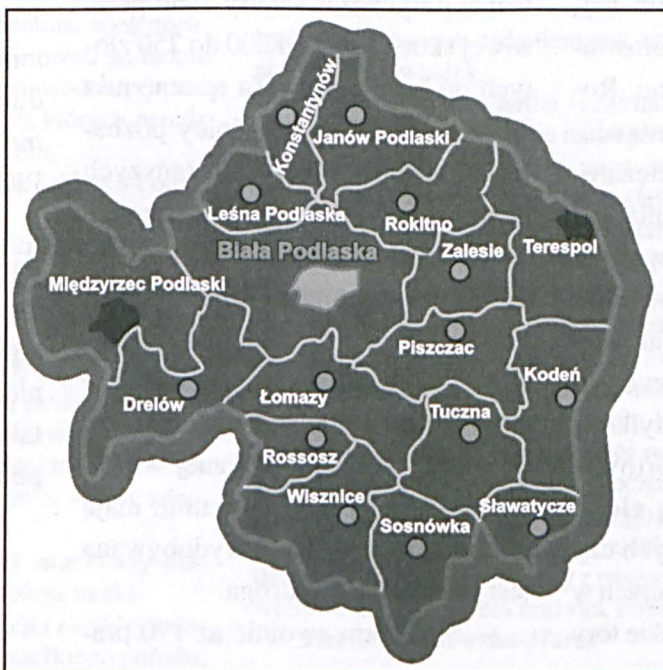
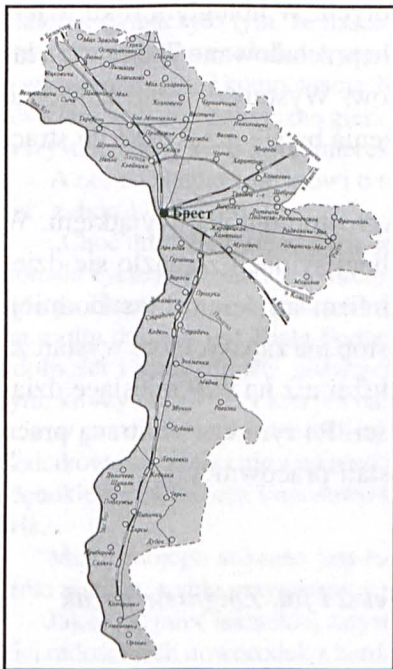
Powiat Bialski jest największym powiatem województwa lubelskiego i jednym z trzech największych powiatów w Polsce. W skład powiatu bialskiego wchodzi 19 gmin, w tym 17 gmin wiejskich oraz 2 gminy miejskie (Międzyrzec Podlaski i Terespol). Zamieszkuje go 118.000 osób.

Szczególnym atutem powiatu jest przygraniczne położenie przy transkontynentalnych szlakach komunikacyjnych: drodze E-30 łączącej Madryt, Paryż, Berlin i Warszawę z Moskwą oraz magistrali kolejowej Europy - trasie E-20 prowadzącej od Berlina poprzez Warszawę i Moskwę do Władywostoku. Ruch graniczny obsługują trzy przejścia drogowe: w Kukurykach, Terespole i Sławatyczach oraz przejście kolejowe w Terespole. Na terenie powiatu znajduje się nowoczesny Terminal Samochodowy w Koroszczynie oraz największy w Polsce zespół lądowych urządzeń przeładunkowych w Małaszewiczach. Podstawowym działem gospodarki powiatu jest rolnictwo. Na bazie miejscowych surowców rozwinął się przemysł rolno-spożywczy, głównie mięsny (Dolina Łąk w Małaszewiczach i FELIX w Rossoszu), jajczarsko-drobiarski (SEDAR w Międzyrzeczu Podlaskim).

Powiat Bialski jest obszarem atrakcyjnym turystycznie. Godnymi uwagi jest Stadnina Koni w Janowie Podlaskim (słynne aukcje koni arabskich), obiekty sakralne i miejsca kultu wyznawców religii rzymskokatolickiej i unickiej: w Kodniu, Leśnej Podlaskiej, Pratulinie i Kostomłotach oraz prawosławia w Jabłecznej, Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie, nadbużański Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu”.

Powiat Bialski

Powiat Bialski położony jest na obszarze dwóch krain geo-



Unia zabrała pracę

Małaszewicze



Znak mówi wszystko.

Z dniem 30 kwietnia dla 170 pracowników terminalu Przeładunku Materiałów Sypkich P.U.H. Agrostop w Małaszewiczach zabrakło pracy. Szerokie tory łączące terminal z Brześciem opustoszały i to wcale nie z powodu Święta Pracy.

Do 30 kwietnia w terminalu rozładowywano od 80 do 120 wagonów na dobę z nawozami, cementem, węglem, a nawet tłuczniem, importowanymi z Białorusi, Kazachstanu, Rosji i Ukrainy. Po ich odbiór ustawiały się kilometrowe kolejki ciężarówek z całej Polski. Każdego dnia wyjeżdżało stamtąd 200 załadowanych tirów. Popyt na saletrę, sól potasową czy cement z Białorusi był praktycznie nieograniczony. Decydowały o tym ceny, konkurencyjne nie tylko w stosunku do towarów importowanych z Europy Zachodniej, ale w przypadku nawozów azotowych czy cementu, także do produkowanych w Polsce. Czwartego maja szerokie tory

łączące terminal z Brześciem opustoszały. Skurczyła się kolejka ciężarówek. Takie są realia pierwszych dni naszej przynależności do Unii Europejskiej.

Nowe, zaporowe cła wynoszące od 19 do 49 euro do tony spowodowały, że import nawozów stał się całkowicie nieopłacalny. Ceny importowanej dotychczas saletry i soli potasowej skoczyłyby od 200 do 250 złotych od każdej tony. Za tę cenę nikt ich nie kupi. Polscy rolnicy pozbawieni zostali dostępu do tańszych środków produkcji. Teraz będą skazani na dużo droższe nawozy produkcji krajowej, importowane z innych krajów UE, lub zrezygnują z ich stosowania. Prawdziwym paradoksem jest obłożenie zaporowym cłem soli potasowej nie wydobywanej w Polsce. W całej UE jej kopalnie mają tylko Niemcy. Sól tam wydobywana jest jednak bardzo droga.

- Musiałem zwolnić aż 170 pra-

cowników, mówi **Zdzisław Androsiuk** - właściciel Agrostopu. Przewiduję, że niebawem będę musiał całkowicie zlikwidować firmę. Powodem są ograniczenia nałożone na import towarów ze wschodu na teren Unii Europejskiej, a bez tego nie ma ona racji istnienia. Nie widzę również możliwości współpracy z firmami z terenu UE, ze względu na charakter i położenie firmy wąsko wyspecjalizowanej w usługach przeładunkowych i konfekcjonowaniu importu ze wschodu. Unii Europejskiej Agrostop nie jest potrzebny. Ludzie, których zwolniłem ustawią się w kolejce po zasiłek lub pójdą kraść, by utrzymać rodziny. Trzeba pamiętać, że przy przeładunkach mieli u mnie pracę, przede wszystkim mieszkańcy popegeerowskich osiedli. Oni już po raz drugi zostali pozbawieni wszystkiego.

Restrykcje wynikające z ograniczeń importowych dotkną pośrednio aż 1500 firm, które dotychczas współpracowały z Agrostopem. Stracą również przewoźnicy, a najwięcej kolej - kilka milionów złotych rocznie. Można nawet wyliczyć ile. PKP za każdą tonę ładunku przewiezioną z Brześcia do terminalu, inkasowały 13 złotych. W ubiegłym roku w terminalu przeładowano 700 tys. ton ładunków. Wystarczy znać tabliczkę mnożenia by się przekonać ile straci PKP.

Agrostop nie jest wyjątkiem. W podobnej sytuacji znalazło się dziesiątki firm na ścianie wschodniej. Agrostop ma zapasy, które wystarczą nie dłużej niż na trzy miesiące działalności. Po tym czasie stracą pracę pozostali pracownicy.

Tekst i fot. Zbigniew Krzak

Sylwetki zasłużonych dla regionu ludzi znanych, cenionych, lubianych.

RIAD HAIDAR

Riad Haidar, lat 53, z pochodzenia Syryjczyk, mieszkaniec Białej Podlaskiej, znany i ceniony lekarz pediatra i neonatolog, od 32 lat przebywa w Polsce. W naszym regionie i powiecie zasłużył się zorganizowaniem od podstaw Oddziału Intensywnej Terapii Noworodka i Patologii Noworodka i Niemowlęcia.

Od 1998 roku jest ordynatorem Oddziału Neonatologii w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej.

Żona Irena jest również lekarzem i kierownikiem Pracowni Radiologii w szpitalu w Międzyrzecu Podlaskim. Dwaj synowie, Kamil i Emil są studentami IV roku Wydziału Politologii i Handlu Zagranicznego na Uniwersytecie Warszawskim, najmłodszy syn jest uczniem II klasy LO im. Emilii Plater w Białej Podlaskiej.

Riad Haidar ukończył Akademię Medyczną w Lublinie oraz studia podyplomowe i zarządzanie projektami Unii Europejskiej i prawo UE na wydziale prawa i administracji Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Jest znawcą kilku języków obcych, biegle posługuje się językiem arabskim i angielskim.

Niezwykle ceniony w środowisku lokalnym i w regionie za kreatywność, wysokie kompetencje i profesjonalizm zawodowy, za prawość i uczciwość, otwartość na problemy innych ludzi i za pasję społecznikowskiego działania.

Od 2002 roku jest radnym miejskim w Białej Podlaskiej oraz przewodniczącym Komisji Spraw Społecznych i Zdrowia. Pełni również funkcję przewodniczącego Delegatury Lubelskiej Izby Lekarskiej.

W latach 1997-2004 był organizatorem finałów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Białej Podlaskiej. Jak mało kto zyskał ogromne zaufanie i mandat społecznego poparcia dla swej osoby z prezentowanych przez niego idei, w wyborach do Parlamentu Europejskiego 13 czerwca bieżącego roku, uzyskując w okręgu Biała Podlaska aż 3015 głosów swych wyborców.

Ta imponująca liczba głosów oddanych na Riada Haidara świadczy o tym, że nasze rozumne społeczeństwo pragnie by we władzach reprezentowali go ludzie o wysokim morale i kompetencjach zawodowych, nie uwikłani w żadne polityczne gierki, dla których przede wszystkim liczy się dobro i interes ogółu.

A oto co Haidar sam mówi o sobie („Słowo Podlasia” z dnia 1-7.06.2004):

„Choć urodziłem się w Syrii, jestem Polakiem, całe dorosłe życie spędziłem w Polsce, wtapiając się w polskie problemy i angażując w ich rozwiązywanie. Od 23 lat moim domem jest Biała Podlaska, gdzie wszystkie zdolności i umiejętności poświęciłem najmłodszym - tym, którzy chcą żyć, a którym natura poskąpiła szczęścia w prawidłowym i szczęśliwym rozwoju, i którzy dodatkowo - przecież nie z własnej winy - trafili na okres głębokiego, zwłaszcza finansowo kryzysu służby zdrowia.

Miarą mojego sukcesu jest każdy uratowany małe dziecko, każda przywrócona nadzieja matki.

Jakże nie mieć lekańskiej satysfakcji i zwykłej ludzkiej radości jeśli noworodek z bardzo ciężkiego porodu,



z pojedynczymi oznakami życia po 45 minutowej reanimacji podejmie funkcje życiowe. Dziś ma 7 lat, a mnie dostąpił zaszczytu zostania ojciem chrzestnym chłopca, któremu na drugie imię dano Riad.

Niestety na wszystko jak wiadomo brakuje pieniędzy. Będę z całą determinacją zabiegał o dalsze środki w Polsce i za granicą. Konsekwentnie przyświeca mi zawodowe posłannictwo, w ognisku potrzeb wciąż tkwi małe dziecko oczekujące pomocy”.

Riad Haidar dzięki doświadczeniu zdobytemu na niwie społecznej i zawodowej, dzięki nieustępliwej woli działania na rzecz poprawy warunków życia, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących pomocy - to godny reprezentant naszego regionu.

Często podkreśla, że trudne problemy południowego Podlasia zna nie od dziś, dlatego promowanie i lobbing naszego regionu powinien być priorytetowym zadaniem nas wszystkich, a głównie tych, którzy stoją u steru władzy.

Nadszedł - jak twierdzi - czas uaktywnienia wszystkich sił i środków, by wschodnie rubieże naszego kraju, nie bez kozery ze względu na zaniedbania gospodarcze, nazwane „Polską B” radykalnie zmieniło swe niechlubne oblicze, by zmalało bezrobocie, a młode pokolenie odnalazło wiarę w sens życia i planowania kariery zawodowej, by profilaktyka zdrowotna, edukacja i dziedzictwo kulturowe było w centrum uwagi elit rządzących, a ludzie niepełnosprawni, samotni, opuszczeni, emeryci i renciści poczuli, że są traktowani podmiotowo i ich los nie jest innym obcy.

Wspieranie integracji społeczności lokalnej, integracji społeczno-ekonomicznej i tworzenie nowych, lepszych miejsc pracy na ścianie wschodniej i troska o stały rozwój naszego regionu to życiowe credo Riada Haidara - człowieka z nowoczesną wizją Europy, naszego kraju i regionu, wysokowykwalifikowanego lekarza specjalisty i działacza społecznego, erudyty, a jednocześnie człowieka niezmiernie ciepłego, rodzinnego, mającego jak każdy z nas swe pasje i zainteresowania pozazawodowe takie jak dobra muzyka, dobra książka i sport.

Teresa Raczkowska-Marek

Z prac Rady Miasta

16 grudnia 2003

Na sesji radni uchwalili stawki podatków i opłat stałych na rok 2004. Po raz pierwszy od wielu lat podatki w zasadzie nie uległy zmianom w stosunku do roku poprzedniego, co uzasadnia stojąca w miejscu inflacja. Na tejże sesji radni podnieśli sobie jednak diety o 70zł miesięcznie. Obecnie kształtują się one następująco: przewodniczący Rady Miasta pobiera 970zł, wiceprzewodniczący i przewodniczący komisji 410zł, pozostali radni 300zł. Diety wypłaca się co miesiąc, niezależnie od tego czy w danym miesiącu odbywa się sesja czy też nie.

30 stycznia 2004

Radni zajmowali się m.in. programem rozwiązywania problemów alkoholowych w roku 2004. Problem istnieje. W Terespolu zarejestrowanych jest 122 osób uzależnionych od alkoholu, co dotyka 245 osób z ich rodzin. Przemoc w rodzinie spowodowana nadużywaniem alkoholu obejmuje 367 osób. 15-ro dzieci wychowuje się w rodzinach zastępczych z powodu alkoholizmu rodziców. Na tejże sesji podjęto uchwałę w sprawie udziału ludności w budowie sieci kanalizacyjnej. Za wybudowanie kanalizacji wraz z przykanalikami do własnych budynków użytkownik płaci 3000zł. Dotyczy to miejsc, gdzie kanalizacja już istnieje. Na sesji powołano także komisję do opracowania planów ochrony środowiska w Terespolu na lata 2004-2015 oraz podjęto uchwałę w sprawie opłat dla Przyszkoła Miejskiego w Terespolu (za pierwsze dziecko 75zł miesięcznie, za drugie 60zł, za trzecie i następne 45zł)

23 lutego 2004

Sesja dotyczyła projektu likwidacji Szkoły Podstawowej Nr 2 w Terespolu (szkoły o długich tradycjach, znanej

niegdyś pod nazwą Szkoły Łobaczewskiej) i przeniesienie tej szkoły do Zespołu Szkół Nr 1 przy ulicy Sienkiewicza. Głównym argumentem za likwidacją szkoły jest niż demograficzny i malejąca liczba dzieci w klasach szkół podstawowych, a w perspektywie - także konieczność zwalniania nauczycieli. Projekt ten wzbudza do pewnego czasu kontrowersje i sprzeciw w środowisku nauczycieli i rodziców, a także samych radnych. Było to już drugie podejście w sprawie likwidacji tej szkoły. Okazało się nieskuteczne - tak jak za pierwszym razem.

25 marca 2004

Na sesji uchwalono budżet miasta na rok 2004 w wysokości 8.973.183 zł. Budżet jest obciążony koniecznością spłaty raty w wysokości 346.000 zł z pożyczki zaciągniętej na budowę hali sportowej. Na inwestycje przeznacza się w tym roku 15% budżetu. Inwestycje obejmują rozbudowę kanalizacji miejskiej. Jest to budowa kolektorów sanitarnych na ulicach Wojska Polskiego i Niemcewicza, budowa kanalizacji ciśnieniowej „Za Torami”, modernizacja oczyszczalni ścieków i kontynuacja kanalizacji, która będzie prowadzona ulicami Janowską, Niemcewicza, Andrzejuka, Szkolną i Wojska Polskiego, z drugiej zaś strony od Sienkiewicza do Czerwonego Krzyża, Reymonta i Wojska Polskiego. Około 50% kosztów tej inwestycji będzie refundowana miastu ze środków unijnych Sapard.

29 kwietnia 2004

Na sesji rozpatrzone sprawozdanie z wykonania budżetu miasta za rok 2003, który zamknął się kwotą 7.919.062zł. Sprawozdanie zostało przyjęte. Radni udzielili absolutorium Burmistrzowi Miasta. (tj)

Ruszyła modernizacja kolei

Stacja Terespol

Rozpoczęły się już prace przygotowawcze do modernizacji stacji. Zgodnie z kontraktem zawartym przez komisję europejską prace wykonuje konsorcjum Nesco Entre Canales z Mostostalem S.A. Warszawa. Pierwsze zadania kontraktu na ogólną sumę 6 mln 297 tys zł finansowane z funduszu Phare ma być wykonane do końca bieżącego roku. Obejmuje ono przygotowanie terenu pod budowę budynku służb granicznych i towarzyszącą infrastrukturę (place, drogi itp) przy ulicy Męczenników Podlaskich. Następnie budowę trzeciego peronu z przyległymi torami normalnymi i szerokimi, przebudowę układu torowego oraz budowę tunelu łączącego dworzec z ulicą Męczenników Podlaskich. Część tunelu zostanie wyłączona wyłącznie dla ruchu granicznego i zostanie połączona z budynkiem służb granicznych i peronem międzynarodowym. W ramach tej inwestycji zostaną wykonane również inne niezbędne prace.

Stacja Kobylany

Aktualnie rozpoczęły się prace przygotowawcze i ziemne pod budowę punktu kontroli fitosanitarnej (kontrola ochrony roślin) oraz weterynaryjnej. Jest to pierw-

szy punkt tego rodzaju w Polsce i jedyny kolejowy na granicy z Białorusią. Prace wykonuje Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 7 z Warszawy. Inwestycja ta o wartości 31,5 mln zł jest finansowana z budżetu państwa i ma być ukończona w listopadzie 2005 r. Po ukończeniu punkt stanie się punktem uniwersalnym do kontroli produktów żywnościowych i pochodzenia zwierzęcego np. skór zarówno dla transportu kolejowego jak i kołowego.

Stacja Małaszewicze

Trwają prace na myjni wagonów towarowych o wartości 7,3 mln zł, które finansuje budżet krajowy. Planowany termin oddania do eksploatacji tej inwestycji to koniec 2004 roku. Myjnia umożliwi czyszczenie 60 wagonów towarowych „na mokro” i „na sucho” w ciągu doby. Będzie również istniała możliwość odkazania obstrzonego 20 wagonów na dobę.

Adam Jastrzębski

Był to udany rok dla przedsiębiorstwa

Rozmowa z Jackiem Szczepaniakiem - prezesem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Terespolu.

Co udało się zrobić przez rok działalności w firmie?

Myślę, że był to udany rok dla przedsiębiorstwa. Udało nam się załatwić kilka ważnych spraw, które pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Na początku ubiegłego roku firma miała pewne problemy z regulowaniem swoich bieżących zobowiązań spowodowane głównie ujemnym wynikiem finansowym w roku 2002. Najważniejszą rzeczą było więc obniżenie kosztów działalności spółki oraz zwiększenie przychodów. Firma zawarła dodatkowe umowy długoterminowe na świadczenia usług. Zmniejszyliśmy koszty działalności o ponad 8%, co w efekcie pozwoliło nam spłacić swoje zobowiązania i cały rok zakończyć z niewielkim zyskiem.

Inną bardzo ważną sprawą było wykonanie niezbędnych remontów i zmian technologicznych na oczyszczalni ścieków. Dzięki podjętym działaniom ścieki odpływające z naszej oczyszczalni mieszczą się w normach ochrony środowiska a firma przestała płacić kary za przekraczanie dopuszczalnych parametrów zrzutu ścieków.

W roku 2003 zakończyliśmy modernizację stacji kontroli pojazdów. Uzyskaliśmy również certyfikat Instytutu Transportu Samochodowego w Warszawie potwierdzający wysoki poziom świadczonych usług. Rozszerzyliśmy ofertę badań technicznych o pojazdy zasilane gazem co przysporzyło nam grono nowych klientów.

Sądzę, że wiele osób zauważyło również zmiany na cmentarzu parafialnym, będącym, w zarządzie PGKiM. Uporządkowaliśmy teren nowego cmentarza likwidując dzikie wyspisko śmieci, które szpeciło to miejsce przez wiele lat. Przy udziale parafian wybudowaliśmy około 150 m alejek, zakupiliśmy nowe, estetyczne pojemniki na odpady.

Dlaczego drożeje woda?

W bieżącym roku nie wszystkie ceny wzrosły. Cena wywozu nieczystości płynnych znacząco została obniżona. Nie jest to bez znaczenia przy obecnej wielkości infrastruktury kanalizacyjnej w mieście. Przyczyną wzrostu cen wody i ścieków jest kilka. Jedną z istotniejszych w Terespolu jest malejące zużycie wody spowodowane głównie likwidacją zakładów produkcyjnych, urzędów. Od roku 1999 sprzedaż wody spadła o ponad 23%, a ścieków o 15% co stanowi odpowiednio 50 tys. m³ wody i 20 tys. m³ ścieków. Powodem znaczącej podwyżki wody w 2004 roku było wprowadzenie nowego podatku od urządzeń wodno-ściekowych. Dzięki wspomnianej obniżce kosztów wzrost cen w 2004 roku jest niewielki jeżeli wziąć pod uwagę fakt, iż do ceny wody wprowadzono 8 groszy a do ceny ścieków 14 groszy amortyzacji urządzeń będących własnością miasta. Pozwoli to uzyskać środki, które przeznaczone będą na rozbudowę i modernizację urządzeń wodno-ściekowych. W bieżącym roku już wykonaliśmy modernizację pompowni zasilającej w wodę sieć miejską, co pozwoliło zmniejszyć o około 15% ilość zużywanej na ten cel energii elektrycznej. Jeszcze w czerwcu wybudujemy wodociąg w ulicy Nowej i podłączymy do sieci 20 kolejnych gospodarstw domowych. Planujemy również wykonanie nowego oprogramowania na oczyszczalni ścieków, które pozwoli precyzyjnie i ekonomicznie sterować procesem technologicznym całego obiektu.

W ostatnim czasie dużo mówi się o odpadach. Czy w tym temacie podejmujecie jakieś działania?

Myślę, że również w gospodarce odpadami sporo zmieniło

się w Terespolu. Niedawno zakupiliśmy samochód do zbiórki odpadów z małych pojemników. Dzięki temu możemy zaproponować naszym klientom znacznie większy zakres usług. Rozprawdzamy wśród mieszkańców pojemniki 110 litrowe na odpady zamieszkałe. Firma nasza wspólnie z Urzędem Miasta wdraża program segregacji odpadów u źródła. W kwietniu osiedla domów wielorodzinnych zostały wyposażone w pojemniki do segregacji odpadów. Wśród mieszkańców domów jednorodzinnych rozprowadzać rozpoczęliśmy specjalnie oznaczone worki do segregacji. Worki te będą zbierane w każdą ostatnią środę miesiąca z terenu całego miasta, podobnie jak odpadu zmieszane odpłatnie. Mieszkańcy mogą również nieodpłatnie zdać posegregowane odpady w PGKiM przy ul. Granicznej 8.

Jakie plany na przyszłość?

Najważniejszą sprawą na dzień dzisiejszy jest uporządkowanie gospodarki osadowej na oczyszczalni ścieków. Mamy już koncepcję rozwiązań technologicznych. Obecnie kończymy opracowanie dokumentacji technicznej i mam nadzieję, że przy pomocy Rady Miasta i Burmistrza załatwimy ten temat jeszcze w tym roku.

Chciałbym również szybko zakończyć rozpoczęty jeszcze w ubiegłym roku proces informatyzacji firmy. W grudniu zakończyliśmy budowę sieci komputerowej i wdrażanie programów w dziale obsługi klienta. Obecnie wdrażamy oprogramowanie w dziale finansowym-księgowym. Pozwoli to usprawnić pracę administracji i zmniejszyć koszty jej funkcjonowania.

Podsumowując rok pracy pragnę podkreślić, iż wiele przedsięwzięć udało się zrealizować dzięki życzliwości i dobrej współpracy z mieszkańcami, Urzędem Miasta i Radą Miasta, za co wszystkim serdecznie dziękuję.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Adam Jastrzębski



Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej
i Mieszkaniowej Sp. z o.o.
21-550 Terespol ul. Graniczna 8

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Terespolu oferuje:

- Diagnostyka i badania techniczne pojazdów kat. A, B, T i LPG
- Usługi pogrzebowe
- Usługi wodno-kanalizacyjne
- Usługi remontowo-budowlane
- Wywóz nieczystości stałych i płynnych
- Selektywna zbiórka odpadów

Ponadto informujemy, że odbieramy z terenu miasta Terespol odpady komunalne zmieszane, gromadzone w workach w każdy czwartek, natomiast odpady gromadzone selektywnie w ostatnią środę miesiąca. Sprzedaż znaczków na odpady zmieszane i worków do segregacji odbywa się w siedzibie Spółki.

tel. 0-83 375 21 15 - Prezes Spółki, 375 20 60 - Zakład Usług Komunalnych, 375 29 96 - Ujęcie wody, 375 20 70 - Kierownik Zakładu Usług Komunalnych, 375 36 04 - Księgowość, 375 31 94 - Oczyszczalnia "Wschód"

Już kocham cię tyle lat...



W tym roku 23 pary małżeńskie, 7 z terenu miasta i 16 z terenu gminy Terespol obchodziły złote gody - 50 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Aby uczcić ten jubileusz 24 kwietnia br. zorganizowano w Zespole Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu spotkanie dostojnych jubilatów z przedstawicielami władz lokalnych. Obchody tej uroczystości zapoczątkowała msza św. w miejscowym kościele. Po niej wszyscy zaproszeni goście udali się do Zespołu Szkół Nr 1, aby tam przyjąć gratulacje.

Zebranych powitał burmistrz miasta - Zbigniew Banach. Obecni byli też przewodniczący Rady Miejskiej - Tadeusz Dajda, przewodniczący Rady Gminy - Mieczysław Romaniuk, sekretarz gminy - Bogdan Daniluk, proboszcz parafii katolickiej ks. Ryszard Andruszczak i prawosławnej ks. Jarosław Łoś oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego - Andrzej Sapiecha. W imieniu władz burmistrz miasta gratulował przybyłym parom udanego pożycia małżeńskiego i życzył dobrego zdrowia przez wiele następnych lat oraz dotrwania do kolejnych - brylantowych godów.

„Ksiądz cywilny”, jak żartobliwie nazwał p. Andrzeja Sapiechę burmistrz, uhonorował każdą przybyłą parę okolicznościowym medalem za długoletnie pożycie małżeńskie przyznany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz dyplomem.

Po części oficjalnej rozpoczęła się część artystyczna. Piękną poezję o tematyce miłosnej zaprezentowali, wybrani specjalnie na tę okazję, uczniowie klasy VI d Szkoły Podstawowej Nr 1 przygotowani przez Barbarę Wegierę oraz „aktorzy” kółka teatralnego z Miejskiego Ośrodka Kultury, prowadzonego przez Annę Pietrusik.

Recytacji wierszy towarzyszyły piosenki wykonywane przez chór CORDA FOX, działający w Zespole Szkół Pu-

blicznych Nr 1, którym dyrygował Tomasz Jezuit. Spotkanie zakończyło się poczęstunkiem.

W tym roku 50-lecie pożycia małżeńskiego obchodzili następujące pary z Terespolu: Michalina i Mikołaj Kornelukowie, Genowefa i Kazimierz Tymoszkowie, Romualda i Stanisław Ignatiukowie, Daniela i Kazimierz Androsiukowie, Adela i Eugeniusz Markiewiczowie, Sabina i Jan Brzezińscy oraz Franciszka i Florian Panasiukowie, z Małaszewicz Małych: Ksenia i Włodzisław Juzepczukowie, z Małaszewicz Dużych: Adolfinia i Stanisław Łukasiakowie oraz Zofia i Eugeniusz Basiukowie, z Małaszewicz Osiedla - Helena i Kazimierz Roślikowie oraz Marianna i Kazimierz Kamiński, z Kobylan - Maria i Aleksander Siergieniowie oraz Władysława i Jan Moździerzowie, z Koroszczyna - Walentyna i Kazimierz Wasilukowie oraz Halina i Jan Łastowscy, z Łęgów - Celina i Edward Pawlikowscy, z Krzyczewa - Helena i Marian Małeńczukowie, z Lechut Małych - Regina i Jan Danilukowie, z Łobaczewa Małego - Genowefa i Kazimierz Ziębowie, z Łobaczewa Dużego - Władysława i Czesław Mincewiczowie oraz Teresa i Mieczysław Dyczkowsky i z Lebieżewa - Albina i Henryk Namiukowie.

Barbara Wegiera

Informacje o działalności Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej w Terespolu

Wśród inicjatyw i instytucji, których nie można zaliczyć ani do struktur państwowych i samorządowych, ani do działalności gospodarczej, można wyodrębnić organizacje pozarządowe, czyli takie, których podstawową działalnością jest wolontarystyczne zaangażowanie. Są to organizacje nie dążące do uzyskania zysku lub zdobywania władzy. W Polsce zarejestrowanych jest ich ok. 45 tys. skupiających ponad milion społeczeństwa zaangażowanych obywateli¹.

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej.

Zgodnie ze statutem, celem jego działania jest wspieranie inicjatyw mieszkańców z zakresu poprawy infrastruktury gminy miejskiej, a także promowanie i pomoc z zakresu oświaty, kultury, sportu, ochrony środowiska, turystyki.

- Staramy się pomóc każdemu, kto zwróci się z prośbą do Stowarzyszenia, niestety uzależnione jest to od posiadanych środków finansowych, które w chwili obecnej są niewielkie ponieważ wpływy z rozprowadzania „cegiełek” rozpoczęły się późno - 1 kwietnia - powiedział prezes Stowarzyszenia Michał Kukawski. Pomimo tego Stowarzyszenie nadal konsekwentnie realizuje swoje cele statutowe. W styczniu było jednym z głównych organizatorów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Przekazało przy tej okazji 610zł dla Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu na zakup sprzętu do nagłośnienia tej imprezy, który został wykorzystany dwa tygodnie później podczas IX Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich. Stowarzyszenie ufundowało wówczas jedną z głównych nagród pieniężnych w wysokości 1000zł przyznawaną przez publiczność dla najlepszego zespołu. Wspiera także szkoły. Zespół Szkół Ogólnokształcących otrzymał w tym roku 400zł jako pomoc w zorganizowaniu III Olimpiady Przedszkolaków, 1500zł na zakup wykaszarki oraz 200zł na obóz wędrowny organizowany przez harcerzy. Gimnazjum Nr 2 200zł za nagrody w quizie „Czy znasz Terespol i okolice”. Zespół Szkół Publicznych Nr 1 nagrody o wartości 200zł na XIII Festiwalu Piosenki Dziecięcej a chór szkolny CORDA VOX kwotę 300zł na dofinansowanie wycieczki do Krakowa. Poza tym 200zł

przekazano Urzędowi Miasta, który był współorganizatorem konkursu plastycznego, Miejskiemu Ośrodkowi Kultury na Ogólnopolskie Zawody Modeli Pływających oraz orkiestrze dętej, która uświetniła uroczystości 3-go Maja jako honorarium za występy. Dofinansowano także Międzynarodowe Zawody w Podnoszeniu Ciężarków kwotą przekraczającą 800zł. Stowarzyszenie jest także wydawcą niniejszego pisma. Pozyskuje reklamodawców, co pozwala pokryć koszty druku „Gońca” wynoszące obecnie ponad 3000zł, a także finansuje wydatki związane z jego redagowaniem - materiały piśmiennicze, opłaty pocztowe, kasety, rozmowy telefoniczne, skład komputerowy tekstów.

W przyszłości chcielibyśmy aby przekazywane środki finansowe były znacznie wyższe. Chcielibyśmy przekonać innych do działania, zależy nam na zmobilizowaniu jak najszerszego grona społeczeństwa. Szukamy osób chcących zasilić nasze szeregi, ludzi dobrej woli, pełnych zapału, inicjatywy i chęci zrobienia czegoś bezinteresownie, dla miasta w którym żyjemy, bo kto o nie zadba jeżeli nie my sami.

Agnieszka Górnicka

¹ Dane stowarzyszenia Klon/Jawor

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art. 9 ustawy z dnia 15 marca 1933 roku o zbiorach publicznych (Dz. U. nr 22 poz. 162 z późn. zm.) Zarząd Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol przedstawia poniżej rozliczenie wyników zbiórki publicznej przeprowadzonej w okresie od 01.04.2004 r. do 11.06.2004 r. dokonanej w formie sprzedaży cegiełek wartościowych w oparciu o decyzję Burmistrza Miasta Terespol nr SO.5022/4/04 z dnia 31.03.2004 r.

Przychód ze zbiórki	3.595,00 zł
Koszt przeprowadzenia zbiórki	2.776,20 zł
Dochód	818,80zł

Za Zarząd Stowarzyszenia:
Michał Kukawski - prezes

Spotkanie wielkanocne

Dnia 15 kwietnia 2004 r. odbyło się w Terespolu wielkanocne spotkanie nauczycieli, wychowawców, katechetów i pracowników oświaty dekanatu terespolskiego z ks. bp Henrykiem Tomasikiem. O godzinie 16-ej w miejscowym kościele parafialnym pod wezwaniem Św. Trójcy została odprawiona msza święta, połączona z sakramentem bierzmowania pod przewodnictwem ks. biskupa i przy udziale ks. dziekana Ryszarda Andruszczuka oraz innych księży.

Po nabożeństwie ks. biskupa, gości zaproszonych oraz przybyłych na uroczystość wielkanocnego spotkania nauczycieli i katechetów gościło grono pedagogiczne Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Terespolu. Dostojnego gościa ks. biskupa Henryka Tomasika, ks. dziekana Ryszarda Andruszczuka, burmistrza miasta Zbigniewa Banacha, starostę powiatu

białskiego Tadeusza Łazowskiego, wicestarostę Jana Bajkowskiego, przewodniczącego Rady Miasta Tadeusza Dajdę, przewodniczącego Rady Rodziców ZSO Edwarda Jakuszkę, oraz księży i nauczyciel powitał pełniący obowiązek dyrektora ZSO Tomasz Oleszczuk. Wspólnie z wicedyrektorem ZSO Bożeną Król wręczył kwiaty dostojnemu gościowi.

Po oficjalnej części uroczystości wszyscy zgromadzeni odmówili modlitwę pańską i podzielili się tradycyjnie jajkiem. Potem w miłej i serdecznej atmosferze, pod przewodnictwem ks. biskupa snuli rozważania na temat liturgii eucharystycznej.

Na zakończenie spotkania ks. biskup udzielił nauczycielom błogosławieństwa.

Justna Sowa

Medyk

Niepubliczny Zakład Podstawowej Opieki Zdrowotnej w Terespolu

W obecnej rzeczywistości trudno obejść się bez lekarza rodzinnego, nazywanego też lekarzem pierwszego kontaktu. Lekarz rodzinny jest najbliższy pacjentowi, prowadzi pacjenta przez chorobę aż do całkowitego wyleczenia oraz stanowi pomost pomiędzy pacjentem a specjalistami.

Opieka, zdrowie i dobro pacjenta to priorytetowe zadania Niepublicznego Zakładu Podstawowej Opieki Zdrowotnej „Medyk” w Terespolu przy ul. Stacyjnej 2.

Przychodnię kieruje lekarz Alicja Majorczyk - lekarz chorób wewnętrznych, zajmująca się także profilaktyką medycyny pracy, obecnie w trakcie specjalizacji medycyny rodzinnej. Ponadto w przychodni przyjmuje pediatra Hendryka Dubel-Głądoch i lekarz Marzena Jakubiuk, w trakcie specjalizacji z medycyny rodzinnej. Opiekę pielęgniarską sprawują pielęgniarki praktyki i środowiskowo-rodzinne: Małgorzata Bączek, Alicja Kamińska, Henryka Nowicka i Anna Szpyruk oraz położna środowiskowa Anna Migasiuk. W laboratorium pracuje Stanisława Tatarkiewicz, w rejestracji Danuta Mazur, a w gabinecie rehabilitacji Tomasz Leszczyński. W przychodni jest także gabinet stomatologiczny, w którym przyjmuje lek. stom. Krzysztof Ochajewicz z asystentką Joanną Majorczyk. Ponadto w „Medyku” przyjmują lekarze specjaliści: ginekolog Barbara Barszczewska, laryngolog Barbara Buniowska, okulista Wanda Kurianowicz. Będąc pacjentami „Medyka” pacjenci otrzymują bezpłatnie:

- opiekę lekarzy i pielęgniarek w przychodni, w razie potrzeby w domu pacjenta
 - skierowania do specjalistów, szpitali, sanatoriów, jeżeli zaistnieje potrzeba
 - zabiegi rehabilitacyjne
 - szczepienia ochronne
 - patronaż położnej u noworodka
- Ponadto atuty Przychodni „Medyk” to:
- profesjonalna, legitymująca się wysokimi kompetencjami i doświadczeniem zawodowym kadra, zapewniając pomoc i podstawową opiekę zdrowotną w zakresie profilaktyki, diagnozy i terapii medycznej.
 - pracownicy tworzą zgrany zespół, nastawiony na skuteczne i podmiotowe traktowanie pacjentów, na efektywne leczenie chorych i na dalszy rozwój przychodni.

„Dzięki temu jesteśmy postrzegani w środowisku lokalnym jako placówka otwarta i przyjazna człowiekowi, budząca powszechne uznanie i szacunek. Ten mandat społecznego zaufania umacnia wiarę pracowników „Medyka” w sens i zasad-

ność poczynań oraz mobilizuje do stawiania przed sobą coraz to nowych celów i zadań, do tworzenia miłej i ciepłej atmosfery w relacjach międzyludzkich” - mówi kierownik Alicja Majorczyk.

Mocne strony przychodni to również na szeroką skalę programowanie zadań profilaktyki zdrowotnej, zapraszanie lekarzy konsultantów z różnych dziedzin medycyny (gastrolog, kardiolog, diabetolog, chirurg naczyniowy, reumatolog, neurolog, pulmonolog, alergolog dziecięcy i inni), jak też udział pracowników przychodni w akcjach i badaniach ogólnopolskich m.in. „Żółty tydzień”, przesiewowe badania przewlekłej niewydolności żylnej, profilaktyka osteoporozy, czy też udział aktywny w ramach wolontariatu w akcji na rzecz „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy”.

„Medyk” jako alternatywna placówka w Terespolu zapewniająca podstawową opiekę zdrowotną świadczy swe usługi od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 - 18.00, w soboty 8.00 - 12.00, natomiast w dni powszednie w godz. 18.00 - 8.00 dnia następnego oraz w dni świąteczne zapewnia opiekę swoim pacjentom w Pogotowniu Ratunkowym w Terespolu oraz w swoim Punkcie Ambulatoryjnej Opieki Lekarskiej przy ul. Kościuszki 16 w Białej Podlaskiej.

lek. medycyny Alicja Majorczyk

Jestem bezpieczny

Z inicjatywy Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Białej Podlaskiej w dniu 23 kwietnia br. odbył się II etap konkursu pod hasłem „Jestem bezpieczny” zorganizowany dla uczniów Szkół Podstawowych Nr 1 i Nr 2 w Terespolu. Koordynatorem konkursu był pedagog szkolny Joanna Siwiak. Za przygotowanie uczniów do konkursu z zakresu: zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego, wiedzy o policji oraz profilaktyki uzależnień odpowiedzialni byli nauczyciele: Marta Iwaniuk i Renata Nowicka. Zwycięzcami konkursu okazali się uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 2.

Gratulacje należą się uczniom: Pawłowi Pietruszkowi z kl. IV, Monice Marchlewskiej z kl. V i Dorocie Zarembie z kl. VIa.

Marta Iwaniuk



Liceum gwarancją na studia

Tygodnik Newsweek (11/2004) opracował ranking edukacyjny, według którego 33. pozycję w zestawieniu województwa lubelskiego zajęło Liceum im. Bohaterów Warszawy w Terespolu. Zestawienie liceów ogólnokształcących powstało w oparciu o dane udostępnione przez 112 szkół wyższych z całej Polski. Wśród nich znalazły się najbardziej prestiżowe i najlepsze uczennice państwowe i prywatne. Dane opracowano na podstawie wyliczenia ilości studentów, którzy ukończyli I rok studiów dziennych, a następnie liczba ta została podzielona przez ilość absolwentów liceów zdających maturę w 2003 roku na terenie danego województwa. Wyliczono, że 39,47% absolwentów Liceum im. Bohaterów Warszawy dostaje się na najlepsze polskie uczelnie.

Początki szkoły średniej w Terespolu sięgają 1944 r., w 1951 roku odbyła się pierwsza matura, a w 1972 roku liceum za osiągnięcia otrzymało sztandar i nazwę „Liceum im. Bohaterów Warszawy”. W ciągu 60 lat istnienia na ponad 3000 absolwentów około 80% ukończyło różnego rodzaju wyższe uczelnie.

Liceum umożliwia przyszłym absolwentów naukę w klasach o wybranych profilach: ogólnym, z rozszerzonym językiem angielskim, informatyczno-matematycznym, sportowym, humanistycznym, służby granicznej i w klasie biologicznej z ochroną środowiska. Częste wycieczki krajowe i zagraniczne, wyjazdy do teatru, kina oraz inne imprezy szkolne i klasowe przez cały okres edukacji wzbogacają i poszerzają zdobywaną wiedzę. Uczniowie Liceum im. Bohaterów Warszawy wielokrotnie byli laureatami i finalistami konkursów i olimpiad, m.in. Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, Olimpiady o Prawach Człowieka, Konkursu Historycznego oraz wielu innych. Zdobywali także czołowe miejsca we współzawodnictwach sportowych w Europie i Polsce, m.in. Mistrzostwa



Europy i Polski w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem, Mistrzostwo Polski i województwa w biegu na 800 m i innych konkurencjach lekkoatletycznych. Szkoła posiada doskonale wyposażone pracownie komputerowe ze stałym łączem internetowym, pełnowymiarową salę gimnastyczną, pracownię przedmiotową, centrum multimedialne, czytelną, bogaty księgozbiór oraz stołówkę.

Absolwenci liceum dostają się na wybrane przez siebie kierunki studiów i uczelnie, co świadczy o wysokim poziomie edukacji i zaangażowaniu wyspecjalizowanej kadry nauczycielskiej. Liceum im. Bohaterów Warszawy w Terespolu jest szkołą z gwarancją na studia.

Agnieszka Wenda



Foto przemawia burmistrz miasta Zbigniew Banach. Po raz pierwszy na tej uroczystości uczestniczył Wójt Gminy Terespol Krzysztof Iwaniuk

3 maja w Terespolu

Terespol nie zapomniał o święcie 3 maja 2004 r. W tym dniu zostało odprawione okolicznościowe nabożeństwo i złożono wieńce pod pomnikiem upamiętniającym 300-lecie nadania praw miejskich.

W okolicznościowej liturgii ks. Ryszard Andruszczak przypomniał także znamienne słowa o Maryi skierowane do Polaków „Nigdy od was nie obróciła”.

Przypomniał też, że w święto Królowej Polski powinniśmy Maryi coś ofiarować - w tym roku niestety wchodzimy do UE z rzeszą bezrobotnych, pozbawionych pracy ludzi - pozostała tylko nadzieja na lepsze jutro. Po liturgii mszy świętej nastąpił uroczysty przemarsz pod pomnik.

Okolicznościowe przemówienie przy pomniku wygłosił burmistrz Zbigniew Banach. Przypominał iż ten dzień zbiega się z kilkoma ważnymi datami: rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, wejściem Polski do Unii Europejskiej oraz faktu, że po raz pierwszy w takiej uroczystości uczestniczy Wójt Gminy Krzysztof Iwaniuk. Przy pomniku okolicznościową wartę zaciągnęli kombatancki, straż graniczna i straż pożarna.

Liczny udział wzięła społeczność miasta i gminy, harcerze, kombatancki, straż pożarna z miasta i terenu gminy Terespol, młodzież. Oprawę muzyczną zapewniła orkiestra dęta pod dyrykcją J. Trębickiego.

Adam Jastrzębski

Bialskie Spotkania Teatralne

W dniach 17-18.04. br. w Białej Podlaskiej odbyły się XXIII Bialskie Spotkania Teatralne, w których wzięły udział trzy zespoły działające w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu. Grupa „Bałagan” zaprezentowała spektakl pt. „Komu sekret czyli co w książkach piszczy”, „Ziutki” wystawiły komedijkę pt. „Onufry i Gagatka” oraz sztukę lalkową „Panto i Pantamto czyli o sztuce bycia osobą”, natomiast „Aniolki” pokazały refleksyjny, inscenizatorski scenariusz pt. „O Aniołach w twoim życiu”. Reżyserem i scenarzystką wszystkich spektakli jest instruktorka Anna Kwiatkowska-Pietrusik. Pod jej kierunkiem blisko 40 osób ma możliwość realizować swoje zainteresowania i dzielić się własną wrażliwością poprzez teatr. Zespoły wielokrotnie zdobywały nagrody i wyróżnienia na BST, i choć przyjemnie jest zostać zauważonym przez Jury, nie to się liczy naprawdę. Najważniejsze jest samo uczestnictwo oraz dobry poziom przedstawień, tak by chwile poświęcone teatrowi stały się momentem refleksji lub dobrej rozrywki. Której tak nawiasem mówiąc jest coraz mniej w przesiąkniętych prymitywizmem, medialnych „show”.



Ryszard Korneluk

Zespół teatralny „Ziutki” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu z instruktorką Anną Kwiatkowską-Pietrusik (na pierwszym planie). Fot. Danuta Izdebska

Konkurs wielkanocny

Po raz drugi Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu ogłosił doroczny, wielkanocny konkurs na palmę, pisanek i stroik świąteczny. Prace były wykonane wyłącznie z materiałów ekologicznych.

W kategorii „Palma”, I miejsce zdobyła Agata Malczuk, uczennica Gimnazjum Nr 1 w Terespolu. Agata otrzymała również jedno z trzech wyróżnień oraz nagrodę publiczności na V Powiatowym Przeglądzie Palm i Pisanek Wielkanocnych w Sosnowcu. Wyróżnieni zostali: Katarzyna Krzemińska ze SP nr 1 w Terespolu i Dawid Agacki z Zespołu Szkół w Małasze-wiczach.

W kategorii „Pisanek współczesna” I miejsce przyznane zostało Klaudii Rydz ze SP nr 1 w Terespolu, wyróżnienia otrzymali Marzena Jakoniuk z kol. Ossówka i Łukasz Popławski - SP nr 1 w Terespolu.

Za „Pisanek tradycyjną” I miejsce - Emil Romaniuk z Zespołu Szkół w Kobylanach oraz wyróżnienie dla Eweliny Zajko z Gimnazjum Nr 1 w Terespolu.

W kategorii „Stroik wielkanocny” przyznano trzy pierwsze, równorzędne nagrody. Otrzymali je: Marzena Jakoniuk z kol. Ossówka, Agnieszka Kijuk z Zespołu Szkół w Małasze-wiczach i Maciej Kołodziejczyk ze Szkoły Podstawowej w Neplach. Wyróżnione zostały cztery osoby: Dawid Demidziuk oraz Natalia Stefaniuk, oboje SP w Neplach, oraz Monika Rogala i Ilona Steciuk z SP Nr 1 w Terespolu.

Uczestnicy konkursu wykazali się pomysłowością, fantazją oraz wielką pracowitością. Organizatorzy mają nadzieję, że

w ten sposób świąteczne tradycje będą kontynuowane przez młode pokolenie.

Anna Kwiatkowska-Pietrusik

Konkurs recytatorski

W dniu 27.04.2004 r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu odbyły się eliminacje rejonowe XXIII Małego Konkursu Recytatorskiego. Udział wzięli recytatorzy z miast gminy Terespol oraz gminy Zalesie. Z blisko 30 osobowej grupy Jury, zgodnie z regulaminem mogło do eliminacji powiatowych zakwalifikować po 2 recytatorów z każdej grupy wiekowej. Wśród najmłodszych, czyli z klas I-III zwyciężyła Agnieszka Wowczeniuk z Zespołu Szkół Podstawowych w Małasze-wiczach i Kinga Maciejewska ze Szkoły Podstawowej w Wólce Dobryńskiej. Z klas IV-VI zakwalifikowały się: Aleksandra Szydło ze Szkoły Podstawowej w Kijowcu oraz Faustyna Gawryluk z Zespołu Szkół Nr 2 w Terespolu. Spośród gimnazjalistów awansowały dalej: Dominika Jaroszuk oraz Olga Biegajło, obie z gimnazjum Publicznego w Dobryniu Dużym. Jak oceniło Jury pod przewodnictwem Ryszarda Korneluka - dyrektora MOK w Terespolu, tegoroczny konkurs stał na wysokim poziomie i co najważniejsze, cieszył się wielkim zainteresowaniem wśród dzieci i młodzieży. Oby z roku na rok przybywało tych, którzy potrafią docenić piękno języka polskiego i głębię poezji.

Anna Kwiatkowska-Pietrusik

BANK SPÓŁDZIELCZY

w Terespolu



Bank Spółdzielczy w Terespolu już 80 lat służy miejscowej społeczności, powołany do życia przez grupę rolników i miejscowej inteligencji. Do grona inicjatorów założenia "Kasy Spółdzielczej" w Terespolu należeli: Ks. Stefan Ginalski, który jako pierwszy podpisał deklarację członkowską w dniu 27 grudnia 1924 r., Józef Pietkiewicz - masarz z Terespolu, Leon Kuczyński - rolnik z Koroszczyzna, Dymitr Żuk - rolnik z Samowicz, Jakub Cydejko - rolnik z Wólki Dobryńskiej i wielu innych. Z dokumentów wynika, że w końcu 1925 r. Kasa Spółdzielcza miała już 117 członków.

Przyjmując w pierwszych latach istnienia nieograniczoną odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni, Kasa stała się instytucją zaufania publicznego.

Obecnie Spółdzielnia działająca pod nazwą "Bank Spółdzielczy w Terespolu" zrzesza 265 członków. Suma bilansowa

Banku na koniec 2003 roku wynosiła 8936 tys. zł. Bank prowadzi prawie 5 tysięcy rachunków. Siłą banku zawsze byli i są jego członkowie, którzy mieli i mają możliwość kształtowania jego polityki poprzez udział swoich delegatów na walnych zebraniach przedstawicieli.

Z podziału czystej nadwyżki bilansowej wspierana jest działalność różnych instytucji, organizacji i stowarzyszeń funkcjonujących na terenie miasta i gminy Terespol.

Od 1992 r. Bank Spółdzielczy w Terespolu jest zrzeszony w Banku Polskiej Spółdzielczości SA w Warszawie. Wejście do tej struktury dało Bankowi możliwość dalszego nieskrępowanego rozwoju, w warunkach swobodnej gry sił rynkowych, bez gorsetów i politycznych uwarunkowań.



Fot. Dariusz Bieliński

BANK SPÓŁDZIELCZY

Terespol, ul. Wojska Polskiego 104

tel. (083) 375 20 20, tel./fax (083) 375 21 58

Zapraszamy do korzystania z naszych usług od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 - 17.00

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY

W TERESPOLU



Szanowni Państwo

Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu przedkłada Państwu ofertę na organizację imprez sportowo-rekreacyjnych i sportowych dla pracowników i ich rodzin Waszego zakładu pracy. Informujemy, że dysponujemy halą sportową z zapleczem o wymiarach 27x42 mb. Posiadana baza pozwala na przeprowadzenie niemal wszystkich dyscyplin halowych a mianowicie: koszykówka, siatkówka, tenis ziemny, tenis stołowy, halowa piłka nożna, piłka ręczna, szachy oraz imprez rekreacyjno-sportowych. W hali sportowej znajduje się również widownia na dwieście miejsc stałych umieszczona na balkonie. Istnieje możliwość stałego zarezerwowania czasu w hali sportowej w godzinach popołudniowych oraz w dni wolne od pracy.

Godziny funkcjonowania hali to:

17.00 - 22.00 poniedziałek - piątek,

14.00 - 22.00 sobota,

11.00 - 19.00 niedziela.

Koszt wynajmu hali 50 zł za 1 godz.

Organizacja imprezy sportowo - rekreacyjnej 50 zł. za 1 godz. + koszty organizacji.

Zapraszamy do współpracy.

Dawne Podlasie w architekturze

Wiosną tego roku Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej ogłosiło konkurs plastyczny pt. „Dawne Podlasie w architekturze”. Jego celem było „rozwijanie zainteresowania architekturą Podlasia, wzbogacenie wiedzy uczniów o najbliższym regionie, umacnianie związków emocjonalnych z miejscem zamieszkania, kształtowanie upodobań estetycznych”. Prace mogły być wykonane dowolną techniką na papierze lub płótnie (malarstwo, rysunek, grafika, wydzieranka).

Rozstrzygnięcie konkursu i uhonorowanie laureatów nastąpiło podczas uroczystego otwarcia wystawy w Muzeum Południowego Podlasia w dniu 17 kwietnia. I tu miła niespodzianka: w kategorii gimnazjum III nagrodę zdobyła uczennica z kl. II b GP Nr 2 - Katarzyna Lipińska za pracę przedstawiającą kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Neplach.

Konkurencja była bardzo duża, nadesłano 341 rysunków i obrazów z powiatu białskiego i radzyńskiego. Tym bardziej cieszy sukces Kasi.

Autorce gratulujemy i życzymy nieustającej weny twórczej.

Na zdjęciu: Katarzyna Lipińska.

Edyta Drobysz



CHÓR SZKOLNY „CORDA VOX”

W roku 1992 pracę nauczyciela muzyki w Szkole Podstawowej Nr 1 w Terespolu podjął Tomasz Jezuit - absolwent Wychowania Muzycznego na UMCS w Lublinie. Postanowił on zorganizować dziecięcy chór szkolny. Zainteresowanie tą inicjatywą było ogromne, na pierwszego przesłuchanie przybyło ponad stu uczniów. Po przesłuchaniach liczba chórzystów wynosiła 70 osób. Pierwsze wystąpienie chóru z okazji Świąt Bożego Narodzenia przyjęte zostało entuzjastycznie. Tak więc chór zaistniał i uświetniał większość szkolnych imprez. Potem nastąpiła dwuletnia przerwa w działalności chóru spowodowana służbą wojskową dyrygenta.

We wrześniu 1995 roku odbył się nowy nabór i od tej pory nieprzerwanie chór istnieje pod nazwą CORDA VOC, co po łacinie oznacza głos serca. Próby chóru odbywają się raz w tygodniu. Istnieje zasadniczy podział na dwa głosy: sopran i alt, jednak dość często niektóre utwory wymagają dzielenia się na trzy, a czasem na cztery głosy.

Repertuar chóru to pieśni lub piosenki o tematyce poważnej lub rozrywkowej, wykonywane a capella lub z akompaniamentem instrumentów akustycznych, elektronicznych, jak też gotowych aranżacji (półplayback). Repertuar zawiera kanony, pieśni patriotyczne, wojskowe, ludowe, kolędy, pieśni i piosenki religijne, piosenki dziecięce, młodzieżowe, turystyczne, a także niektóre przeboje naszych dziadków i rodziców.

Nieodłącznym i zapewne najważniejszym elementem dzia-

łalności chóru są występy podczas akademii szkolnych, Dnia Nauczyciela, Święta Kobiet, Święta Odzyskania Niepodległości, apelu świątecznego z kolędami i inne. Chór CORDA VOX niejednokrotnie uświetniał swoimi popisami imprezy o charakterze parafialnym, powiatowym czy gminnym, spośród których najbardziej w pamięci widzów i wykonawców zapadły koncerty z okazji św. Cecylii, Wojewódzki Przegląd Zespołów Artystycznych w Białej Podlaskiej, koncert podczas Dożynków Powiatowych w Terespolu i podczas Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, czy udział w III Powiatowym Festiwalu Pieśni Patriotycznej w Tuczej. Największym sukcesem chóru był udział w IX Międzynarodowym Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich w Terespolu 25.01.2004 r., na którym zespół uzyskał jedną z dwóch głównych nagród (nagroda publiczności).

Ważnym ogniwem jednoczącym chórzystów są różne imprezy, takie jak ogniska, dyskoteki, kuligi, wyjazdy do teatrów muzycznych na różne spektakle oraz wycieczki. Obecnie do chóru należy 70 uczniów ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Nr 1. W chorze swoje indywidualne możliwości wokalne mogą rozwijać soliści, którzy oprócz występów z chórem biorą także udział w przeglądach i konkursach wokalnych, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Niemal od początku istnienia chóru prowadzona jest kronika, w której znajdują się opisy i zdjęcia upamiętniające jego działalność.

Edyta Krzemińska

Wystawa rzeźby ludowej

14 kwietnia br. w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu odbył się wernisaż rzeźby ludowej, sakralnej i rzeźby w glinie, na który złożyły się prace regionalnych twórców: Jana Buczyły z Samowicz, Zbigniewa Chalimoniuka z Białej Podlaskiej oraz Kamila Jaroszuka z Lebedziewa. Rzeźbiarze należą do trzech pokoleń twórców. Łączy ich wrażliwość na piękno formy, a dzielą odmienne style, materiały i techniki pracy.

Jan Buczyło swoją przygodę z rzeźbą rozpoczął przed kiloma laty. Jak sam mówi, po śmierci żony, by nie odczuwać boleśnie samotności. Intuicja okazała się zbawienną - dziś możemy podziwiać subtelne, pełne delikatności i wyrazu jego pasyjki i krucyfiksy.

- Zwykle biorę konar i rzeźbiąc, dostosowuję się do tego, jak on rośnie. Z jednego kawałka tworzę całą postać. Najczęściej jest to Chrystus na krzyżu. Cała trudność polega na tym, żeby oddać wyraz cierpienia na twarzy. Nie mam żadnych wzorów, polegam na własnej wyobraźni - wyjaśnia Jan Buczyło.

Jego rzeźby znajdują się dziś w wielu kościołach zabrzańskich, na Białorusi i w Rosji, w Ameryce i w Watykanie. Nie rzeźbi na sprzedaż. Woli ofiarować swój krucyfiks dziecku idącemu do pierwszej komunii, prymicjantowi czy znajomemu na pamiątkę. Choć od dawna znany jest jako artysta ludowy, wystawa w Terespolu była jego pierwszą publiczną prezentacją.

Zbigniew Chalimoniuk, pracownik PKP w Małaszewiczach, mieszka w Białej Podlaskiej i jest wiceprezesem bialskiego oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Od ponad 20 lat uprawia ten rodzaj sztuki. Wypracował swój własny styl, jest rozpoznawalny po oryginalnej, rzadko spotykanej wśród rzeźbiarzy ludowych, stonowanej kolorysty-

ce. Wykonuje rzeźby w drewnie i w korze.

- Na warsztat biorę równie chętnie grąjków, siewców, muzykantów czy diabłów, co płaskorzeźby o charakterze sakralnym. Pracuję przeważnie z drewnem lipowym i osikowym. Jedynie postacie Chrystusa powstają w czarnym dębie - mówi Zbigniew Chalimoniuk i dodaje: - Ta wystawa ma dla mnie szczególne znaczenie, ponieważ pochodzi z Terespolu. Tu skończyłem Szkołę Podstawową Nr 1, która sąsiaduje z tutejszym Ośrodkiem Kultury.

Najmłodszym artystą w tym gronie jest **Kamil Jaroszuk**, uczeń II klasy Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Na wystawie pokazał gliniane rzeźby, inspirowane elementami przyrody, ale mocno przetworzone przez jego artystyczną wyobraźnię. Powstały one na zajęciach kółka plastycznego przy MOK w Terespolu pod kierunkiem instruktorki Danuty Izdebskiej.

- Kamil ma dwie cechy, które w przyszłości mogą mu zapewnić sukces artystyczny: talent i ogromną opracowitość. Nieraz podziwiam, jak cierpliwie dąży do tego, co zaplanował wymodelować - ocenia Danuta Izdebska.

Wystawy w Terespolu budzą coraz większe zainteresowanie publiczności. Ta wystawa wpisała się w cykl wystaw o różnorodnej tematyce. Został on zainicjowany w ubiegłym roku wystawą malarstwa Marii Drozdowskiej pochodzącej z Terespolu, a później Sylwii Kalinowskiej z Janowa Podlaskiego.

- W ten sposób staramy się wypełnić swoją podstawową misję wobec środowiska jaką jest możliwość poznawania dorobku kulturalnego własnego regionu - mówi dyrektor Ośrodka Kultury Ryszard Korenluk. I zdradza, że kolejna wystawa będzie dotyczyła pasjonatów fotografowania.

Ewa Bagłaj

Anna Kwiatkowska-Pietrusik

Wernisaż rzeźby ludowej. Od lewej: Justyna Sowa, Zbigniew Chalimoniuk, Kamil Jaroszuk, Jan Buczyło, Ewa Bagłaj, Krzysztof Tarasiuk, Janusz Tarasiuk, Marek Ferens, Maciej Falkiewicz. Fot. Roman Petrynik



Ekspozycja rzeźb Zbigniewa Chalimoniuka. Fot. Danuta Izdebska

O. Mirosław Horoszko

- misjonarz w Kamerunie

Wspomnienia w dziesiątą rocznicę śmierci

O. Mirosława poznałam w 1979 r. W tym samym roku rozpoczął on naukę w Wyższym Seminarium Duchowym w Obrze. Był skromny, cichy, do granic rozmodlony, ale także wesoły i miły. Rok przed święczeniami kapłańskimi miałam zaszczyt uczestniczyć w składaniu przez O. Mirosława ślubów wieczystych w Obrze. W czasie studiów O. Mirek rzadko przyjeżdżał do Terespoła. Więc radością dla nas był każdy jego przyjazd. W czerwcu 1985 r., rok po ślubach wieczystych, odbyła się uroczystość święceń kapłańskich, na którą też byłam zaproszona. Kilka tygodni później O. Mirek odprawił swoją pierwszą mszę św. prymicyjną w kościele naszej parafii. Już jako kapłan wyjechał z Obrze do Francji szlifować język francuski. Przed wyjazdem do Kamerunu O. Mirek przyjechał do Terespoła pożegnać się z rodziną i znajomymi. Ukrywał przed rodziną pierwsze objawy choroby. Po pierwszym ataku paraliżu w Kamerunie przyjechał na roczne leczenie do Polski. 15 sierpnia 1993 r. odwiedził w rodzinnym domu O. Mirosława dyrektor Prokury Misyjnej O. Walenty Zapłata. Proponował O. Mirkowi pracę wśród misjonarzy w Obrze lub w Kodniu. Ale on stanowczo odmówił. Powiedział wtedy do O. Zapłaty słowa, które pamiętam do dziś: „Nie Ojcze, moja misja w Kamerunie nie skończona, wracam”.

Wrócił do Kamerunu. Został przydzielony do misji w Mandama. W lutym 1994 r. O. Mirosława w krytycznym stanie przywieziono do Szpitala Klinicznego w Warszawie. W ogromnym cierpieniu, w którym uczestniczyłam wraz z rodziną, zmarł 15 marca 1994 roku. Jego ciało zostało przywiezione do kościoła w Terespolu. 18 marca 1994 r. w bólu pożegnaliśmy O. Mirosława na cmentarzu w Kodniu, na którym spoczywa w pokoju do dziś. W dniach 14-15 sierpnia każdego roku odwiedzam i modłę się na jego grobie, będąc na uroczystościach odpustowych w Kodniu.

Elżbieta Wysocka

O. Mirosław Horoszko urodził się 23 maja 1958 r. w Białej Podlaskiej, w diecezji siedleckiej, jako syn Jana i Jadwigi z domu Kaczor. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Terespolu. Po niej rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchowym w Markowicach. W 1978 r. wstąpił do Nowicjatu Misjonarzy Oblatów M.N. Rok później złożył pierwsze śluby zakonne i rozpoczął naukę w Wyższym Seminarium Duchowym w Obrze.

Święcenia kapłańskie otrzymał 15 czerwca 1985 r. w Obrze z rąk ks. abp. Jerzego Stroby. W 1988 r. wyjechał

do Kamerunu, gdzie przydzielony został do pracy na misji w Bibemi. Po pierwszych aktach paraliżu jesienią 1992 r. przyjechał na leczenie do Europy. Po rocznej kuracji, jesienią 1993 r., zdecydował się na powrót do Kamerunu. Został przydzielony do pracy w misji Mandama.

Pod koniec stycznia 1994 r. choroba bardzo mocno dała o sobie znać. 9 lutego, półprzytomnego o. Mirosława O. Mirosław Horoszko przetransportowano do Europy. Zmarł 15 marca w szpitalu Akademii Medycznej w Warszawie.

Uroczystościom pogrzebowym w sanktuarium Maryjnym w Kodniu nad Bugiem, gdzie pochowano ciało o. Mirka 18 marca 1994 r., przewodniczył ordynariusz siedleckiej, bp Jan Mazur. Homilię wygłosił dyrektor Prokury Misyjnej o. Walenty Zapłata. W pogrzebie uczestniczyło 43 oblatów, 6 księży diecezjonalnych, kilkanaście sióstr zakonnych i duża grupa wiernych z Terespoła i Kodnia.

O. Roman Tomanek OMI.

Pod koniec lat osiemdziesiątych na misji w Bibemi (w Kamerunie) następują zmiany personalne: pod koniec 1988 r. misję opuszcza o. Paweł Panicz. Jego miejsce w Bibemi zajmuje przybyły w tym samym roku z Polski o. Mirosław Horoszko, który od kilku miesięcy odbywał tutaj krótki staż pastoralny i zarazem kurs języka fulfulde.

17 marca 1991 r. wielkie tłumy chrześcijan ze wszystkich zakątków lamidatu (lokalnego księstwa) Bibemi oraz z sąsiednich misji przybywają do Bibemi, by uczestniczyć w uroczystym poświęceniu nowego kościoła. Wkrótce po uroczystości poświęcenia kościoła Bibemi o. Antoni Kwaśniewski opuszcza misję. Na jego miejsce przychodzi o. Alojzy Chrószcz. Razem z o. Mirosławem Horoszką i Kazimierzem Kościńskim starają się objąć duchową opieką



O. Mirosław Horoszko

liczne wioski w trzech sektorach misji.

Liczba chrześcijan wzrasta niepomiaralnie zarówno w samym Bibemi, gdzie w każdą niedzielę zbierają się wspólnoty z kilku grup językowych, jak i okolicznych wioskach. Wszystkiemu trudno jest poddać. Wspomagają ich dziełnie siostry zakonne. Razem opracowują katechizm w języku fulfulde i otwierają roczną szkołę dla młodych katechistów. O. Alojzy Chrószcz opiekuje się sektorem Bibemi, o. Mirosław Horoszko - Pomla, o. Kazimierz Kościński - Paderme.

Jarosław Różański OMI



Kościół w Bibemi

(Wracając z Bibemi) w samochodzie wspominamy O. Mirosława Horoszkę OMI, który też pracował w Bibemi. W 1991 roku przyjmował mnie na tej misji razem z O. K. Kościńskim. Były to czasy bardzo niebezpieczne, zdarzały się często napady. Strzelano do O. Kościńskiego, zraniono jedną z Sióstr wracającą z nim ze spotkania katechetycznego. O. Mirosław wrócił akurat wtedy z urlopu. Zastana sytuacja przerażała go, zapytałem, czy się boi. Odpowiedział, że w pierwszych dniach po powrocie bał się bardzo. Obecnie jest gotów pozostać i pozostał. Miał kłopoty z jednym katechetą, który w sposób nieuczciwy, wręcz gorszący dopuszczał do chrztu młode dziewczęta. Nie można było dłużej tolerować niemoralnego katechety i O. Mirosław zwolnił go, za co ludzie byli mu bardzo wdzięczni.

Niedługo jednak cieszył się swoją pracą misjonarską. Straszna choroba nowotworowa zaatakowała jego organizm. Leczony w Paryżu i w Polsce powoli odzyskiwał siły. Koniecznie chciał powrócić do swoich, do Kamerunu. Lekarze sprzeciwiali się, lecz on tak bardzo chciał. I pojechał. Parę miesięcy później odtransportowano go samolotem do Paryża, a stamtąd do Warszawy, gdzie już czekała karetka pogotowia. Po paru tygodniach zmarł w warszawskim szpitalu. Ciało jego spoczęło przy kościele w Kodniu. Jako pielgrzym przychodził kiedyś z rodzicami do Kodnia.

O. Walenty Zapłata

W swoich listach opisywałem już pracę na misji w Bibemi, gdzie rok temu ciężko zachorowałem. Po dość długim okresie leczenia w klinice wróciłem do Kamerunu. Tutaj przełożeni skierowali mnie na misję w Madamie, gdzie klimat jest nieco łagodniejszy oraz gdzie dużo zieleni i kwiatów. A co najważniejsze - jest tutaj dużo spokoju. Jestem tu razem z o. Kazimierzem Kościńskim.

Mandama to niewielka górská wioska, zamieszkała przez plemię Dabów. Ich historia naznaczona jest ciągłym zmaganiem się z muzułmanami, którzy w naszej wiosce stanowią już większość. Chrześcijan tylko garstka, katechumenów na razie nie mamy wcale. Naszą nadzieją jest jednak duża grupa dzieci, których zawsze jest pełno na naszej misji. Można powiedzieć, że Mandama to misja dzieci.

Po miesiącu mojego pobytu w Mandamie rozpocząłem już na dobre pracę misyjną oraz naukę języka dabskiego. Odwiedzam wioski, prowadzę katechizację wśród chrześcijan, biorę udział w spotkaniach formacyjnych dla naszych katechistów. Po Nowym Roku zamierzamy rozpocząć z o. Kazimierzem kursy dla młodych katechistów. Zgłosiło się już ich trzydziestu, z każdej wioski po dwóch. Szkolenie trwać będzie dwa lata (...)

O. Mirosław Horoszko OMI

(Z listu pisanego w Mandama w dniu 27.XII.1993 r. dla pisma „Misyjne Drogi”. W lutym 1994 r. choroba, o której wspomina o. Mirosław, odnowiła się. Ciężko chorego przewieziono go z Kamerunu do Polski).

O. Mirosław wrócił 10 lutego do Polski już nie o własnych siłach. Odebraliśmy go z lotniska karetką pogotowia ratunkowego, która przywiozła go natychmiast do Kliniki Akademii Medycznej w Warszawie. Od początku stan jego zdrowia był poważny. Mieliśmy jednak nadzieję, że z czasem poprawi się. W dzień święta naszego Zgromadzenia zakonnego, 17 lutego, przyjął Sakrament Namaszczenia Choroego i Komunię Świętą.

O. Mirek zdawał sobie dobrze sprawę ze swego stanu zdrowia. Akceptował w pełni swą „ostateczną misję”, na którą posłał go Bóg. Na nic się nie skarżył, za wszystko dziękował, cierpienia znosił spokojnie. Pozostawał pod troskliwą opieką lekarzy. Często odwiedzała go rodzina i współbracia. 15 marca, w dniu jego śmierci, byliśmy u niego w szpitalu dwukrotnie. Wieczorem przyjechał do Polski, do Warszawy nowo mianowany przełożony misji w Kamerunie, o. Jan Domański. Niestety nie zdążył się już spotkać z o. Mirosławem. O. Mirosław Horoszko zmarł ok. godz. 18.00. Jego misja na ziemi zakończyła się po zaledwie 36 latach życia.

O. Roman Tomanek

Wielkim i bolesnym przeżyciem była dla nas choroba o. Mirosława Horoszki. Od dłuższego czasu widzieliśmy, jak cierpi, ale nie mogliśmy mu pomóc. Jak tylko mógł, rwał się do pracy misyjnej, by tylko ulżyć nieco o. Kazimierzowi Kościńskiemu, przełożonemu misji w Mandamie. O. Mirosław był zawsze uśmiechnięty i tylko od czasu do czasu grymas na twarzy wskazywał, że coś mu dolega. Próbowaliśmy różnych sposobów, by ulżyć mu w cierpieniu. Kiedy wszystkie możliwości wyczerpały się, zawieźliśmy go wprost „na siłę” do Figuil, by oddać go pod opiekę lekarza i tamtejszych sióstr. Straszne to były dni i noce. Ludzie w Mandamie kochali o. Mirka. Mówili o nim, że to chodząca dobroć i stawiali sobie pytanie: Dlaczego Bóg odbiera nam już drugiego kapłana w ciągu dwóch lat? (Dwa lata temu zginął tragicznie pracujący na tej samej misji o. Henryk Dąbrowski).

I stało się. Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość o jego śmierci. Jak niezbadane są wyroki Boże. Tak bardzo i to w chorobie chciał służyć potrzebującym na misjach, a tak szybko Bóg odwołał go do wieczności. Tutaj w Mandamie był tylko cztery miesiące. Ale wszyscy pokochali go za służebność, cichość i rozmodlenie. Brakuje nam go bardzo.

Z listu s. Klaudii Machnik z misji Mandama

(Przy opracowywaniu artykułu korzystaliśmy z książek: o. Jarosław Różański - Misje w Kamerunie Północnym, Poznań 1994 i o. Walenty Zapłata - Kamerun noszę w sercu, Poznań 1999).



O. Mirosław Horoszek podczas katechezy w Bibemi

Koło Przyjaciół Katolickiego Radia Podlasie w Terespolu

W dniu 3 lutego 2004 roku z inicjatywy redaktorów Katolickiego Radia Podlasie w Siedlcach ks. Krzysztofa Skwierczyńskiego i Jana Jaroszyńskiego zostało założone Koło Przyjaciół Katolickiego Radia Podlasie w Terespolu. Opiekunem koła został ks. Sylwester Anusiewicz, a prezesem Józef Ferens. Uczestników zebrania zapoznano z niektórymi propozycjami programowymi z przebogatego repertuaru KRP. Audycje KRP noszą w sobie dobro i pokój dla każdego serca, niezależnie od wieku, miejsca zamieszkania czy wykształcenia. Przedstawiają świat, gdzie jest miejsce na miłość, pokój zwyczajnych ludzi. Omawiają działalność ludzi, organizacji i instytucji na rzecz obrony życia, wiary, rodziny i Kościoła. KRP to jedyna stacja lokalna w tym regionie między Wisłą a Bugiem. Korespondenci pracujący w ośmiu redakcjach terenowych informują na bieżąco o życiu regionu. Audycje KRP wnoszą do naszych domów atmosferę bliskości Boga, pogłębiają wiarę i wiedzę religijną, uczą miłości Boga i bliźniego. KRP to nie tylko modlitwa, katecheza oraz szybka i rzetelna informacja - to również muzyka, która ma za zadanie cieszyć, wzruszać

i budzić najlepsze uczucia. Osoby zainteresowane zapraszamy do współpracy.

Józef Ferens

Od Redakcji:

Z redaktorami Katolickiego Radia Podlasie nawiązaliśmy kontakty na spotkaniu dziennikarzy lokalnych mediów, które w styczniu 2003 r. zorganizowała redakcja „Słowa Podlasia”, a następnie na zaproszenie dyrektora ks. Janusza Wolskiego zespół naszej redakcji 3 lutego 2003 r. złożył wizytę w studio Katolickiego Radia Podlasie w Siedlcach, gdzie mieliśmy okazję wystąpić „na żywo” na antenie radia i zaprezentować „Gońca Terespolskiego” i szerzej, nasz region. Od tej chwili utrzymujemy stałe kontakty, a nasz kolega redakcyjny Adam Jastrzębski systematycznie przekazuje korespondencje słowne o różnych wydarzeniach dziejących się w Terespolu i jego okolicach. Dzięki niemu Terespol jest często obecny na antenie Katolickiego Radia Podlasie.

Bobry nad Bugiem

Na terenie Parku Krajobrazowego „Podlaski Przełom Bugu” bobry występują na kilkunastu stanowiskach. Nie budują typowych żeremi, a ich nory spotkać można na krawędzi wody i ładu ukryte pomiędzy korzeniami drzew i na licznych na Bugu wyspach. Istnieje tylko jedno stanowisko z typowym żeremiem. Pierwsze informacje o ponownym pojawieniu się bobrów w dolinie Bugu pochodzą z początku lat osiemdziesiątych. Przywędrowały tu zapewne z biegiem rzeki Leśnej, Pulwy i Kamiennej z Puszczy Białowieskiej lub Muchawcem i Bugiem z Polesia Wschodniego.

Rodzina bobrowa, zajmująca jedno żeremie składa się z pary dorosłych samca i samicy oraz młodych z dwóch kolejnych lat. Wiosną dwuletnie młode opuszczają rodzinne żeremie i udają się na poszukiwanie nowych partnerów i siedlisk. Samice rodzą raz w roku od jednego do sześciu młodych w maju lub czerwcu i przez miesiąc są karmione mlekiem matki. Podstawowym pokarmem bobrów latem są rośliny związane ze środowiskiem wodnym. Jesienią znacznie się uaktywniają i wtedy powalają dużo drzew, aby zgromadzić pokarm na zimę i budulec do budowy tam.

W średniowieczu bobry były w Polsce bardzo liczne. Polowano na nie dla pozyskania skór, mięsa i stroju bobrowego (jest to wydzielina z gruczołów). Szczególnie cenny był strój bobrowy. Używano go jako leku na wiele chorób układu nerwowego i przy porodzie. Tłuszcz bobra zwany skrom pomieszany z sadłem niedźwiedzia leczył rany zadane mieczem lub dzidą. Ogon bobra był przysmakiem staropolskiej kuchni i podawano go w okresie postu, ponieważ jest pokryty łuską. Wymienione wyżej pożytki, jakie dawało to zwierzę było zapewne jedną z podstawowych przyczyn jego całkowitego wyginięcia. Likwidacja siedlisk (wyrąb lasów, osuszanie bagien, regulacja rzek) była drugim czynnikiem niszczącym. Zagłady tych zwierząt nie powstrzymały zakazy królów. W Polsce międzywojennej stan populacji bobra szacowano na 235 sztuk. Występowały one jedynie we wschodniej części kraju. Ścisła ochrona wprowadzona w 1919 roku oraz introdukcja przeprowadzona w drugiej połowie XX wieku zwiększyła liczebność bobrów w naturalnym środowisku. Przykład bobra pokazuje nam, że dla ochrony określonego gatunku roślin czy zwierząt nie są wystarczające zakazy ich niszczenia i zabijania. Należy chronić ich naturalne środowisko, aby mogły swobodnie się rozwijać i rozmnażać.

Jerzy Ostaszewski
Wojciech Duklewski

Bobry są obecne także na obrzeżach Terespolu. Na Rogatce już od trzech lat żyje jedna rodzina bobrowa, a w ubiegłym roku obserwowano je także na Czapelce, na północ od mostu przy trasie E-20. Bobry prowadzą aktywny tryb życia wieczorem i o świcie, dlatego trudno je zaobserwować w ciągu dnia. O wiele łatwiej można odnaleźć ich ślady na Bugu. Są to powalone drzewa, charakterystyczne bobrowe zgryzy w kształcie stożka na kikutach pni, a także objedzone z kory konary. Wędkarze spotykają je dość często, gdyż bobry stały się już stałym elementem nadbużańskiej przyrody. (tj)

Kłopotliwe zwierzęta

Miały być chlubą regionu. Zabiegano o ich zamieszkanie na południowym Podlasiu. Teraz sprawiają niemało kłopotów. Mowa oczywiście o bobrach, niegdyś obecnych w wielu regionach kraju, potem skutecznie wytrzebionych, choć polowanie na nie było przywilejem królewskim. Nieliczne okazy tego gatunku objęto ścisłą ochroną. Najwięcej bobrów można dziś spotkać w Biebrzańskim Parku Narodowym, obfitującym w liczne bagna i rozlewiska. Tam żyjące koloniami bobry mają idealne warunki do budowy nadwodnych domków (żeremi) oraz tam spiętrzających wodę. Nie wszystkim towarzystwo brązowych wędrowców odpowiada. Wojewoda łódzki wystąpił niedawno do Ministerstwa Środowiska o zgodę na odstrzał bobrów. Uzasadniał to szkodami, wyrządzonymi przez zwierzęta w zabytkowym parku w Osieku pod Łowiczem. Minister, co prawda zgody na odstrzał nie wydał, ale sygnał z województwa łódzkiego świadczy o rosnącej skali problemu, jakim powoli staje się obecność bobrów w polskich rzekach.

Na Podlasiu przywędrowały one chyba z Białorusi. Faktem jest, że dość dobrze się u nas zaaklimatyzowały. Zaznaczają swoją obecność nie tylko na Bugu i Krzynie, gdzie podobno rozwijają się najlepiej. Ekolodzy i przyrodnicy cieszą się z powrotu gryzoni pokrytych gęstym brązowym futrem. Ich zdaniem powrót bobrów na Podlasie jest zjawiskiem pozytywnym ze względów przyrodniczych. Bardziej sceptyczni w ocenach pozostają pracownicy Wojewódzkiego Zakładu Melioracji i Urzędzeń Wodnych. W ich przekonaniu bobry rozprzestrzeniły się na południowym Podlasiu wyjątkowo szybko i dziś można je już liczyć w tysiącach sztuk. Zakaz polowań na chronione



zwierzęta sprawia, że wędrują z nurtem rzek daleko od miejsca, gdzie założyły pierwsze kolonie. Można je teraz spotkać także nad Zielawą. O ile w przypadku tej niewielkiej, liczącej niewiele ponad 40 km rzeki, trudno mówić o szkodach poczynionych przez gryzonia, to w przypadku Krzyny i Bugu bobry stanowią coraz poważniejszy kłopot. Niszczą wykonane groble, wypuszczają wodę z naturalnych zbiorników, zmieniają wznoszonymi budowlami koryta rzek. Za kilka lat problem obecności bobrów okaże się gorący, bo trudno oczekiwać ograniczenia ich ekspansji.

- Powrót bobrów w nasze strony uważam za bardzo pozytywne zjawisko i widzę liczne zalety dla miejscowej natury - mówi **Wojciech Duklewski**, dyrektor Parku Krajobrazowego „Podlaski Przełom Bugu”. - *Borów jest coraz więcej, bo dobrze się u nas rozmnażają. Jako dyrektor parku dostrzegam liczne pozytywy ich obecności. Dzięki bobrom podwyższył się znacznie poziom wód płynących i to w miejscach, gdzie były one bardzo potrzebne. Zwierzęta te tworzą nowe zastoiska wody, które szybko stają się miejscem tarła ryb, wylęgu traszek i żab. Wracają też, co mnie bardzo cieszy, dawne gatunki roślin wodnych. Obecność bobrów będzie kojarzyła się turystom z malowniczością wielu akwenów. W moim odczuciu zagrożenie bobrów dla okolicznych lasów i zbudowanych ręką człowieka urządzeń wodnych jest dużo mniejsze, niż próbuje się je przedstawić. Znam tylko jeden przypadek, że tama zbudowana przez gryzonia spowodowała zalanie łąki rolnika w okolicach rezerwatu Dobryń. Nie znaczy to wcale, że należy do bobrów strzelać. Gdyby zezwolono na odstrzał, straty byłyby znacznie większe. Sądzę, że rozprzestrzenianie się bobrów w naszym regionie będzie następowało do chwili aż pojawi się naturalny hamulec, ograniczający dalszą populację. Nie jestem jednak zwolennikiem selekcji tego gatunku. Dzięki jego obecności, podlaska przyroda staje się znacznie bogatsza.*

Istvan Grabowski

Listy od czytelników

Dawna fotografia

Potwierdzam otrzymanie koperty z dwoma egzemplarzami Gońca Terespolskiego. Bardzo dziękuję redakcji za tak piękne pismo w nowej szacie graficznej. Goniec Terespolski jest bardzo ciekawy i pięknie zredagowany. Jeden egzemplarz przekazałam mojemu bratu Andrzejowi Kopulskiemu, najmłodszemu z rodzeństwa - urodził się w Terespolu w 1938 r. na rok przed wojną. Z darością przyjął to pismo, bo cieszy go, że miasto nieustannie rozwija się.

Starszy brat Kajetan Kopulski (rocznik 1926) nie żyje 11 rok. Był pułkownikiem dyplomowanym W.P. Ochotniczo wstąpił do armii w 1944 r., przeszedł cały szlak bojowy, szczęśliwie ocalał wracając z frontu do kraju. Po wojnie wybrał drogę żołnierza zawodowego. Losy młodzieży terespolskiej są ciekawe. Reprezentują oni różne zawody, co przynosi chlubę miastu, w którym spędzili dzieciństwo.

W maju będzie okazja do przypomnienia 69 rocznicy śmierci w dniu 12.V.1935 roku Wodza Narodu - Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na tę okoliczność w ubiegłym roku przekazałam do Państwa w redakcji przez moją koleżankę Irenę Skulimowską-Kołodziejczyk dawną fotografię z 1935 roku, przypominającą jak środowisko kolejarzy w Terespolu obchodziło ten dzień.

Kończąc ten wątek o dawnych czasach, mam nadzieję, że czasem będę miała okazję poczytać Gońca Terespolskiego. Serdecznie pozdrawiam redakcję oraz współpracowników, życząc owocnej pracy dziennikarskiej przez wiele następnych lat.

Maria Kopulska-Sierpińska (Warszawa)

Chrystos Woskresie!

Z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego przesyłam Wa-

szej Redakcji paschalne pozdrowienie: Chrystos Woskresie! Bardzo dziękuję za przysłany mi 1/2004 numer Gońca - pismo w nowej szacie bardzo zyskało. Oby i merytorycznie nadal było tak dobre, jak dotychczas. Bardzo lubię lekturę Gońca, wasze sprawy interesują mnie (szczególnie historia okolic Terespolu) i rad byłbym bardzo nadal Wasze pismo otrzymywać.

Marek Cybart (Baciki Dalsze)

Moje korzenie to Terespol

Gońca Terespolskiego przeczytałam od deski do deski. Posiadam zdjęcie zamieszczone w artykule „Historia w starej fotografii”, gdzie wśród przedwojennych kolejarzy stacji Terespol był również mój ojciec Gustaw Matejko. W podświadomości mam chyba zakodowane, że moje korzenie to Terespol. W trakcie czytania pisma migają mi obrazy z dzieciństwa oraz pięknych wakacji spędzanych u kuzynki Cesi Panasiuk. Pamiętam odpusty w Kodniu, wieczorne śpiewy dziewcząt z nad Buga i pięknie roztaczające się wokół Błotkowa łąki. Ale to już odległa przeszłość. Dorosłam, mam dwoje wnucząt i często żyję wspomnieniami. A to znak, że się starzeję. (...).

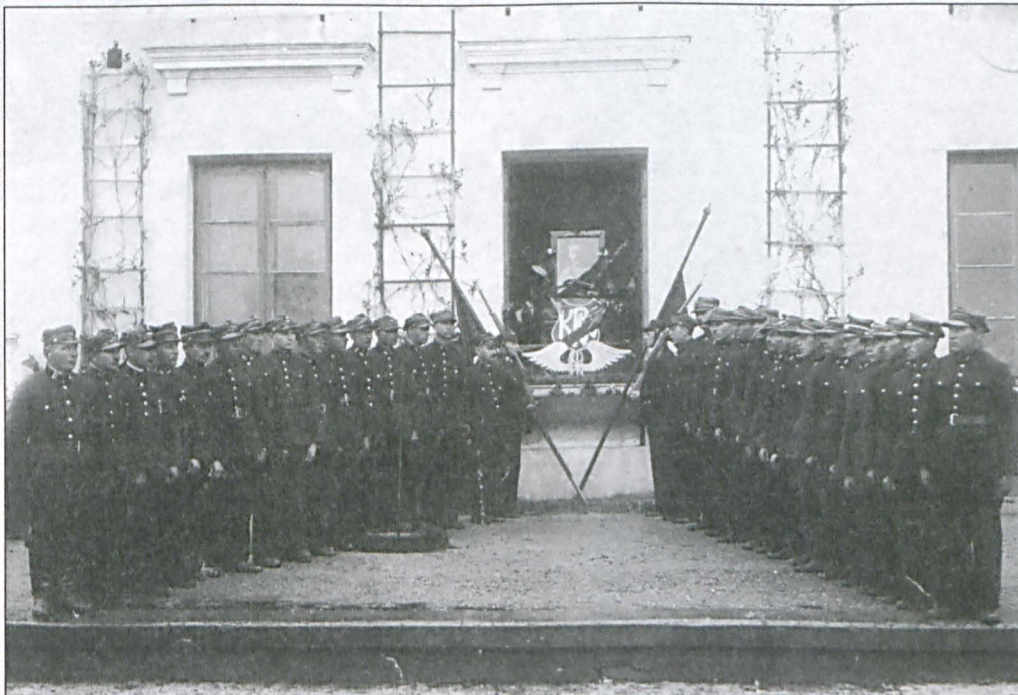
Serdecznie dziękuję za pamięć. Z przyjemnością przeczytam każdy kolejny numer.

Anna Kaźmierczak (Gdańsk)

Kobylany są starsze

„Goniec Terespolski” w nowej szacie graficznej bardzo zyskał, ma lepszy druk, lepsze zdjęcia, a przede wszystkim o wiele więcej bardzo ciekawych tekstów. Mnie najbardziej interesują wasze teksty historyczne. Moja matka pochodzi z Kobylan, w związku z czym zainteresowałam się historią tej wsi. Różne źródła datują początki tej wsi na pierwszą połowę XVI wieku. Ja tymczasem przeglądając „Metrykę Litewską” natrafiłam na interesującą wzmiankę, że pop Michał Bezmeznicki posiadał od czasów Witolda folwark we wsi Kobylany. Otóż Witold pełnił stanowisko Wielkiego Księcia Litewskiego od roku 1392 do śmierci w roku 1430. Zatem Kobylany posiadały swoją historię pisaną jeszcze sprzed roku 1430 i należą do najstarszych wsi w okolicach Terespolu.

Jerzy Semeniuk (Warszawa)



Uroczysty apel kolejarzy przed dworcem w Terespolu w dniu pogrzebu marszałka Józefa Piłsudskiego 18 maja 1935 roku.

3-go Maja 1926 w Terespolu

Prezentowane tu zdjęcie starego Terespolu z roku 1926 zostało wykonane z dużej wysokości, prawdopodobnie z dachu domu położonego na rogu dzisiejszych ulic Wojska Polskiego i Sienkiewicza. Fragment miasta przedstawia ówczesną ulicę 3-go Maja w kierunku Belwederu, który jest widoczny w górnym lewym rogu. Trudno określić, które z widocznych na zdjęciu domów zachowały się dzisiaj. Terespol był wówczas intensywnie przebudowywany i rozbudowywany. Działania wojenne w sierpniu 1915 roku i zwłaszcza podczas wojny polsko-bolszewickiej w pierwszych dniach sierpnia 1920 roku, gdy Terespol przechodził „z rąk do rąk”, spowodowały, jak się szacuje, dewastację i zniszczenie od 60 do 80% substancji mieszkaniowej, głównie na skutek pożarów. W roku 1926 Terespol był już jako tako „uporządkowany” i prezentował się - jak opisywał W. Świątkowski - jako „niewielkie miasteczko, dość schludne, wyciągnięte wzdłuż szosy”, z układem 11 ulic i ludnością przekraczającą niewiele ponad 2 tys. mieszkańców.

Obchody 3-go Maja miały uroczysty charakter kościelny i patriotyczny zarazem. Zdjęcie przedstawia procesję z chorągwami i feretronami kościelnymi, ale także pocztami sztanda-

skiego w roku 1931 objął na krótko urząd burmistrza Terespolu.

W Terespolu powstawały w tym czasie pierwsze instytucje gospodarcze i finansowe. Rozbudowa miasta wymusiła utworzenie Spółdzielczego Stowarzyszenia Mieszkaniowego „Odbudowa” i związaną z tym Wytwórnię WYROBÓW Cementowych Władysława Mokrańskiego, a także składy drewna przedsiębiorców żydowskich. Powstała kasa „Stefczyka”. Szaja Bronsztajn i Mejer Szechtman zakładali pierwsze młyny. Była olejarnia i piekarnie, powstawały restauracje, piwiarnie i liczne sklepy, z których najbardziej znane należały do Basi Septeter, Małki Wiernika, Chaji Rabinowicz, Estery Piterman, Brucha Jungiermana, Bronisława Mikicińskiego, Sury Herszberga. Ogórki, z których Terespol zasłynął później w kraju i na świecie, jeszcze wtedy nie były uprawiane na dużą skalę. Pierwsze silosy i przetwórnice ogórków konserwowych powstały w roku 1927.

Osobliwością Terespolu w roku 1926 był duży „rynek”, czyli pusty plac położony pomiędzy ulicą Czerwonego Krzyża i południową pierzeją ulicy 3-go Maja, oraz pomiędzy dzisiej-



rowymi Ochotniczej Strażą Pożarną, Posterunkiem Policji Państwowej, Urzędem Pocztowym, Szkołą Powszechną i kolejarnią, która wyruszyła z miejscowego kościoła parafialnego i obeszła w pochodzie całe miasto. Proboszczem w Terespolu był wówczas ks. prałat Stefan Ginalski. Funkcję burmistrza pełnił Feliks Skulimowski, zamożny przedsiębiorca budowlany, który dorobił się majątku jako nadzorca i organizator prac murarskich w Twierdzy Brzeskiej na początku lat 20-tych. Naczelnikiem poczty był Walenty Barczyński. Szkolnictwem zarządzał Zygmunt Kwiatkowski. Towarzystwo Ochotniczej Straży Pożarnej było domeną młodego lecz b. energicznego Mateusza Rutkowskiego, który po śmierci Feliksa Skulimow-

szymi ulicami Sienkiewicza i Reymonta, który był całkowicie niezabudowany. Według założeń urbanistycznych pochodzących jeszcze z połowy XIX wieku, miał być na nim wybudowany ratusz i centrum handlowe po zewnętrznej stronie ulicy Sienkiewicza, Czerwonego Krzyża i Reymonta. Projekt ten, jak wiadomo, nigdy nie został zrealizowany.

Zdjęcie, które prezentujemy, pochodzi ze zbiorów p. Ireny Kołodziejczyk z Warszawy, która jest krewną ówczesnego burmistrza Feliksa Skulimowskiego i córką pierwszego wójta Terespolu po wyzwoleniu w 1944 roku, Zygmunta Skulimowskiego.

Janusz Tarasiuk

Czasy terroru i okrucieństwa

Zeznania obozowe Stanisławy Michalik

Niemcy po zajęciu Terespoła w połowie listopada 1939 roku w bardzo krótkim czasie utworzyli tu komisariat policji Gestapo i jednostkę patrolową granicznej służby celnej na Bugu oraz zorganizowali sprawnie działającą administrację cywilną, złożoną na ogół z b. pracowników urzędu miasta. W Terespolu przebywało w tym czasie wielu pracowników wojskowych i cywilnych z Twierdzy Brzeskiej, toteż od samego początku swojego istnienia niemiecki posterunek policji granicznej w Terespolu rozpoczął wnikliwy drenaż miejscowego środowiska, gromadząc wiadomości o ukrywanej broni i różnego typu informacje o miejscowej inteligencji, działaczach politycznych i oficerach zawodowych. Ale także miejscowa inteligencja zaczęła się uaktywniać już od początku 1940 roku. Działania konspiracyjne polegały wtedy niemal wyłącznie na kolportażu podziemnej prasy, gdyż ludzie pozbawieni byli wówczas jakichkolwiek informacji o sytuacji panującej w kraju i na świecie. (Obowiązywała konfiskata odbiorników radiowych pod karą więzienia).

Początkowo miejscem konspiracyjnych spotkań był dom Walentego Woszczyńskiego położony przy ulicy Skulimowski Strasse (Czerwonego Krzyża). Dom ten został namierzony przez konfidenta współpracującego z Gestapo i pierwsza wpadka nastąpiła w dniu 19 listopada 1940 roku. Aresztowano wówczas 12 osób. Nakazywało to daleko posuniętą ostrożność i od tej chwili spotkania odbywały się w kilku punktach miasta. Jednym z nich było mieszkanie Stanisława i Kazimierzy Czapskich mieszczące się w Belwederze. Stanisław Czapski przed wojną był pracownikiem cywilnym Twierdzy Brzeskiej. Spotkania odbywały się także w położonej w pobliżu piekarni, którą prowadziła Julianna Kuryłło razem ze swoim synem Wacławem. Wreszcie częstym punktem spotkań i kolportażu podziemnej prasy był dom parafialny wybudowany przez ks. Michalika na rogu dzisiejszych ulic Wojska Polskiej i Granicznej, jako punkt nie wzbudzający podejrzeń, gdyż odwiedzało go wielu ludzi w sprawach religijnych, oraz dom organisty Piotra Wardzińskiego.

Proboszczem parafii rzymskokatolickiej w Terespolu od 29.08.1929 r. był ks. dziekan Franciszek Michalik, ur. 28.01.1896 r. w Garwolinie, wyświęcony w Janowie w 1920 r. Współpracował z nim od niedawna ks. wikariusz Wincenty Celiński, wyświęcony w Janowie w 1937 r. (był on kolegą seminaryjnym zmarłego niedawno ks. Romana Soszyńskiego). Na plebanii mieszkała także siostra ks. Michalika, Stanisława Michalik, ur. 2.11.1907 r. w Garwolinie, która pracowała tam jako kancelistka.

Rola Stanisławy Michalik w podziemnym ruchu oporu na terenie Terespoła nie

została w pełni wyjaśniona. Była to drobna, niepozorna, nie-rzucająca się w oczy kobieta o bardzo silnym charakterze. Jak się zdaje ona i córka organisty, Mirosława Wardzińska, były głównymi „kurierami” w dostarczaniu do Terespoła podziemnej prasy i różnego typu instrukcji. (Mirosława Wardzińska, która uniknęła aresztowania, była później magazynierką broni AK na terenie powiatu bialskiego).

Pelnej konspiracji nie udało się jednak zachować. Dostarczana do Terespoła podziemna prasa była czytana w wielu domach przez wielu ludzi i być może ten sam konfident, który wydał uczestników spotkań w domu Walentego Woszczyńskiego w listopadzie 1940 r. i tym razem przekazał bardzo szczegółowe informacje dla Gestapo.

Faktem jest, że Gestapo od pewnego czasu posiadało dokładne informacje o uczestnikach konspiracyjnych spotkań, gdyż „uderzyło” na wszystkich niemal w jednakowym czasie i tego samego dnia. Było to w dniu 1 kwietnia 1941 roku, na kilka dni przed świętem Wielkanocy.

Aresztowano wówczas 33 osoby. Byli to: Andrzej Baj (burmistrz), Błaszczyński, Ks. Wincenty Celiński, Łukasz Chodyniecki (lekarz), Kazimiera Czapska, Stanisław Czapski, Zygmunt Gliński, Franciszek Jakuszko, Maria Jaworska, Emil Jaworski, Julianna Kuryłło, Wacław Kuryłło, Józef Korzeniewski, Zygmunt Kwiatkowski (nauczyciel), Stanisław Lewczuk, Gustaw Matejko (kolejarz), ks. Franciszek Michalik, Stanisława Michalik, Antoni Muszyński, Mieczysław Muszyński, Aleksander Nowak (sołtys), Antoni Orzechowski (fryzjer), Osakiewicz, Ostapczuk, Emilia Plater (urzędniczka), Władysław Podomski, Stanisław Stodolski (technik), Suligowski (urzędnik), Feliks Szulczyk (kolejarz), Hilary Szydłowski, Czesław Teski (weterynarz), Piotr Wardziński (organista), Ignacy Zajac (sier-



Spotkanie towarzyskie z udziałem uczestników zdarzeń. Od lewej: Piotr Wardziński, Stanisława Michalik, ks. Wincenty Celiński, Jan Rajkiewicz, Zofia Skulimowska z córką.
Fot. ze zbiorów Ireny Skulimowskiej-Kołodziejczyk

zant WP).

Aresztowani po wstępnym przesłuchaniu na miejscowym posterunku policji zostali przewiezieni do więzienia Gestapo w Białej, mieszczącego się w fabryce Raabego, a stamtąd po wielodniowych przesłuchaniach - do więzienia na Zamku w Lublinie.

Relacje o tych wydarzeniach bardzo dokładnie przekazała Stanisława Michalik. Była ona jedną z nielicznych osób z grupy aresztowanych, które przeżyły tortury i obozy koncentracyjne. Po wyzwoleniu znalazła się w Szwecji i tam została przesłuchana w charakterze świadka przez Polski Instytut Źródłowy w Lund.

Oto jej relacja:

„1 kwietnia 1941 roku przyszli do mieszkania Gestapowcy. Zabrali mnie i brata mojego księdza Franciszka Michalika. Zawieźli nas do miejscowego Gestapo w Terespolu n. Bugiem, gdzie zastałam już prawie całą inteligencję tego miasta. Po 2 godzinach zawieźli nas do Białej Podlaskiej do Gestapo. Kiedyśmy przybyli na miejsce przeznaczenia, mężczyźni prosili o pozwolenie zapalenia papierosa, uzyskali zezwolenie. Po paru minutach wszedł Gestapowiec i od razu uderzył w twarz każdego palącego.

Wrzucono nas do podziemi Gestapo. Przez tydzień czasu nas nie badano, kobiety były osobno. Ale słyszałyśmy, że bada-

no innych. Krzyki bitych, katowanych rozlegały się. Wyglądałyśmy przez okienko. Widziałam powracających z badań mężczyzn, którzy już byli nie do poznania: zbici, zmasakrowani, ledo trzymali się na nogach, słyszałyśmy kaszel charakterystyczny po biciu, jakby coś było we wnętrzu poodbijane. Badania najczęściej odbywało się w nocy. Chrzęst kluczy na zawsze zostanie mi w pamięci.

Mężczyznom nie pozwalali się ubrać do badania, prowadzono ich boso i w bieliźnie. Kiedy wyprowadzano kogoś z celi, reszta musiała udawać, że śpią. Ale kto mógł spać, kiedy widziano co się z ludźmi robi, i byłyśmy świadome, że i nas to samo czeka. Nie wierzyłam, że w tym stanie napięcia wytrzymam 3 dni. Jak tylko słyszałyśmy zamykające się za wyprowadzaną osobą drzwi, już stałyśmy w oknach i wyglądałyśmy. Wyprowadzano nas tylko jeden raz dziennie do ubikacji. I tam widziałam pełne balie krwi i ropy. Badania odbywały się całą dobę, przeważnie w nocy. Przerwa była tylko nad ranem od godz. 3-ej do 6-tej.

Mężczyźni powracający z badań na wpół przytomni, mieli wysoką temperaturę i byli bardzo spragnieni, a nie było kropli wody. Budzić Gestapowców nie można było. Zdarzało się, że widząc, że już ktoś nieprzytomny z pragnienia próbowaliśmy pukać w ściany, sądziliśmy, że może Gestapowiec się zlituje i poda odrobinę wody. Zawiedliśmy się. Przyszli, ale zamiast nieść pomoc, zaczęli strasznie bić. Zdarzały się wypadki, gdzie chory miał tak straszne pragnienie, że pił mocz.

Po tygodniu wzięto mnie do badania i doświadczyłam na własnej skórze stosowane metody.

Na pierwszym badaniu pytali się do jakiej organizacji należałam i gdzie się odbywały zebrania. Nic nie zdołali ode mnie wydostać. Wówczas zdarli ze mnie częściowo ubranie, położyli na klocek (podobny do tych, na których się piliuje drzewo), dwóch mnie trzymało, a dwóch innych okładało gumami. Jak straciłam przytomność, dawką ocucającą stanowiło kopnięcie nogą lub oblali mnie kubłem zimnej wody. Nic nie wydobyli ze mnie. Wróciłam do celi na chwiejących się nogach, całe ciało miałam sine. Takie badania odbywały się codziennie, w ciągu tygodnia. Moje rany tyle nie bolały, chociaż byłam strasznie zbita, ile to, że widziałam brata mojego w tak strasznym stanie. W szczególny sposób znęcali się nad księżmi, (którzy) przechodzili specjalne tortury.

W tym czasie przybyła z Terespolu już po badaniach p. Kuryłowa. W Terespolu była ona przez cały tydzień od rana do wieczora z przerwami bita. Była to osoba tęga. Była strasznie zbita, ciało poodbijane zaczęło odpadać, ropa lała się bez przesady strumieniami, cała cęła wypleniona była odorem rozkładającego się ciała. Nikt nie opatrywał ran. Zabrałam Panią do ubikacji i tam pod prysznicem obywałam rany. Trudno było tej pani schodzić z łóżka, ale lepiej, że tam poszła, bo gestapowiec wpadał do celi i okładał ją po tych ranach kijem. Wielką męczarnią było dla niej zejście z łóżka, a cały czas leżała oparta na łokciach i kolanach. Normalnie w takich warunkach ludzie umierali na zakazanie krwi.

Opatrzność Boska czuwała nad nami i chyba temu miała do zawdzięczenia, że żywa przybyła w takich ranach do Lublina.

Mężczyźni, którzy byli razem ze mną aresztowani, byli tak strasznie zbici, że ich zupełnie nie rozpoznawałam. Człowiek przed kilkoma dniami w sile wieku, wyglądał jak staruszek, a



Spotkanie towarzyskie z udziałem uczestników zdarzeń. U góry od lewej: Jan Rajkiewicz, ks. Szlędak, Zygmunt Skulimowski i p. Grzegorzewski.

Niżej: Zofia Skulimowska i Stanisława Michalik.

Niżej: p. Grzegorzewski, ks. Franciszek Michalik i Maria Rajkiewicz.

U dołu: Irena Skulimowska i Sławomira Rajkiewicz

Fot. ze zbiorów Aliny Rajkiewicz-Mąka.

całe ciało było zupełenie sine, nie mógł chodzić. Bardzo często człowiek bity odmówił posiłku, bo naprawdę nie mógł jeść. Ale biada było takiej osobowie. Toteż wyrzucano jedzenie.

Po każdej nocy po badaniach były trupy. Słyszałyśmy jak Volksdeutsche, którzy tam obsługiwali, mówili między sobą, „już zdechł”, i słyhać było jak ciągnęli trupa.

Po miesiącu takich męczarni wywieziono nas do Lublina do więzienia, na Zamek. Wywieziono nas samochodami ciężarowymi, krytymi, by ludzie nie widzieli nas. Byliśmy umieszczeni jak śledzie. Mężczyźni byli skuci, mieli kajdany na rękach. Towarzyszyło nam 8 Gestapowców. Razem ze mną była p. Kiryłłowa z Terespolu i p. Czapski, również z Terespolu. Ja sama zostałam przy życiu.

W Lublinie już nie przechodziłam badań. Pani Kiryłłowa była jeszcze przez 7 dni badana, nie dawali jej przez ten czas (usiąść) i klęczała przez cały czas. Odpoczęła tylko wówczas kiedy odeszła wacha. Panią Kiryłłową posądzali o to, że jakoby miała kogoś prosić, aby dodał truciznę do kotła wojkowego. Ale to było nieprawdą.

W Lublinie żyliśmy stale w napięciu. Siedzieli z nami ludzie już osądzeni. Ciągłe się przychodziło, wywoływano nazwiska i zabierano na egzekucje. Nie wiedzieliśmy, kiedy będzie na nas kolejka. W Lublinie siedziała razem ze mną studentka Zosia Szlendakówka z Łukowa, posądzona była o przynależność do organizacji. Charakterystyczne było, że Gestapowiec po egzekucji mówił: „że naród polski może być dumny z takich kobiet, w chwili śmierci tak potrafią się zachować!”. Nie pozwoliła sobie zasłonić oczu, mówiła, że ma dość siły, by patrzeć śmierci w oczy. Umarła ze słowami na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

We wrześniu 1941 roku wywieziono nas pociągiem do Ravensbrück. Dołączono do naszego transportu w Warszawie transport z Pawiaka. Przez cały czas byłyśmy traktowane jako Sondertransport (specjalny transport). W 1942 roku 18 kwietnia przekonaliśmy się, co ta nazwa oznacza. Zabrano z naszego transportu pierwsze 13 kobiet na egzekucję (...).

Stanisława Michalik przebywała w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück od września 1941 roku do 17 lutego 1945 r. jako więzień polityczny pod numerem 7907 i nosiła trójkąt w kolorze czerwonym z literą P. W lutym 1945 r. została przewieziona z Ravensbrück do obozu w Bergen Belsen. W końcowym swym zeznaniu złożonym w Szwecji tak relacjonowała ostatnie chwile pobytu w lagrze:

„Bergem Belsen było lagrem o 40 km długości. Podzielony był na pola, oddzielone od siebie drutami. Baraki były brudne, odrapane, niesymetrycznie ustawione, stwarzały wrażenie niechlujne, niezorganizowane.

Widok kolumn męskich robił na nas przytłaczające wrażenie. Nie byli to ludzie, tylko cienie ludzkie, ubrane w tachmanach. Wyraz twarzy tych ludzi był tępy, apatyczny, zrezygnowany. Wtedy każdej z nas serce się ścisnęło z żalu, czy zobaczy kogo ze swoich bliskich zamkniętych od wielu lat w różnych obozach. Bez przerwy samochody i wozy jeździły tam i z powrotem wożąc trupy do miejsca gdzie spalano trupy. Miało się wrażenie, że to nie ludzie się przewozi lecz padliny. Trudno sobie wyobrazić te stopy trupów, które się piętrzyły po całym lagrze. Układano stopy trupów ludzkich na jakimś palenisku, a podpalano je od spodu. Po

każdym apelu zostawało setki mężczyzn na placu, którzy nie mieli już siły iść. A SS-man chodził z żelazną pałką i dobijał. Wystarczyło jedno silniejsze uderzenie, ażeby taki cień padł martwy. To samo było z dziećmi i kobietami.

Warunki higieniczne w lagrze były nie do opisanego. Brudno, brak wody. Marzeniem było by móc się umyć. Leżeliśmy na brudnych kamiennych posadzkach. Blok nasz nie miał pryczy. Tyfus i Durchwall (biegunka) szalał. Wychodząc do ubikacji nie wiedzieliśmy czy będziemy w stanie wrócić o własnych siłach. Otrzymywaliśmy w bardzo małej ilości jedzenie. Raz dziennie na wieczór dostawaliśmy jakąś brudną wodę, która miała być zupą. Ludzie głodni szukali dróg by znaleźć jedzenie. Byłam świadkiem jak jeden mężczyzna przechodząc koło kuchni, wypadł z kolumny i schylił się po brukiew. SS-man (to) zauważył i zastrzelił (go) na miejscu. Innym razem drugiego mężczyznę przyłapano na tym samym uczynku, tak pobito, że nie powstał więcej, padł martwy (...).

Patrzyliśmy na cierpienia innych, a trwoga była nie mniejsza. Na bloku leżałyśmy obok trupów. Dużo ludzi nie wstało. Wśród tych trupów walałam się na ziemi, sama była ciężko chora, zaraziłam się tyfusem. Jak Anglicy nas oswobodzili (15 kwietnia 1945 r. - przyp. J.T.) leżałam już dwa tygodnie, ciężko chora. Leżałam na kamiennej posadzce bez okrycia, w ubraniu.

Czekałam tyle lat na tę piękną chwilę, kiedy będę wolna. Nie przeżyłam jej jednak tak, jak (to) sobie wyobrażałam, byłam chora, a jednak na moment nie straciłam wiary, że nie przeżyję i tego zła”.

Z grupy osób aresztowanych w Terespolu w dniu 1 kwietnia 1941 r. tylko niewielu przeżyło obozy koncentracyjne. Julianna Kiryłło zmarła od tortur jeszcze na Zamku w Lublinie. Kazimiera Czapska przebywała razem ze Stanisławą Michalik w obozie w Ravensbrück lecz nie doczekała oswobodzenia - zmarła z chorób i wycieńczenia na kilka dni przed zajęciem obozu przez aliantów. Aresztowani w tej grupie mężczyźni zostali przewiezieni z więzienia w Lublinie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i tam zginęli m.in. księża Franciszek Michalik i Wincenty Celiński, organista Piotr Wardziński, Stanisław Czapski, burmistrz Andrzej Baj i ponad 20 innych osób.

Relacja Stanisławy Michalik jest wstrząsającym dokumentem. Była ona przesłuchiwana przez asystentkę Polskiego Instytutu Źródłowego Lubę Melchior w dniu 13 stycznia 1946 r. w mieście Malmö na południu Szwecji, gdzie przechodziła rehabilitację zdrowotną po przeżyciach obozowych. Wiarygodność jej zeznań była weryfikowana przez innych pracowników tego Instytutu. Były one wiarygodne - w swoim bardzo obszernym przesłuchaniu Stanisława Michalik podała tylko te fakty, które sama przeżyła lub oglądała.

Stanisława Michalik po wojnie powróciła ze Szwecji do swojego rodzinnego Garwolina. Żyła tam samotnie w bardzo skromnych warunkach i nigdy w pełni nie odzyskała zdrowia. Pod koniec życia zabarała ją do siebie i zaopiekowała się nią jej krewna z Warszawy. Zmarła przed pięćdziesięcioma laty.

Oprac. Janusz Tarasiuk i Adam Rymaszewski

Meandry historii politycznej



Plut. Czesław Golec w mundurze podoficera 6 Batalionu Saperów w Brześciu n/ Bugiem.

W numerze 1/2004 „Gońca Terespolskiego” opublikowany został artykuł „Akcja WISŁA w Terespolu”. W meldunku podpisanym przez dowódcę 30 kompanii WOP, kpt. Wąsowicza, znalazły się przekłamania polityczno-historyczne, które w imię prawdy należy sprostować. Pomijam oczywiste błędy gramatyczne i ortograficzne, błędną pisownię nazwisk, ponieważ żołnierze i funkcjonariusze w tamtych latach sprawniej posługiwali się bronią niż piórem. Dokument (czego nie ujawnia tekst) został sporządzony przez por. Bojarowa, narodowości żydowskiej, oficera operacyjnego Zarządu Informacji Wojsk Ochrony Pogranicza (odpowiednik UBP w wojsku). W meldunku napisano m.in. „Golec b. komendant SOK otrzymał 8 lat więzienia, amnestycznie zwolniony”. Właściwe nazwisko mojego ojca Golec Czesław znalazło się na liście 23 osób określonych mianem „elementu wrogiego, niepożądanego w strefie przygranicznej” i zakwalifikowanego do wysiedlenia z Terespolu na Ziemię Odzyskane w ramach akcji „Wisła”, chociaż wszystkie wymienione w meldunku osoby są narodowości polskiej.

Udział człowieka w wydarzeniach politycznych jest w istotnej mierze zdeterminowany przez jego pozycję społeczną, światopogląd i środowisko, w którym przebywa. Badając ludzkie działania i zachowania poszukujemy ich motywacji sięgając do analizy biografii. Ojciec mojego ojca, a mój dziadek Adam Golec przed wojną był rzadcą - administratorem prywatnego majątku ziemskiego koło Opola Lubelskiego. Mój ojciec Czesław w wieku kilku lat został sierotą - najpierw zmarła mu matka, a później ojciec. Wychowany był przez kuzynkę, właścicielkę majątku w Kątach (20 km od Terespolu), a następnie przez ojców Oblatów w Kodniu. Na ochotnika wstąpił do wojska, służbę pełnił w 6 Batalionie Saperów w Brześciu n. Bugiem. W stopniu plutonowego uczestniczył w kampanii września 1939 roku na szlaku bojowym Koronowo k. Bydgoszczy - Kowel. Po wojnie pełnił funkcję komendanta Straży Ochrony Kolei. Był to okres nasilonej walki politycznej i zbrojnej. Oddziały leśne dokonywały napadów terrorystyczno-zbrojnych na instytucje państwowe, spółdzielcze, funkcjonariuszy bezpieczeństwa i milicji, żołnierzy WP, WOP, KBW, członków PPR i ORMO, a także na osoby prywatne. Zimą 1946 r. w lasach

koło Wólki Dobryńskiej bojówka zbrojnego podziemia zatrzymała samochód ciężarowy, którym moja matka przewoziła towar do sklepu. Artykuły spożywcze zostały zarekwirowane na potrzeby oddziału leśnego, a matkę ostrzeżono, że jeśli mąż nie zrezygnuje z funkcji komendanta SOK, to czeka go taki los jak zamordowanych oficerów WOP. Ojciec otrzymał wezwanie od leśnych partyzantów i zgłosił się do ich kryjówki położonej koło Chotyłowa. Spotkanie zakrapiane alkoholem nie skłoniło ojca do współpracy z bojówką Wolność i Niezawisłość (WiN). W tej bojówce, podobnie jak w innych organizacjach antykomunistycznego podziemia zbrojnego i politycznego, byli agenci UBP lub Zarządu Informacji WOP. Na podstawie „donosu” agenta 11 lutego 1947 r. ojciec został aresztowany i osadzony w piwnicy tzw. Bytryby (obecnie mieści się tam Straż Graniczna, dawniej WOP). Pomieszczenie było ciemne, wilgotne, a zima 1947 r. była mroźna, temperatura spadła poniżej 20 stopni C. W takim „areszcie” przebywał ojciec kilkanaście dni, nabawił się reumatyzmu i do końca życia ciężko chorował.

Przesłuchania prowadził por. Bojarow, osobnik o skłonnościach sadystycznych. Stosując tortury fizyczne i psychiczne (pomijam ich opis gdyż są dobrze znane z literatury) usiłował wymusić przyznanie się do „winy” Kolega ojca J. Nuszkiewicz bity i maltretowany doznał licznych obrażeń ciała, w tym złamania obojczyka. Na początku 1947 r. ojciec został osadzony w więzieniu w Białej Podlaskiej i przekazany do dyspozycji PUBP. Więzienie to było „sanatorium” w porównaniu do „Bytryby”. Wobec ojca nie stosowano tu środków bezpośredniego przymusu. W dniu 29 kwietnia 1947 r. ojciec został zwolniony z więzienia z powodu braku dowodów winy, a nie na podstawie amnestii. Z materiałów archiwalnych MSW wynika, że Czesław Golec był aresztowany „jako podejrzany o przynależność do nielegalnej organizacji WiN”. Prawda jest taka, że ojciec mój nigdy do żadnej organizacji politycznej nie należał, miał krytyczny stosunek zarówno do propagandy rządowej, jak i do tej uprawianej na falach eteru Radia Wolna Europa.

Historia nie bywa jednobarwna, ani dobra, ani zła. Jest natomiast skomplikowana jak losy ludzkie. Mój drugi dziadek Edward Sacharuk był granatowym policjantem, jego synowie (a moi wujkowie) Tadeusz i Bronisław przeszli szlak bojowy od Lenino do Berlina, Bronek przez całe życie zawodowe służył w Ludowym Wojsku Polskim (LWP), skąd w stopniu majora odszedł na emeryturę. Wuj Stanisław Kostrubiec w tamtych czasach pełnił służbę w milicji. Cioteczny brat mojej matki Konstanty Sacharczuk ps. Kostek (nazwisko błędnie zapisał ksiądz w akcie chrztu, podobnie jak Bronisławowi) był dowódcą akowskiego oddziału partyzanckiego działającego podczas wojny i po wojnie w rejonie południowego Podlasia. W 1948 r. został aresztowany i skazany na karę śmierci, wyrok wykonano. Wszystkich członków rodziny darzę sympatią, wspominam

z sentymentem, staram się zrozumieć motywację ich postępowania. Kostek jak wielu innych żołnierzy AK walczył o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej, a po wojnie o pełną suwerenność Polski, o przywrócenie Kresów Wschodnich zajętych przez Związek Radziecki, o restaurację rządów przedwrześniowych. Zapłacił wysoką cenę - utratę życia. W tej małej wojnie domowej toczonej w latach 1944 - 1948 r. zginęło około 30 tys. ludzi.

Los Polski został przesądzony przez Wielką Trójkę - Stalin (ZSRR), Churchill (W. Brytania), Roosevelt (USA) w Teheranie, Jaltie i Poczdamie. Polska jak pozostałe kraje Europy Środkowo-Wschodniej dostała się w strefę wpływów radzieckich. Kraj nasz mógł istnieć tylko w kształcie terytorialnym i politycznym gwarantowanym przez ZSRR. Komuniści przyjęli władzę w kraju przy aktywnym popraciu Moskwy, stąd też nie mogli mieć pełnej swobody działania. Rok 1947 przyniósł tragiczny koniec podziemia zbrojnego i politycznego.

Podziemie antykomunistyczne straciło swój sens istnienia, gdyż z góry skazane było na zagładę. Powinno zakończyć swoją działalność z końcem okupacji hitlerowskiej. Przedłużenie jego istnienia przez ośrodki zagraniczne i krajowe w nadziei na III wojnę światową, lub narzędzie walki z systemem komunistycznym w Polsce, było zasadniczym błędem lub w zależności od motywów - pospolitą zbrodnią. Marszałek J. Piłsudski twierdził, że uczestnikom walk bratobójczych nie powinno się stawiać pomników, gdyż to nie służy pojednaniu społeczeństwa. W PRL gloryfikowano obrońców władzy ludowej, dziś nadrabia się zaległości i bohaterami są członkowie podziemia zbrojnego i politycznego. Termin „banda”, a nie oddział leśny, bojówka zbrojna - ma pejoratywne określenie - służył w żargonie

propagandowym reżimu komunistycznego do dyskredytacji podziemia zbrojnego i politycznego. W wielu kościołach na Podlasiu, m.in. w Białej Podlaskiej, Radzynie Podlaskiej, Leśnej Podlaskiej znajdują się epitafia poświęcone członkom WiN. Większość osób wymienionych w meldunku kpt. Wąsowicza jest mnie znana osobiście, są to osoby godne zaufania publicznego i zasługujące na szacunek. Negatywnym „bohaterem” jest por. Bojarow, stosując niedozwolone metody w śledztwie naruszył obowiązujące wówczas i dziś prawo karne, jak też akty międzynarodowe. Paradoxem historii jest to, że w czasach stalinowskiego terroru Wojska Ochrony Pogranicza zajmowały się zwalczaniem antykomunistycznego podziemia zbrojnego i politycznego, a w późniejszych latach w formacji tej pełnili służbę synowie osób represjonowanych za działalność polityczną. Członkowie mojej rodziny uczestniczący w tamtych wydarzeniach już nie żyją, na mnie spadł obowiązek wypowiedzenia się na ten temat. Pół wieku minęło od tamtych wydarzeń, czas przełamać podziały polityczne mające źródło w trudnej i jakże bolesnej naszej historii.

P.S. A swoją drogą warto postawić retoryczne pytanie: czy uczestnicy bratobójczych walk walczyli o taką Polskę, w której bezrobocie przekroczyło 20%, a co dziesiąta rodzina żyje na pograniczu nędzy i ubóstwa? Interesującą pracę na temat podziemia zbrojnego i politycznego na południowym Podlasiu napisał mjr mgr Jan Markowski, zastępca komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie Lubelskim, szkoda, że praca ta nie została opublikowana.

Pplk rez. doc. dr Jan Golec



Żołnierze z 6 Batalionu Saperów w Brześciu. Siedzą w środku od lewej: Stanisław Wróblewski i Czesław Golec.

Ryszard Romaniuk

Byłem celnikiem

Przyczynek do historii Urzędu Celnego w Terespolu



Kadra kierownicza Urzędu Celnego w Terespolu rok 1976. Od lewej: R. Maliszewski, R. Romaniuk, J. Gzara, W. Grysiwicz, Cz. Nitychoruk, S. Romaniuk

Całe powojenne życie mieszkańców Terespolu skupiało się wokół przetwórstwa ogórków oraz obsługi węzła przeładunkowego PKP w Małaszewiczach. Jeśli to pierwsze miało swoje korzenie w czasach przedwojennych (w roku 1938 obroty wyniosły 30.000 beczek i 50.000 puszek ogórków) to, to drugie było wynikiem utworzenia granicy na Bugu. Różnica w szerokości torów kolejowych wymagała przeładowywania towarów idących ze Wschodu na Zachód i do Polski. Towary idące na Wschód były w zasadzie przeładowywane w Brześciu.

Wraz z granicą na Bugu utworzony został w Terespolu Urząd Celny. Miało to miejsce w 1946 roku. Po kilku latach wprowadzono ograniczenia w poruszaniu się osób w strefie przygranicznej co stało się przyczyną przeniesienia Urzędu z Terespolu do Małaszewicz. Z uwagi na prawie zupełny brak ruchu osobowego przez granicę, jeśli nie liczyć repatriacji Polaków ze Wschodu - rola Urzędu Celnego w Małaszewiczach sprowadzała się do kontroli towarów handlu zagranicznego. W Terespolu pozostał Oddział, mieszczący się w starym ponemieckim baraku, obok dworca kolejowego.

Po wprowadzeniu państwowego monopolu w handlu zagranicznym rola Urzędu była w zasadzie formalna i ograniczała się do sprawdzania zamknięć celnych (plomp) lub ich nakładania oraz kontroli dokumentów towarzyszących towarom (ważność pozwoleń, obecność różnych specjalnych zaświadczeń, wymaganych z uwagi na ochronę zdrowia ludzi, zwierząt, roślin itp.).

Początkowo Urząd w Terespolu zatrudniał niewiele osób, głównie zdemobilizowanych wojskowych.

W 1950 r. Sejm uchwalił nowe prawo celne, które zastą-

pilo przedwojenną ustawę, ugruntowując monopolistyczną i centralistyczną rolę Państwa w handlu zagranicznym. W ramach Ministerstwa Handlu Zagranicznego utworzono Centralny Zarząd Cel, który pełnił odłogiem zwierzchnią nad istniejącymi urzędami celnymi.

Naczelnikiem Urzędu Celnego w Terespolu został Stanisław Prokopek, zdemobilizowany podoficer WOP-u.

Po przełomie październikowym w 1956 r. i wizycie w Moskwie Wł. Gomułki uzgodniono repatriację do Polski pozostałych po tamtej stronie Bugu rodaków. Oddziałowi w Terespolu przypadła ważna rola sprawnej odprawy bagaży przesiedlających się Polaków. Niektórzy mieszkańcy Terespolu pamiętają jeszcze rampy kolejowe zastawione setkami motocykli, produkcji ZSRR. Wiele rodzin pozbywając się swego dorobku w miejscu dotychczasowego zamieszkania, a nie mogąc przywieźć innego majątku ruchomego ani dokonać transferu rubli na złote polskie, uzyskane pieniądze lokowało głównie

w motocykle.

W latach 1956-63 naczelnikiem Urzędu w Małaszewiczach był Eustachy Byliński - były dowódca strażnicy WOP w stopniu kapitana.

Dotychczasowe kwalifikacje pracowników Urzędu były bardzo niskie. Odsetek funkcjonariuszy ze średnim wykształceniem był niewielki. Stąd w 1957 r. zatrudniono młodzież, kończącą zasadniczą służbę wojskową, a posiadającą maturę. Był to głównie rocznik 1935. Do rocznika tego zaliczam się i ja, jednak moja droga do pracy w Urzędzie Celnym była nieco inna. Dlatego też zdążyłem przepracować nieco ponad 30 lat. Był to okres wystarczający, aby być świadkiem wielu zdarzeń, o których, jeżeli zainteresuje to czytelnika postaram się opowiedzieć.

Zaczął się od tego, że jak już wspomniałem, nie poszedłem śladami kolegów lecz postanowiłem podjąć studia wyższe.

W czerwcu 1962 r. po pięcioletnich studiach na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego stanąłem przed decyzją podjęcia pracy. Zupełnie nie myślałem o pracy w Urzędzie Celnym, nie myślałem nawet o powrocie w swoje rodzinne strony. Jak to zwykle bywa zrzucił o tym przypadek.

Część moich koleżanek i kolegów zdecydowała się na pracę w instytucjach centralnych jak: Polska Akademia Nauk, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Min. Sprawiedliwości, Polskie Radio itd. Wyrosło z nich wiele znakomitości jak: Ewa Łętowska - Rzecznik Praw Obywatelskich, Karol Napierski - Prokurator Krajowy, Krzysztof Świętochowski - lekarz radiowy, Witold Wajda - mistrz olimpijski we florecie i wielu, wielu innych.

Do podjęcia pracy w stolicy potrzebne było stałe zameldowanie w Warszawie, którego ja nie miałem. Można było je uzyskać m.in. żeniąc się z Warszawianką. No tak, ale ja miałem plan ożenienia się z Terespolanką. Zrobiłem, co prawda, próbę zameldowania się pod Warszawą, ale perspektywa codziennego dojazdu pociągiem, a następnie tramwajem przez pół Warszawy – od razu mnie odstraszyła.

Wróciłem do Terespolu.

Złożyłem podanie do Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, wnosząc o przyjęcie mnie na aplikację sądową. Czekając na odpowiedź, która nie przychodziła, za namową matuli poszedłem do Urzędu Celnego w Małaszewiczach, aby zorientować się o warunkach zatrudnienia. Chociaż siedziba Urzędu formalnie była w Małaszewiczach, to wiele komórek znajdowało się w Terespolu.

Był listopad 62 r. Wiedziałem, że naczelnik E. Byliński z rana urządza w Terespolu. Udałem się do niego, pytając o możliwość zatrudnienia. Naczelnik Byliński powiedział mi, że może jeden etat się znaleźć, żebym się zgłosił, jak będę miał dyplom. W tym czasie bowiem nie miałem jeszcze dyplomu, a zaświadczenie o ukończeniu studiów znajdowało się przy podaniu w Lublinie.

Gdzieś w połowie grudnia zjawił się u mnie w domu milicjant z wiadomością, że mam się zgłosić do Prokuratury Woj. w Lublinie w sprawie pracy. Byłem nieco zdziwiony, gdyż o pracę w tej instytucji się nie starałem, ale pojechałem. Przyjął mnie osobiście i bardzo uprzejmie sam szef Prokuratury Woj. Stanisław Kostka. Zauważyłem na biurku swoje podanie, wysłane uprzednio do Prezesa Sądu Woj. Domyśliłem się, że najpierw będę agitowany do pracy w Prokuraturze. Z miejsc odmówiłem.

Świeżo miałem jeszcze w pamięci narzekania moich opiekunek z praktyki odbywanej w Prok. Dzielnicy dla W-wy Śródmieście, w sierpniu 1960 r., które skarżyły się na nawal pracy, krótkie terminy procesowe itd.

Ku memu zdziwieniu prok. Kostka zbytnio mnie nie namawiał i na tym moja wizyta u tego wysokiego ranki dygnitarza się zakończyła.

Byłem już zniecierpliwiony czekaniem, gdyż gdzieś w styczniu 1963 r. otrzymałem zawiadomienie od Prezesa Sądu Woj. abym się zgłosił na rozmowę. Przyjął mnie pełniący obowiązki Prezesa Sądu Woj. w Lublinie - Zaliński. Zaproponował mi odbywanie aplikacji w sądzie w Łukowie, wykluczając Białą Podl.

Skalkulowałem zarobki aplikanta (po 1000zł miesięcznie przez 2 lata) z warunkiem utrzymania się (stancja, wyżywienie, ubranie itd.) i odmówiłem. Znalazłem się w sytuacji, że tylko pozostała mi praca w Urzędzie Celnym.

Ponownie zgłosiłem się do naczelnika Bylińskiego, który skierował mnie do kadr w celu załatwienia formalności. Powiedział przy tym, że robi ze mnie dobrego celnika. Nie wiedziałem wtedy, że groziło mu przeniesienie służbowe do innego Urzędu, na co się nie zgadzał i mocno walczył o pozostanie w Terespolu.

Rozmawiając ze mną naczelnik Byliński wyraził opinię, że na początek zacznę pracę w Oddziale Kowalewo, gdzie jest odpowiednia dla mnie, bo prosta praca.

I tak z dniem 1 lutego 1963 r. rozpocząłem pracę w Urzędzie Celnym w Małaszewiczach, bowiem formalnie taka była siedziba Urzędu.

Jako stażysta otrzymałem angaż na praktykanta z uposaż-

niem 1.050zł miesięcznie. Po 3 miesiącach otrzymałem umundurowanie.

Zima roku 63 była dość surowa, sporo było opadów śniegu, a mróz często przekraczał minus 20°. Robotniczym pociągiem dojechałem do Kowalewa. Nie było tu żadnych peronów, ani pomostu. Wprost z wagonu wskoczyłem w głęboki, ponad metrowej grubości śnieg. Rozejrzałem się dookoła: tory i las. Wskazano mi niewielki budynek między torami, nie większy niż nastawnia kolejowa.

Tam właśnie mieścił się Oddział Celny.

Kowalewo to był wyłącznie punkt przeładunkowy towarów z wagonów ZSRR do wagonów PKP. Takich punktów wybudowanych w latach zimnej wojny w lasach wokół Małaszewicz było kilka (Wólka, Raniewo, Podśędków). Były to strategiczne miejsca, przeznaczone do przeładunku wojska i sprzętu, w razie konfliktu z NATO. Były tam rampy do szybkiego przeładunku czołgów i innego sprzętu, a także duże kotły do gotowania posiłków dla wojska.

Zameldowałem się u kier. Oddziału, który wtedy był Tadeusz Barczyński. On, jak i podlegli mu pracownicy przyjęli mnie przyjaźnie. Kier. Barczyński wyraził w pierwszej chwili zdziwienie, że nie otrzymałem przydziału do Działu Karnego, gdzie nie ma żadnego prawnika, ale wyraził przypuszczenie, że na pewno tam trafię.

Szybko się zorientowałem, że Kowalewo to był „karny” Oddział, gdzie zsyłano podpadających Naczelnikowi Pracowników. Do niedawna jeszcze istniał obowiązek plombowania wagonów z towarami masowymi (zboże, nawozy). Oplombowanie np. 60 wagonów (drzwi, luki) do łatwej pracy nie należało. Ponadto problemem były zjazdy z pracy. Pociąg robotniczy, zwany „Łajką” był dostosowany do pracy zmian 12-godzinnych, celnicy pracowali w systemie 8-godzinnym, a dla takich specjalnego pociągu nie było. Radzono sobie w różny sposób. Albo szło się do przystanku PKP w Podolance (ok. 3 km) przez pola, albo torami do Chotyłowa (kilkanaście kilometrów).

W sprawy celne wprowadzał mnie kier. Barczyński. Oddział nie dysponował przepisami, poza Tymczasową Instrukcją Celną, którą pilnie czytałem. Przydało mi się to, gdyż na początku lat 70-tych napisałem, już nie tymczasową, instrukcję kolejowo-celną dla całej administracji celnej.

Po dwóch miesiącach pobytu w Kowalewie przeniesiono mnie do Oddziału w Małaszewiczach, gdzie kierownikiem był Zacharewicz, starszy pan, chyba z niskim ciśnieniem, gdyż często w swoim fotelu zasypiał w czasie pracy.

Małaszewicze, jako węzeł PKP były miejscem pracy dla kilku tysięcy ludzi. Był tu niezły babiniec, gdyż w różnych instytucjach (PKP, Urząd Celny, SC Hartwig, Polcarga, CPN) pracowało ponad 200 kobiet. Po pracy, w pociągu, było zawsze wesoło, gdyż prawie wszyscy się znali.

Gdy rozeszła się wieść, że jakiś młody prawnik został zatrudniony w Urzędzie Celnym, wiele pań na wydaniu, przychodziło mnie oglądać pod byle pretekstem.

W czerwcu przeniesiono mnie do Działu Karnego Skarbowego, który mieścił się w Terespolu, na osiedlu Urzędu Celnego.

W tym czasie zapadła decyzja o przeniesieniu naczelnika Bylińskiego do Urzędu Celnego w Przemyśle, jego następcą został Leon Sidorowicz.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ks. Zdzisław Oziębło

Obrzędy weselne - korowaj

Korowaj jest słowem pochodzenia ukraińskiego i oznacza obrzędowe ciasto weselne. XIX-wieczny badacz Wł. Wójcicki pisał, że korowaj w Polsce znany był zwłaszcza „w osadach Rusi na dawnym Podlasiu” i był obrzędem bardzo starym, gdyż „przechowywał się u ludu z czasów jeszcze bałwochwalczych”, przedchrześcijańskich (Encyklopedia S. Olgerbrandta, t. 15, 1864). Korowaj znany był na Południowym Podlasiu we wszystkich wsiach położonych w pobliżu Bugu. Gdy zbierałem różnego rodzaju informacje historyczne, religijne i obyczajowe, które później opisałem w książce „Nepłe i okolice”, wiele informacji o dawnych weselach i o korowajach udzieliła mi nieżyjąca już mieszkanka Kuzawki, Helena Semeniuk (1899 - 1990). Rozmawiałem z nią dwukrotnie na ten temat w roku 1977 i dość wiernie zapisałem jej słowa. Warte są one przypomnienia gdyż dawne obrzędy weselne uległy dziś prawie całkowitemu zapomnieniu.

Żonę lub męża młodym wybierali zwykle rodzice, kierując się rozsądkiem i omawiając między sobą warunki ich życia - opowiadała Helena Semeniuk - Dużą rolę odgrywali swat i



„Korowajowe” wesele z okolic Janowa Podl., lata powojenne. Fot. ze zbiorów Romana Petrynika

swatka. Gdy już małżeństwo miano zawrzeć, pan młody z drużbanem stroili się w świtki, przepasywali krawką, brali do rąk kańczugi (plecione witki) i udawali się w drogę, zapraszając tych, których chcieli zaprosić na wesele.

Innych gości zapraszano później, udając się w drogę pieszo lub wozem. Listownie nie zapraszano gdyż mało kto umiał dawniej pisać lub czytać, a osobiste zaproszenia były milsze. Panna młoda, gdy zapraszała na wesele, chodziła od domu do domu ze swoją drużyną, prosząc wszystkich, nawet małe dziecko o błogosławieństwo. Schylała przy prośbie głowę i całowała zaproszonych w twarz i w ręce. Ludzie błogosławili, czyniąc znak krzyża i mówiąc: „Niech cię Bóg błogosławi!”. Domy swoje wprawdzie uprzątno i pouczano dzieci, jak się mają zachować, gdy przyjedzie panna młoda.

W przeddzień ślubu, zwykle w sobotę, zbierało się u panny młodej i u pana młodego kilka lub kilkanaście kobiet by upiec korowaj. Ciasto rozczyniała matka chrzestna, a gniotły je wszystkie kobiety, dodając do mąki pszennej wodę, jajka i drożdże. Uważano, aby korowaj gdzieś się nie nadpękl, bo nie

przyniesie to młodym szczęścia. Do okrągłej blachy kładziono najpierw cienki 3-5 centymetrowy placek z żytniej mąki, zwany podeszwą. Na niego kładziono korowaj w formie dużego bochenka o wysokości około 20 cm. Przed włożeniem do pieca matka lub ojciec żegnali korowaj i koniecznie łokciem naciskali jego wierzch, czyniąc miejsce na księżyc i gwiazdę. Teraz korowaj ozdabiano księżycem, gwiazdą i różyczkami, zwanymi szyszkami. Były one z tego ciasta co korowaj. Szyszki to małe, może 3 centymetrowe kwiatki, ptaszki, lalki - co która umiała, to zrobiła. Przypinano je maleńkimi gałązkami, zwykle z wiśni do korowaja i kładziono go w piec. Przy gnieceniu korowaja kobiety śpiewały:

*Zażuryłyś korowajnyco,
Szczu do korowaju kosztu treba.
Treba ceber wody krynicznyj,
Kopu jajec z młodych kurjy,
Korec muki pszenicznyj.*

(Zasmuciły się korowajnice, że do korowaju kosztów trzeba - trzeba ceber wody krynicznej, kopę jaj z młodych kur, korzec mąki pszenicznej).

Gdy korowaj był w piecu, podawano wieczernę z wódką i przy muzyce tańczono. Było to tak zwane „babskie wesele”. Przy wyjmowaniu z pieca korowaja śpiewano:

*Oj, horoszyj nasz korowaj, horoszyj,
Bo horoszyji korowajnyco robiły.*

(Oj piękny nasz korowaj, piękny, bo piękne korowajnice go robiły).

Korowaj lukrowano, ozdabiano landrynkami i ubierano w barwinek, rutę lub kalinę.

Zaproszeni goście przynosili ze sobą jedzenie - chleb, ciasto, baraninę, kielbasę i zwykle wódkę.

W niedzielę przed ślubem nakrywano stół białym czystym obrusem. Kładziono na nim bochenek chleba. Przy stole zasiadali ojciec i matka, rodzice chrzestni i starsi z rodziny panny młodej. Śpiewano jej:

*Oj pokłonyśia Marysiu i staromu i małomu
Bo do ślubu pojdziesz i do Bożoho domu.
Tam tobi ruki zwiążut
I siruju prawdu skażut
Z tym czużaninom z czużej storononki
Z ludzkoj namowonki.*

(Oj pokłoń się Marysiu i staremu i małemu, bo do ślubu pojedziesz i do Bożego domu. Tam tobie ręce zwiążą i surową prawdę powiedzą o tym obcym z cudziej strony, z ludzkiej namowy).

Wtedy wychodziła panna młoda ustrojona już do ślubu. Na szyi miała duże korale, w rozpuszczony warkocz wplecione różnokolorowe wstążki, na głowie wpięty wianek dziewiczy. Podchodziła do stołu, kłaniała się siedzącym i klęcząc całowała im ręce i bosc nogi. Ci ją błogosławili. Jeśli panna młoda była sierotą, śpiewano jej:

*Oj komuż ty sie Marysiu kłaniajesz
Toż ty rodnoho bateńka ne majesz.
Oj, pokłonyśia młoda Marysiu w swytlıcy,
Może poczuje rodnyj bateńko w ziemlicy.*

*Czy nie żal Tobie Boże jak sierotki płacze,
Aż na stół polahaje, szczo bateńka nie maje.*

(Oj komuż ty sie Marysiu kłaniasz, przecież ty rodneho ojczulka nie masz. Oj, pokłoń sie Marysiu w świetlicy, może usłyszysz rodny ojczulek w ziemi. Czy nie żal Ci Boże jak sierotka płacze, aż na stół sie pokłada, że ojczulka nie ma).

Chwila była tak rzewna, że mało kto nie zapłakał.

Na pannę młodą czekały już ustrojone wstęgami konie i wóz. Siadała do niego z družbą i druhną i jechały do kościoła do ślubu. Pan młody podążał za nią na drugiej furze, też ustrojonej, ze swoim družbą i druhną. Przed wyjazdem i on prosił o błogosławieństwo, ale nie tak uroczyście. Po ślubie zabierał pan młody młoduchę do swojego wozu i jechano do panny młodej na weselne przyjęcie. Przy powrocie młodych śpiewano:

Jichała Marysia iz wieńciu,

Sypała zółoto z paperciu

Za jeju matuńska stupaje

Drybne zółoto zberaje.

Ne zberesz, matuńka, ne zberesz,

Drybne słozońki rozolejesz.

(Jechała Marysia ze ślubu, sypała złoto z papierku. Za nią matula stapała, drobne złoto zbierała. Nie zbierzesz matulu, nie zbierzesz, drobne lezki rozlejesz).

Po przyjeździe młodzi chcieli razem zasiąść do stołu, ale im przeszkadzali w tym družbowie panny młodej, upominając się o wykup warkocza i wianka, i otrzymywali zwykle od družbów pana młodego butelkę wódki. Teraz młodzi siadali obok siebie i rozpoczęła się uczta.

Po wieczerzy starszy družba, przepasany ręcznikiem, wnosił korowaj. Pannie młodej wkładano na głowę czepiec. Družba zdejmował z korowaja księżyc i gwiazdę i dawał młodym. Następnie krajał korowaj z szyszkami dla bliższej i dalszej rodziny i zaproszonych gości. Ci podchodzili, brali korowaj i na czepiec dla młodej kładli na talerzu gościniec w postaci pieniędzy. Młodzi w podzięce skłaniali głowy. Wszystkim do korowaja dawano kieliszek wódki. Gdy na przystrojony talerz sypały się pieniądze, starszy družba lub družbanci pytali: „A co żywnego?” - i nieraz coś żywego żartem dla młodych wycyganiłi, szczególnie od ich rodziny, np. cielę, barana.

Starszemu družbie gdy krajał korowaj, śpiewano:

Družko korowaj kraje,

Zołotyj nożyk maje,

To w rot, to w kieszeniu

Dla żynki na weczeru.

(Družbant korowaj kroji, ma złoty nożyk, to do ust, to w kieszenie dla żonki na wieczkę).

Podeszwę korowaja dawano muzykantom, którzy umilali przyjęcie weselne.

U panny młodej goszczono do poniedziałku do popołudnia. Na wieczkę wszyscy jechali do pana młodego. W domu panny młodej pozostawali tylko „perezwy” - jej rodzice i starszyzna z rodziny, którzy sprząтали dom po przyjęciu weselnym. „Perezewy” jako ostatni przyjeżdżali na przyjęcie weselne do pana młodego. Śpiewano im:

Najichały perezwy, to kuńmy, to wołamy.

Zasiły perezwy, aż pognułyś ławy.

(Nadjechali perezwy to końmi, to wołami. Zasiadli perezwy, aż ławy się ugięły).

U pana młodego przyjęcie weselne zaczynało się od korowaja i kończyło się we wtorek wieczorem, a czasem we środę.

Zwyczaj podawania korowaja na weselach wiejskich utrzymał się do pierwszych lat powojennych, później stawał się coraz rzadszy. Ostatnie korowaje znane są jeszcze z połowy lat pięćdziesiątych. Dzisiaj uległy zapomnieniu. Tylko nieliczni starzy ludzie wiedzą, jak piec korowaje i potrafią zaśpiewać weselne piosenki korowajowe.

Pieśń weselna śpiewana przed ślubem

Dwanaście pęczuszków na czerwonej róży,

Dwanaście aniołków pannie młodej służy.

Pierwszy anioł niesie liliję kwitnącą,

Drugi anioł niesie świecę gorejącą.

Trzeci anioł niesie ruciany wianeczek,

Czwarty anioł niesie srebrny pierścioneczek.

Piąty anioł niesie od Boga małżeństwo

Szósty anioł niesie pobłogosławieństwo.

Inne sześć aniołów na chórze śpiewają,



Swaty omawiali z rodzicami panny młodej warunki kontraktu ślubnego i posag panny młodej. Stawiali przy tej okazji wódkę lub wino. Jeśli rodzice panny młodej podawali do wódki zakąskę, oznaczało to, że swaty zostały przyjęte. To zdjęcie wykonano w latach międzywojennych w okolicach Janowa Podl. Fot. ze zbiorów Andrzeja Markowskiego

Naszej pannie młodej wenikrator grają.

Pieśń śpiewana przy wyjeździe do ślubu

Biała sukienka, złoty pas,
Wychodź Marysiu bo już czas.
Oj, wychodź, wychodź swą wolą,
Niech te koniki nie stoją.

Bo te koniki proszone,
Po ciebie Marysiu przystane
Pobłogostawcie rodzice
Do Tej Najświętszej Dziewicy.

A ty ojczulku wstań z grobu,
Pobłogostaw córkę do ślubu.
Pobłogostawcie druhenki,
Poprawcie na mnie sukienkę.

Pobłogostawcie drużbowie,
Poprawcie wianek na głowie.
A nasza panna to róży kwiat
Niech błogostawi jej cały świat

Pieśń pożegnalna panny młodej

Na stoliku talerz, na talerzu kasza,
Do widzenia mamó, bo ja już nie wasza.

Do widzenia mójże braciszku rodzony,
Bo od ciebie jadę w hen dalekie strony.

Oj, do widzenia moje koleżanki,
Ja nie będę wiła razem z wami wianki.

Oj, do widzenia moje kawalery,
Już nie będę chodzić z wami na spacer.

Oj, do widzenia mamuline łóżko,
Już nie będę leżeć me białe poduszki.

Oj, do widzenia mamuline ściany,
Już nie będzie wisił wianek ruciany.

Oj, do widzenia moi przyjaciele,
Już my nie będziemy razem w kościele.

(Słowa tych piosenek podała Regina Iwaniuk z Małaszewicz Dużych)



Powrót ze ślubu, okolice Janowa Podl., lata powojenne Fot. ze zbiorów Romana Petrynika



AGENCJA UBEZPIECZEŃ "COMPENSA"

Terespol, ul. Czerwonego Krzyża 6, tel. 311 10 39

**OFERUJEMY TANIE UBEZPIECZENIA OC
GRATIS: ZIELONA KARTA, ASSISTANCE
MOŻLIWOŚĆ OPŁATY W 4 RATACH**

POJAZDY: cena od za cały rok:

Do 900 cm³ 111zł
Do 1300 cm³ 177zł
Do 1600 cm³ 222zł
Do 1800 cm³ 288zł
Do 2000 cm³ 333zł
Do 2500 cm³ 377zł
Ciągniki roln. 20zł

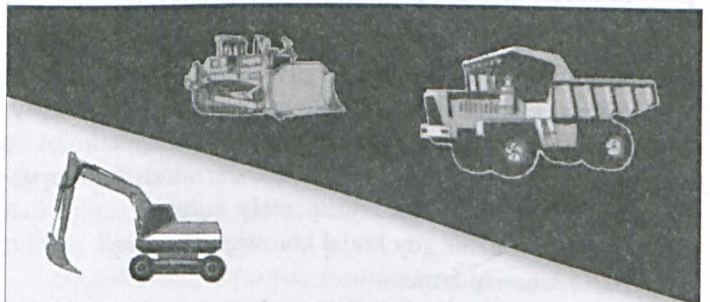
Duże zniżki dla:

* funkcjonariuszy
* urzędników
* rolników

PORÓWNAJ SKŁADKĘ ZA OC SWOJEGO ALTA ZE SKŁADKĄ
KTÓRĄ MY CI PROPONUJEM I ZOBACZ ILE
ZAOSZCZĘDZISZ!

**GWARANTUJEMY FACHOWĄ POMOC
I MIŁĄ OBSŁUGĘ.**

Ponadto ubezpieczamy: domy, mieszkania, garaże, altanki,
majątek, firmy, wycieczki, OC w życiu prywatnym,
OC funkcjonariuszy, zdrowie - NNW.



**USŁUGI TRANSPORTOWE
ŻWIR, PIASEK, ZIEMIA, TORF
KOPANIE KOPARKĄ
WYKOPY**

Wiesław Kozaczuk

ul. Pułaskiego 14 • 21-550 Terespol

tel. 375 25 19 • kom. 0601 76 03 44

Korespondencja

Stosunki wyznaniowe w powiecie bialskim

Na początku przyszłego roku przygotowuję do druku kolejną książkę, dotyczącą także najnowszej historii powiatu bialskiego. Za pośrednictwem Pana Redakcji chciałbym dotrzeć do jak największej liczby przyszłych czytelników mojej nowej publikacji, noszącej jeszcze roboczy tytuł „**Stosunki wyznaniowe w powiecie bialskim w latach 1944-1947**”. W książce chcę przedstawić skomplikowane relacje, zachodzące między ówczesnymi wyznawcami różnych wyznań i sekt (katolików, prawosławnych, neounitów, wyznania mojżeszowego, bapystów, Świadków Jehowych i pozostałych) na tle ówczesnych wydarzeń.

Dlatego proszę, o zamieszczenie (w możliwie najbliższym terminie) na łamach „Gońca Terespolskiego” mojej prośby - apelu - o podzielenie się ze mną, jeszcze przed opublikowaniem książki nw. informacjami o:



1. mających miejsce znaczących dla danej lokalnej społeczności wydarzeń społeczno-religijnych (może jakieś zdarzenia miały decydujący wpływ na popsucie lub też na poprawę międzyludzkich stosunków)

2. występujących ewentualnie w tamtym okresie otwartych konfliktach na tle religijnym, np. między katolikami a prawosławnymi lub też między prawosławnymi a neounitami

3. stosunku Polaków do ludności żydowskiej (głównie z Janowa Podlaskiego, Białej Podlaskiej, Terespoli i Konstantynowa)

4. możliwości udostępnienia mi stosownych do tematyki kserokopii dokumentów, ważnych dla danej lokalnej społeczności

5. chęci wypożyczania zdjęć (potrzebnych tylko na czas obróbki redakcyjnej), przedstawiających np. ówczesne duchowieństwo wszystkich wyznań lub też dokumentujących nieistniejące już miejsca modlitw (kościół, cerkwie, synagogi i zborów).

Możliwość skorzystania z takich dokumentów, relacji lub też zdjęć może tylko pozytywnie wpłynąć na wartość merytoryczną wzmiankowanej publikacji, a tym samym uwiarygodnić ją w oczach przyszłych czytelników.

Licząc na pozytywną reakcję ze strony Redakcji (myślę, iż dobrze byłoby zamieścić taki apel na widocznym miejscu, na jednym z eksponowanych miejsc „Gońca Terespolskiego” - tak, aby mógł on dotrzeć do jak największej liczby ewentualnych czytelników) zobowiązuję się przekazać nieodpłatnie dwa egzemplarze swojej książki dla rozpropagowanej jej wśród czytelników.

Dr Andrzej Tłomacki

ul. Bluszczańska 76 m 87

00-721 Warszawa

kom. 601-38-18-55

Od redakcji:

Dr Andrzej Tłomacki jest autorem dwóch znakomitych książek: „Sapiehowie. Linia kodeńska” i „Akcja „Wisła” w powiecie bialskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944-1947”, o której pisaliśmy w poprzednim numerze. Czytelników, którzy posiadają informacje, dokumenty lub zdjęcia interesujące autora, zachęcamy do nawiązania kontaktu z p. Tłomackim. Ze swojej strony proponujemy Panu nawiązanie kontaktu z współpracującym z naszą redakcją Romanem Petrynikiem - fotografikiem i dokumentalistą regionu, który posiada obszerne zbiory zdjęć archiwalnych i własnych związanych z obiektami sakralnymi na terenie powiatu bialskiego.

Kontakt: Hrud 35, 21-500 Biała Podl., kom. 603-551-123

Cmentarze żydowskie

W Terespole do wybuchu II wojny światowej znajdowały się dwa cmentarze żydowskie. Pierwszy i najstarszy położony był na północny wschód od Konowicy (na terenach dzisiejszego osiedla) i został założony w końcowych latach XVIII wieku. Był on czynny do końca XIX wieku, po czym wyczerpał swój funkcjonalny obszar należący do gminy żydowskiej. Warto wiedzieć, że Żydom nie wolno było kosić trawy na cmentarzach i trzebić krzewów toteż z czasem zarósł on bujną roślinnością. Żydzi podjęli staranie o założenie nowego cmentarza przy dzisiejszej ulicy Topolowej jeszcze na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku, ale na przeszkodzie stanął spór z parafią rzymskokatolicką, która także podjęła w tym czasie starania o założenie własnego cmentarza. Spór dotyczył „lepszego miejsca” - obie gminy wyznaniowe chciały założyć swoje cmentarze przy Szosie Warszawskiej, w miejscu suchym i bardziej dogodnym. Ostatecznie spór wygrali Żydzi, którzy zakupili geometrę wytyczającego miejsce pod obydwa cmentarze. Parafia rzymskokatolicka zresztą została zlikwidowana w roku 1886 i problem cmentarza katolickiego został załatwiony pozytywnie dopiero pod koniec 1905 roku przez konsystorza lubelskiego. Żydzi natomiast otrzymali znacznie wcześniej zezwolenie na założenie nowego kirkutu w miejscu dla nich najkorzystniejszym.

Zgodnie z tradycją żydowską kirkut terespolski nie posiadał wytyczonych ścieżek i był mocno „ubity” na stosunkowo niewielkim terenie. Tradycje pogrzebowe Żydów były najczęściej ortodoksyjne. Ciało zmarłego owijano w całun lniany i tak wkładano do trumny. Zwłoki wynoszono z domu przez okno. Pogrzeb odbywał się najszybciej, jak to możliwe, a kto napotkał kondukt żałobny musiał do niego przyłączyć. W czasie żałoby, która trwała zwykle siedem dni, najstarszy syn nie powinien pracować, nosić skórzanego obuwia i myć się. Żydzi mieli także swoje „zaduszki”, tzw. Sądne Dni w miesiącu Iul (jesień) w czasie których wynajmowali żałobników i płaczki, którzy udawali się na groby zawodząc i lamentując.

Ta egzotyka przeminęła wraz z zagładą terespolskich Żydów. W czasie okupacji Niemcy przystąpili do systematycznego niszczenia obydwa terespolskich kirkutów. W ramach obowiązków szarwarków wyrrywano kamienne nagrobki i układano z nich bruki i naprawiano drogi m.in. na ulicy Czerwonego Krzyża, gdzie długo widoczne były nagrobne napisy, zanim ostatecznie wdeptano je w ziemię. Reszty po wojnie dopełnili Polacy. Terespol opuściłem w roku 1949, ale mogę stwierdzić, że jeszcze wtedy na kirkucie przy Topolowej znajdowało się mnóstwo małych kamiennych płyt nagrobnych z dobrze zachowanymi napisami. Z czasem wszystkie co do jednego zginęły. Ludzie po prostu używali je jako gruzu pod budowę.

Krzysztof Krynicz

Henryk Szypica

O mijającym czasie

Żyjąc na przełomie wieków, a nawet tysiącleci - tak nas wyróżniła Opatrzność - oczekujemy na inne, lepsze i sprawiedliwsze czasy. Myślimy, że wreszcie nadejdą pozbawione dawnego zła dni. Może nastąpi jakiś przełom?

Będzie łżej i sprawiedliwiej w naszym życiu. Takie są, jak się okazuje naiwne, marzenia zwykłych ludzi. No i od kilku, a nawet kilkunastu lat żyjemy już w nowej rzeczywistości. Jest nowa orientacja polityczna. Jest nowy wiek, już XXI. Jest nawet nowe tysiąclecie, już drugie w historii naszego kraju. A od niedawna należymy także do Unii Europejskiej. A więc sytuacja jak wymarzona! Nic, tylko żyć, nie umierać - chciałoby się powiedzieć.

Jednak żyjąc i mieszkając w tym społeczeństwie, nie wiadać optymizmu. Potężna grupa bezrobotnych i bezdomnych jest tragicznym obrazem tej nowej rzeczywistości. Przechodzenie z systemu do systemu jest skomplikowane i powoduje często bardzo trudne sytuacje. To zrozumiałe. Okres przejściowy, jak teraz, nie jest łatwy. Trzeba jednak jak najszybciej poprawić sytuację ludzi najbardziej dotkniętych przez te ważne ale dotkliwe zmiany. Ekonomisci i stratedzy gospodarczy muszą ten problem jak najszybciej rozwiązać. Zbyt wiele tragedii, z samobójstwami włącznie, przyniósł ten nowy system. Zmiany i to szybkie są naprawdę niezbędne.

Człowiek źle umiejscowił, tak charakterystyczny dla nowych czasów, pośpiech. W tym wszystkim za mało jest człowieka. Zmienia się tak szybko gospodarka, zmieniają się zasady prawne. Czasami trudno za tym nadążyć.

Wszystko zmienia się jak w kalejdoskopie. Postęp jest ogromny. Ale po co takie zwariowane tempo? Często ma się wrażenie, że świat po prostu zwariował.

A jak bardzo zmieniły się i nadal się zmieniają wartości życiowe człowieka!

Przecież teraz największą wartością jest pieniądz, a pozycję w życiu zdobywa się przez zasobność portfela. Nie wstyd być bogatym, ale musi być w tym umiarkowanie. I przede wszystkim uczciwość. W tej ogromnej gonitwie za dobrobytem, za pieniędzmi, za wszelkim komfortem człowiek ztraca najpiękniejsze dla swojego gatunku cechy. Zauważa się, że w życiu współczesnego człowieka, w erze komputerów, jest coraz mniej danego tylko człowiekowi

humanizmu. Ludzie jakby upodabniają się do wynalezionych przez siebie maszyn. Liczy się tylko zysk i pieniądze. Uczucia i dobre słowo wobec drugiego człowieka, to już przeszłość. No cóż, tak wygląda kapitalizm.

Humanizm, wymyślony jeszcze przez naszych antycznych przodków, na pierwszym miejscu stawiał każdego człowieka. I dbał o jego dobra. Co z tej pięknej idei zostało?

Myślę, że niewiele. Człowiek nadal rozstrzyga spory pomiędzy sobą za pomocą wojen. Udoskonalone zostały tylko przyrządy do zabijania. Może agresja i dominacja wobec innych jest przypisana temu gatunkowi?

Po tych krytycznych wywodach wobec współczesności, wróćmy lepiej do przeszłości. Jest co wspominać. Już kończy się maj i rozpoczyna czerwiec. Wiosna już na dobre zadomowiła się na naszych wschodnich rubieżach. Jak okiem sięgnąć wszędzie zielono i codziennie przybywa innych barw. Kwitną już drzewa, fruwały i krzątają się owady. Jest coraz ładniej. Przekwitają już kasztany, a niedługo zakwitną akacje. Kwitnienie akacji zbiega się z rozpoczęciem wakacji - a wakacje, co by nie powiedzieć, to okres bardzo piękny i przyjemny w kalendarzu ucznia.

Spójrzmy na wakacje z punktu widzenia ucznia sprzed pięćdziesięciu lat. Pod koniec lat pięćdziesiątych zaczęto już organizować wakacje dla najmłodszych. Jako kolejarskie dziecko mogłem już wyjeżdżać na dwutygodniowe kolonie letnie. I jak wielu moich kolegów, chwalilem takie wyjazdy. W tych latach Terespol przeżywał wzmógłony okres uprawy ogórków. To był wielki boom gospodarczy i złoty interes dla wielu mieszkańców naszego miasta i jego okolic. Ktoś mógłby powiedzieć - co wspólnego mają ogórki z wakacjami? Mają i to dużo. Wtedy wielu młodych mieszkańców Terespolu spędziło wakacje na ogórkowych plantacjach swoich rodziców albo wynajmowało się do pracy u kogoś innego. Opłacało się, można było nieźle zarobić. Razem ze swoją klasą wielokrotnie pomagałem w wysyłce ogórkowych przetworów, czyszcząc puszkę i naklejając etykiety. Eksport kwitł. Terespolskie ogórki chętnie kupowali Anglicy, Francuzi, Niemcy, Amerykanie, a nawet smakosze z Australii. Wakacje w Terespole były przed laty ściśle związane z uprawą ogórków.

W tamtych latach bardzo przyjemną formą wypoczynku w czasie wakacji były obozy harcerskie. Uczestniczyłem w kilku. Szczególnie miło wspominać obóz w Borsukach. To taka mała i pięknie położona wieś nad Bugiem, gdzieś między Gnojnem, a Serpelicami, na północ od naszego Terespolu. Gnojno natomiast to miejscowość, z której pochodzi Pawlak, czyli Wacław Kowalski ze znanego filmu "Sami swoi". Borsukami zostałem wprost zauroczony. Wracalem tam kilka razy. Tam patrząc na nadbużański krajobraz, na rozlaną lyskającą srebrem rzekę i zachodzące nad nią słońce, przekonałem się, że piękno naprawdę jest...

Przed laty można było przyjemnie i bezpiecznie spędzić wakacyjną porę. Chociaż kiedyś nie było tylu dóbr i wygod, chociaż było znacznie skromniej, to jednak nie było źle. Wszystkim wyjeżdżającym na wypoczynek i zabawę, zwłaszcza najmłodszym, wszystkiego najlepszego i bezpiecznego powrotu!



Fot. Tadeusz Łazowski

Henryk Szypica

Znajomi odchodzą



Fot. Tadeusz Łazowski

Oprócz normalnego ciągu wydarzeń, w życiu każdego człowieka zachodzą także sytuacje wyjątkowe i niecodzienne. Często bywa wtedy ciężko. Najbardziej ciężka, bolesna i przykra jest ostateczność istnienia osób dla nas bliskich i znajomych. Nadchodzi więc chwila, kiedy wszystko już się kończy. Tak już po prostu jest. Tak wygląda koniec każdego istnienia. Musi to spotkać każdego żyjącego niestety. Przedtem życie każdego z nas podlegało ciągłym przemianom.

Najpierw rodzice, potem nauczyciele i trwający bez przerwy upływ czasu kształtują nasze charaktery, naszą osobowość...

Ale oddajmy się wspomnieniom. Okazją powrotu do przeszłości jest odejście z tego naszego ziemskiego padolu jednej z naszych koleżanek. Według staropolskich zwyczajów to dobry czas na wspominki. Wspomina się wtedy stare, dobre czasy. Dobrze także dlatego, że wszyscy byliśmy o wiele młodszy. A młodość to wielki optymizm. Koleżanka, która odeszła, to równolatka wielu z nas. Niestety, odchodzą już ludzie urodzeni na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. A jeszcze tak niedawno mówiono o nas:

- Oni są tacy młodzi!
- Jeszcze wszystko przed nami!
- To nasza przyszłość!

A czas bez przerwy płynął. Tych, którzy nazywali nas młodymi, dawno już nie ma. A my, już nie tacy młodzi, powoli wykruszamy się. Czas jest nieubłagany. Tak było zawsze. Tak jest i teraz i tak zawsze będzie.

W Terespolu obok kolejarzy, celników i straży granicznej, pokaźną grupę zawodową stanowią nauczyciele. Musi ktoś przecież pomagać w wychowaniu i nauce młodych pokoleń. Także dzieci rolników i robotników, których w Terespolu i jego okolicach jest najwięcej, stanowią dużą grupę w terespolskich szkołach. Z grupą nauczycieli czuję się związany. Sam byłem przecież jeszcze niedawno nauczycielem. Myślę, że byliśmy i jesteśmy nadal dość znaczną grupą. Jednak co jakiś czas robią się "ubytki i wyrwy" w młodym do niedawna, terespolskim murze dydaktyczno-wychowawczym. Takie poetyczne powiedzenie usłyszałem kiedyś na konferencji pedagogicznej. Podało mi się. Okazuje się, że czas rozkrusza każdy mur. Okazuje się, że starzejemy się i odchodzimy. Byłem świadkiem już wielu takich odejść. Zawsze było mi smutno i bardzo przykro.

To, co się wydarzyło pod koniec stycznia 2004 roku, wstrząsnęło mną ogromnie. Właśnie wtedy klepsydry wiszące w wielu miejscach Terespolu zawiadomiły, że zmarła Danuta Musiałowska - nauczycielka.

- Przecież to prawie moja równolatka.
- Niestety, już tacy umierają.
- Można tylko patrzeć i czekać i nic więcej - pomyślałem.
Dankę znałem od zawsze. Pamiętam ją jeszcze z podstawówki. Pamiętam ją także ze szkoły średniej, z Liceum. Trochę ją wtedy podziwiałem. Była bowiem wielokrotną rekordzistką terespolskiego Liceum w konkurencjach lekkoatletycznych, zwłaszcza w biegach sprinterskich. Dobrze grała także w piłkę ręczną i siatkówkę. Terespolski ogólniak liczył się wtedy w sportowym świecie powiatu białskiego, a nawet województwa lubelskiego. W jakiejś małej części było to także i jej zasługą. Później spotkałem Dankę w pracy. W Szkole Podstawowej Nr 1 w Terespolu była jedną z dyrektorek. Kiedyś w rozmowie, żartując, obiecałem, że napisz dla niej wiersz. No i wymyśliłem taki wiersz. Szkoda tylko, że to taka nieprzewidziana i smutna okazja.

Wszystko już się skończyło
Upadły zamierzenia
Rozsypały się plany
Zostały tylko wspomnienia.

Ona już poszła
W bezpowrotną drogę daleką
Nie wiadomo po co
I nie wiadomo dokąd.

Poszła tak prędko
W zamgloną dal
Została po niej pustka
I wielki ból, i wielki smutek,
I wielki żal.



Jednak pomimo tak poważnej i smutnej chwili, pamiętam pogodny styl bycia i duże poczucie humoru naszej koleżanki. Proponuję więc lepszy tekst. Myślę, że Danką nie byłaby przeciwna.

Ot zabrała się
I gdzie poszła
I wszystko zostawiła
Ta Danką Musiałowska.

A my wszyscy poważni i smutni
Pamiętajmy
Wcześniej czy później
Czy chcemy czy nie chcemy
Też tam kiedyś
Tam gdzie Danką pójdziemy.

Decydujący wpływ w przedwczesną śmierć naszej koleżanki miał wypadek drogowy, któremu uległa jakiś czas temu. Wypadek spowodował pirat drogowy, który uciekł z miejsca zdarzenia.

W styczniu 2004 roku społeczność szkolna Terespolu stała się uboższa o jedną nietuzinkową osobowość. Zmarła nagle Danuta Musiałowska - nauczycielka. Cześć Jej pamięci!

Jakby smutnych wiadomości było mało, trzeba odnotować jeszcze jedną nauczycielską śmierć. Zmarła Pani Halina Oleszczuk w 2003 roku. Była ona wieloletnią nauczycielką klas młodszych. Pracowała w obydwu szkołach podstawowych naszego miasta.

Niech odpoczywa w spokoju!

Sukcesy terespolskich licealistów

Wszyscy wiemy, jak trudno jest zainteresować dzisiaj czymś uczniów. Tym trudniej jeśli wymaga to z ich strony jakiegoś wysiłku, zaangażowania czy dodatkowej pracy. Ale jaką satysfakcję mają ci uczniowie, którzy podejmą ten trud, którzy zechcą nie tylko wiedzieć więcej, umieć więcej, ale jeszcze mają odwagę porównywać się z innymi. W naszym liceum jest takich uczniów wielu.

W tym roku szkolnym Muzeum J.I. Kraszewskiego już po raz XXIV zorganizowało Wojewódzki Konkurs Czytelniczy „J.I. Kraszewski - jego życie i dzieło”. Eliminacje szkolne wygrała ucz. kl. Ia Agata Jakuszko i ona reprezentowała naszą szkołę w konkursie wojewódzkim. Final odbył się 19 marca w Romanowie. Wzięło w nim udział około 40 uczestników ze szkół średnich z całego województwa lubelskiego, doskonale znających biografię pisarza oraz trzy powieści Kraszewskiego „Szalona”, „Z pamiętnika starego dziada”, „Staropolska miłość”. Naszej uczennicy zabrakło 2 punktów do wyróżnienia, ale i tak jesteśmy z niej dumni. Mamy nadzieję, że doświadczenie nabyte w tym roku zaowocuje na XXXV Konkursie najwyższą nagrodą.

Czworo uczniów z terespolskiego liceum wzięło udział w IX Lubelskim Festiwalu Herbertowskim. Pod honorowym patronatem Katarzyny Herbert - żony poety zaprezentowało się 144 uczestników w trzech kategoriach: recytatorskiej, poezji

śpiewanej oraz plastycznej, Agata Jakuszko z kl. Ia i Kamil Jaroszuk z kl. IIb zdecydowali spróbować swoich sił w konkursie plastycznym. Należało wykonać pracę inspirowaną twórczością Zbigniewa Herberta. Jury oceniało interpretację wiersza, dobór odpowiednich środków wyrazu oraz estetykę wykonania. Konkurencja była ogromna - 79 uzdolnionych młodych artystów. Prace Agaty i Kamila zostały nagrodzone wyróżnieniem. Cieszymy się i gratulujemy.

I jeszcze jeden sukces - z ostatniej chwili. Uczennica kl. Ia Agata Płażuk poinformowana została, że jej opowiadanie pt. „Klucze” zostało wyróżnione w IX Ogólnopolskim Konkursie Literackim organizowanym przez Międzyzrzeckie Stowarzyszenie Teatralne.

Jak widać z powyższych przykładów młodzi ludzie są zdolni, mają wiele talentów, chętnie czytają, podejmują pierwsze próby pisarskie. Cieszy to ich polonistkę - Lucynę Nowak, która ma nadzieję, że jej młodzi podopieczni będą się mogli niedługo pochwalić takim np. sukcesem jak dawna uczennica Agnieszka Ptańska - absolwentka terespolskiego liceum z roku 2000, która zadebiutowała w tym roku wydając zbiorek poetycki „Dobrze, że jesteś”. Życzymy im takich sukcesów.

Lucyna Nowak

„Naród, który traci pamięć, traci życie!”

Do społeczeństwa Miasta i Gminy Terespol

W tym roku przypada 210 rocznica Insurekcji Kościuszkowskiej, której ślady w postaci zapomnianego pomnika znajdują się w powiecie bialskim k. Terespolu. To tutaj 19 września 1794 roku dywizja powstańcza gen. Karola Sierakowskiego stoczyła bitwę obronną z brygadą armii rosyjskiej dowodzoną przez Suworowa. Powstańcy Kościuszki ulegli przeważającym siłom wroga i przez Janów wycofali się na zachód by bronić Warszawy, zaborcy byli silniejsi. Polska została wymazana z mapy Europy na 123 lat. Jednak pamięć o Kościuszcze pomogła przetrwać najgorsze czasy...

W maju br. Konsul RP w Brześciu wspólnie ze Stowarzyszeniem Społecznym Polska Macierz Szkolna „Polesie” zorganizowali międzynarodową konferencję poświęconą Tadeuszowi Kościuszcze w 210 rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej (Szczegóły w „Gościńcu Bialskim”). Białorusini przywłaszczają Kościuszkę sobie twierdząc, że to ich obywatel. Odbudowali dworek (będzie tam muzeum) Kościuszki na starym miejscu w Mereczowszczyźnie i odsłoniли tablicę pamiątkową na wielkim głazie narzutowym. Postawili pomnik w Siechnowicach (rejon Żabinki) i utworzyli izbę pamięci o Kościuszcze. Odbudowali kapliczkę-pomnik pod Krupczycami, gdzie miała miejsce wielka bitwa obronna powstańców gen. Sierakowskiego z moskalami 17 września 1794 r. Pielęgnują i

ratują od zapomnienia i dewastacji naszej i wspólnej pamięci narodowej oraz sięgają do polskich korzeni. W tych działaniach godnie uczestniczą ci, którzy przetrwali i trwają nadal - miejscowi Polacy. Chwała im!

Jako uczestnik w/w konferencji (z Terespolu też byli delegaci ale tylko w pierwszym dniu) apeluję do wszystkich ludzi dobrej woli z Terespolu i okolic o uporządkowanie terenu wokół zaniedbanego pomnika k. Polatycz, odrestaurowanie go, ustawienie tablic informacyjnych przy pobliskich drogach. A 19 września w 210 rocznicę bitwy pod Terespołem należ wspólnie pomodlić się za poległych obrońców Ojczyzny i odsłonić tablicę pamiątkową na ścianie kościoła w Terespolu od ulicy Wojska Polskiego. Niech to będzie żywa lekcja historii dla młodego pokolenia Polaków i starszych.

Jeśli nie wy, to kto ma to zrobić? Jeśli nie teraz, to kiedy?...

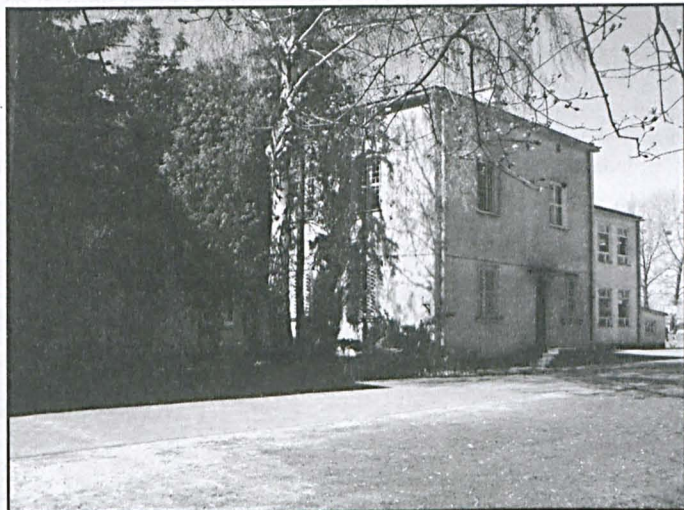
Chór „Janowianie” z Janowa Podlaskiego przyjedzie i wykona kilka pieśni patriotycznych, narodowych i wojskowych. Będzie też „Polonez Kościuszki”, który był śpiewany po polsku przez zespół białoruski przy dworku naszego bohatera narodowego. Apeluję, nie bądźmy gorsi od Białorusinów. Polska jest w nas!

Ryszard Boś

Radny Powiatu Bialskiego

Agata Plażuk

Klucze



- Poczekaj. Klucze mi chyba wypadły - powiedziała Majka - O! Są na ulicy. Idę po nie. Poczekasz chwilkę?

W tym samym czasie Aska usłyszała pisk opon i zobaczyła oślepiający blask reflektorów. Samochód wyjeżdżający zza zakrętu z zawrotną szybkością pędził w stronę Majki.

- Majka! - krzyknęła Aska - Majkaa!

Od tego momentu minęły dwa lata a Aska wciąż nie potrafiła, raczej nie chciała pogodzić się ze śmiercią Majki. Wciąż miała ją przed oczami, upadającą na ulicę. Przecież mogła jej pomóc, mogła podbiec i zepchnąć ją na chodnik. Jednak nie zrobiła nic. Stała i patrzyła, jak umierała jej najlepsza przyjaciółka. Bardzo jej brakowało Majki. Czasami sięgała po telefon, by do niej zadzwonić, po prostu pogadać i dopiero w połowie wybierania numeru przypominała sobie o zdarzeniu sprzed dwóch lat.

Na jej pogrzeb nie poszła. Nie mogła wytrzymać widoku jej rodziców. Od wypadku inaczej zaczęli ją traktować niż kiedyś. Za każdym razem, gdy ich spotykała lub rozmawiała z nimi nie patrzyli jej w oczy. Miała wrażenie, że winią ją za to, co stało się z ich córką. Na miłość boską! Ona przecież tego nie chciała!

Jeszcze kilka dni po wypadku Aska miała koszmarnie sny, w których Majka wyciągała ku niej swoją dłoń. Mówiła coś, ale jej słowa zagłuszał pisk opon. Po jej śmierci Joanna ograniczyła kontakty z ludźmi. Nie chciała o tym rozmawiać z nikim. Odrzuciła przyjaźń innych i czuła się z tym jeszcze gorzej. Kiedyś mama powiedziała jej, że pomimo tego co się stało, życie toczy się dalej, a siedzenie w domu nie przywróci życia Majce.

Rok temu Aska dostała się na dziennikarstwo. Zaprzyjaźniła się z kilkoma osobami z roku. Wprawdzie lubiła ich, jednak żadna z tych osób nie była w stanie zająć miejsca Majki.

Kiedyś wracając do domu musiała zrobić zakupy. Wstąpiła więc do supermarketu. Po odejściu od kasy poczuła, że torba jest dziwnie lekka. I dopiero wtedy spostrzegła swoje zakupy leżące na podłodze.

- Cudownie - pomyślała zbierając je.

- Zgubiłaś cytrynę Kopciuszk - usłyszała za plecami męski głos drżący od śmiechu.

Odwrociła się, aby wygarnąć mu, iż z kobiet nie należy żartować. Właśnie wtedy zobaczyła najcudowniejsze brązowe oczy, jakie kiedykolwiek widziała.

- Ech, no...tak, to moje - wyjąkała robiąc się jednocześnie cała czerwona ze wstydu - Dzięki.

Odebrała swoją własność i ruszyła w stronę drzwi. W drodze powrotnej żałowała, że zachowała się tak głupio. Ten chłopak był nawet fajny.

Tej nocy przylapała się na tym, iż przez dłuższy czas nie mogła zasnąć. Leżąc w łóżku obserwowała przez okno gwiazdy i rozmyślała o nieznanym z supermarketu. Miał on w oczach coś niezwykle go, coś przez co nie mogła o nim zapomnieć.

Rano obudziła się bardzo wcześnie. I chociaż czekał ją ważny egzamin, była w doskonałym humorze.

Po drodze na uniwersytet, idąc przez park, Aska dostrzegła, jaki jest piękny, chociaż przemierzała tę drogę codziennie. Jednak tego dnia było w nim coś naprawdę wyjątkowego - jakby skrywał czyjaś tajemnicę. Nawet nie spostrzegła jak szybko znalazła się na miejscu.

Egzamin zaliczyła na cztery. Nie bardzo mogła w to uwierzyć, bo przecież nie uczyła się wystarczająco. Fakt ten poprawił jej humor jeszcze bardziej. Nagle usłyszała za sobą głos przyjaciółki. Anka postanowiła urządzić małe przyjęcie z okazji zdanych egzaminów. Zaliczyli wszyscy z ich paczki, nawet Robert, który był na zajęciach sporadycznie.

Po krótkiej rozmowie dziewczyny dołączyły do reszty znajomych siedzących w kawiarence nieopodal uniwersytetu. Już od progu dało się słyszeć ich szczerzy śmiech.

Przy stoliku siedzieli Robert i Marek. Rozmawiali o skończonym właśnie egzaminie. Dopiero teraz Aska przypominała sobie, że Majka też mogłaby tu być gdyby nie...

Z rozmyślań wyrwało ją pytanie Marka.

- Aska coś ty taka zamyślona? Zakochałaś się czy co?

- Nie! Coś ty - odparła szybko - Na mnie czas. Przyjęcie zaczyna się o 20.00?

- Jasne. A czy mogłabyś przyjść trochę wcześniej i pomóc mi? - spytała Anka - Bo na nich to chyba nie mam co liczyć. - i wskazała głową Roberta i Marka drażniących pięcioletnie dziecko siedzące przy sąsiednim stoliku. Aska kiwnęła tylko głową na znak, że się zgadza i wyszła. Cały czas zastanawiała się nad pytaniem zadany jej przez Marka. Nie bardzo wiedziała, co czuje do tego chłopaka ze sklepu. Nie może przecież mówić o miłości, bo widziała go tylko raz. Ale jego oczy! Dałaby wszystko, by móc zobaczyć je raz jeszcze. Nie wiedziała czemu, ale czuła, że tego wieczoru wydarzy się coś, co na zawsze odmieni jej życie.

Gdy przyszła do Anki zastała już większość gości. Zaczęła ją przeproszać za spóźnienie. Anka odparła, że nic się nie stało. Opowiedziała jej o pomocy Roberta.

- Mówię ci, nie miałam pojęcia, że przyjdzie wcześniej i mi pomoże.

W tym momencie rozległ się dzwonek u drzwi.

- Oho, jeszcze ktoś. Możesz to zanieść do pokoju? - zwróciła się do Aski.

Zgodziła się. Zresztą i tak nie miała co robić. Większości zaproszonych gości w ogóle nie знаła. Marka jeszcze nie było, a Robert zniknął jej z pola widzenia. Zniosła więc miskę i postawiła ją na stole.

- Cześć Kopciuszk - usłyszała za plecami znajomy głos, a jej nogi zaczęły robić się jak z waty.

Odwrociła się i zobaczyła przed sobą chłopaka z supermarketu! Przez krótką chwilę myślała, że to sen, ale nie, on tam stał naprawdę, stał i patrzył na nią tymi swoimi niezwykle oczami. Postanowiła, że teraz nie zmarnuje takiej szansy. Zaczęła z nim rozmawiać. W trakcie rozmowy dowiedziała się, że ma na imię Marcin, a Anka to jego kuzynka. Przechucie jej nie myliło. Brązowooki okazał się wspaniałym chłopakiem. Aska mogłaby słuchać go godzinami.

Przed dwunastą Marcin poprosił ją do tańca.

- Mam nadzieję, że mi nie uciekniesz Kopciuszk - szepnął jej do ucha.

- Na pewno nie - odparła. Zresztą nie miała takiego zamiaru.

Nazajutrz Anka dorwała Askę przed zajęciami i oświadczyła jej, że Marcin dopytywał się o nią.

- Asiu wpadłaś mu w oko! Mówię ci! - dodała na odchodne.

Słowa przyjaciółki sprawiły, że Aska „dostała skrzydeł”. Dosłownie. Chciała podzielić się swoim szczęściem z całym światem, a zwłaszcza z jedną osobą.

W domu siedziała jak na szpilkach i odbierała każdy telefon. Niestety, jak na razie żaden nie był do niej. Powoli traciła nadzieję. A może słowa Anki to był pic na wodę? - pomyślała.

- Asiu do ciebie! - na te słowa poderwała się jak szalona.

To był on! Aśka wprost nie posiadała się ze szczęścia. Umówili się na piątek wieczorem na 18.00.

Aśka już o godzinie 17.00 była gotowa i z niecierpliwością czekała na Marcina. Wprawdzie mieli kupione dwa bilety na wieczorny seans, ale żadne z nich nie miało ochoty na kino. Woleli pójść na spacer.

Rozmawiali im się tak dobrze, jakby znali się od lat. Nagle Marcin zadał jej pytanie, na które czekała od dawna.

Od tej pory stali się prawie nierozłączni. Marcin poświęcał jej cały swój wolny czas. Dzięki niemu ona po raz pierwszy przestała myśleć, że Maja zginęła przez jej bierność. Wtedy też zrozumiała, co do niego naprawdę czuje. Zrozumiała, że go kocha, że to właśnie jest miłość. Nigdy nie sądziła, że przytrafi się jej coś takiego.

Kiedyś wybrała się z Marcinem na cmentarz. Na ten dzień przypadały akurat urodziny Majki, więc chciała odwiedzić jej grób i zanieść kwiaty. Od śmierci przyjaciółki była tu tylko dwa razy: kilka dni po pogrzebie i dokładnie rok temu, w zeszłe urodziny. W drodze na cmentarz nie rozmawiali z sobą. Marcin po prostu wiedział, że ona nie ma na to ochoty.

Gdy dotarli na miejsce Aśka zorientowała się, że nie tylko ona pamiętała o urodzinach Mai. Na grobie leżał wieniec od jej chłopaka. Mimo to, że ma dzisiaj inną dziewczynę, nie zapomniał o niej.

Aśka zwróciła się do Marcina:

- Wiesz, chciałabym być teraz sama. Mogłbyś? - spytała wskazując bramę.

- Oczywiście - odparł.

Zaczęła „rozmawiać” z przyjaciółką i nie wydawało jej się to wcale dziwne. Opowiadała jej o swoim życiu, o tym co się z nią działo po wypadku. Wreszcie o Marcinie.

- Nie wytrzymałabym, gdybym jego też straciła - zakończyła.

Akurat gdy miała odchodzić, zjawił się Marcin i zaczął wypytywać ją o okoliczności tego wypadku, o to, gdzie się to stało. Opowiedziała mu tylko o miejscu, gdyż nie chciała za bardzo wracać do tych wspomnień.

W drodze powrotnej Marcin był bardzo zamyślony. W ogóle nie słuchał Aśki. Zachowywał się bardzo dziwnie. Nagle zatrzymał się na środku chodnika. Był strasznie blady.

- Asiu, niezależnie od tego co teraz powiem chcę, żebyś wiedziała, że cię kocham - zaczął powoli, a jego głos chwilami się załamywał - Mówię ci to, bo chcę, abyś wiedziała, z kim masz do czynienia. - te słowa wprawiły ją w osłupienie.

Nie bardzo wiedziała, o co mu chodzi i całkiem już zdenerwowana zażądała wyjaśnień.

- To ja byłem wtedy w tym samochodzie. Ja zabiłem Majkę. Rozumiesz? Zabiłem ją. - odparł już prawie płacząc.

Nagle cały świat zawirował jej przed oczami. I znów widziała nadjeżdżający samochód, potem upadającą na ulicę Majkę, białe ściany szpitala i ten krzyk, przeraźliwy krzyk jej mamy. Nie mogła w to uwierzyć.

- Powiedz, że żartujesz. No mów! - zaczęła krzyczeć.

Jednak Marcin nie odpowiedział jej. Stał ze wzrokiem wbitym w chodnik.

- Ale dlaczego się nie zatrzymałeś!? Co!? Dlaczego!? - była całkiem roztrzęsiona.

- Byłem pijany. Bałem się.

- Ty? Ty się bałeś!? A co mam mówić ja? Cały czas myślałam, że to moja wina, że to by się nie wydarzyło, gdybym jej wtedy nie wyciągnęła z domu. Ty draniu!! - wykrzyczała przez łzy.

Zaczęła obkładać go pięściami. Nie interesowało ją, że ludzie zatrzymują się na chodniku i przyglądają się im. Nic ją wtedy nie interesowało. Po chwili uspokoiła się trochę, lecz nie przestała płakać.

- Kocham cię - usłyszała.

Podniosła wzrok i napotkała jego brązowe oczy, oczy, które tak bardzo kochała, lecz z których nie biła już taka radość życia jak godzinę wcześniej.

Odwróciła się szybko i pobiegła do domu. Nie chciała nawet mówić mamie, co się stało, choć wcześniej nie miała przed nią tajemnic. Marcin dzwonił kilka razy, lecz Aśka nie miała ochoty na rozmowę z nim. Prosiła, by mówiono, że jej nie ma. Przeplakała całą noc. Czuła się podle. Pokochała człowieka, który pozbawił jej przyjaciółkę życia. Najbardziej zabolalo ją jednak to, że Marcin, jakiego ona

znała na co dzień, był dobry i nie mógł przejść obojętnie wobec cudzego nieszczęścia. A dwie godziny temu dowiedziała się, że postąpił jak ostatni drań. Nie mogła zrozumieć, jak on potrafił żyć ze świadomością, że kogoś zabił.

Rano postanowiła, że pójdzie na policję i powie im wszystko. Wszystko to, co powiedział jej Marcin.

Idąc na komisariat starała się nie myśleć o swoim uczuciu do niego. Teraz liczyła się tylko sprawiedliwość. Wprawdzie to nie przywróci Majce życia, ale jestem jej to winna - myślała po drodze.

Wtedy, gdy samochód odjechał, podbiegła do niej i siedziała aż do przyjazdu pogotowia. Obiecała jej, że jeśli się dowie, kto spowodował wypadek powie wszystko policji.

Jednak przed komisariatem przypomniła sobie wszystkie chwile spędzone z Marcinem. Pierwsze spotkanie z nim, jego uśmiech. Stchórzyła. Stała przed budynkiem kilka minut i patrzyła na drzwi. Wiedziała, że jeśli je przekroczy, wszystko się zmieni i nic już nie będzie jak dawniej.

Wróciła zapłakana do domu. Na szczęście nie musiała się przed



Agata Płażuk z opiekunką literacką p. Lucyną Nowak. Fot. Wojciech Kudelski

nikim tłumaczyć, bo i tak nikogo nie było. W tej samej chwili zadzwonił telefon. Aśka drżącą ręką sięgnęła po słuchawkę. To był on. Serce zabiło jej mocniej.

- Asiu, wiedziałem jak szłaś na policję. Dlaczego nie weszłaś do środka?

- Powinieneś się cieszyć - odparła.

- Aśka czy my kiedyś...

- Nie - przerwała mu - nigdy mnie nie zobaczysz.

- Kocham cię. A ty?

- Miłość czasem trwa długo, czasem szybko wygasa i traci swoją moc. Moja właśnie straciła. - ledwo to z siebie wykrztusiła.

- Ale ja naprawdę cię kocham. Uwierz mi!

Ja ciebie też - pomyślała i odłożyła słuchawkę.

Po tej rozmowie czuła się fatalnie. Życie straciło sens. Złamała obietnicę daną przyjaciółce, straciła chłopaka. Zaczęła szukać proszków nasennych i jakiejs butelki. W jednej sekundzie życie przemknęło jej przed oczami. Wspomnienia zaczęły przesuwać się od momentu, gdy poznała Majkę do związku z Marcinem. Aśka nie mogła przestać go kochać i nie mogła żyć nie kochając go.

BLACHARSTWO LAKIERNICTWO

Kamiński

- POMOC DROGOWA
- KOMORA LAKIERNICZA
- MIESZALNIA LAKIERÓW
- RAMA NAPRAWCZA
- LASEROWY POMIAR KAROSERII



21-532 Łomazy
ul. Lubelska 43
tel. 083/ 341 73 19
kom. 0 603 609 804



PRODUCENT



ZSB Łomazy.

OKIEN I DRZWI

DREWNO • PVC
PCV • ALU

**SUPER OFERTA
CENOWA
W PROFILU
ERGO-PLUS**

POMIAR I TRANSPORT GRATIS
PROFESJONALNY MONTAŻ

21-532 Łomazy, ul. Cmentarna 9
tel. (83) 341 70 40, tel. (83) 341 75 90
fax: (83) 341 75 91, tel. kom. 0 604 561 469

PUNKTY INFORMACYJNO-WZORCOWE:
Biała Podlaska, ul. Narutowicza 51, tel. (83) 344-13-11
Biała Podlaska, ul. Sidorska 59B, tel. (83) 344-16-11
Terespol, ul. Wyszyńskiego 12, tel. (83) 375 35 29
www.zsb.serhej.sim.pl, e-mail: zsb.serhej@sim.pl



Bank Spółdzielczy w Białej Podlaskiej

ul. Moniuszki 10 tel. (083) 3447100; 3432922 fax. 3447101

www.bs.bialapodl.pl; bs@bialapodl.pl



Specjalizujemy się w obsłudze małych i średnich przedsiębiorstw, gospodarstw rolnych, klientów indywidualnych. Oferujemy prowadzenie rachunków oszczędnościowych, ROR, bieżących i pomocniczych, kredyty gospodarcze, kredyty na budownictwo mieszkaniowe, kredyty o preferencyjnych stopach procentowych dla sektora rolno - spożywczego i rolników indywidualnych. Zapraszamy też do korzystania z usług bankowości elektronicznej: Bankomaty i karty bankomatowe, karty płatnicze VISA, Bankofon, HomeBanking, InternetBanking, SMSBanking.

W szczególności zapraszamy Klientów zamieszkałych w na terenie gminy Terespol oraz sąsiednich do Filii w Terespolu ul. Wojska Polskiego 146/148 oraz Oddziału w Zalesiu ul. Warszawska 34

ZAPRASZAMY do Oddziałów, Ekspozytur i Punktów Kasowych

O/ Janów Podlaski ul. 1 Maja 16 tel. 341-30-32
O/ Hanna 43C tel. 379-80-13
O/ Rossosz ul. Bat. Chłopskich 53a tel. 378-45-20
O/ Tuczna 192 tel. 377-10-08
O/ Zalesie ul. Warszawska 34 tel. 375-75-23

Ekspozytura Biała Podl. ul. Orzechowa 34 tel. 344-71-60
Ekspozytura Biała Podl. ul. Terebelska 60B tel. 344-71-65
Punkty Kasowe: Swory tel. 345-83-53
Terespol Wojska Polskiego 146/148 tel. 376-11-61



Oddział w Zalesiu ul. Warszawska 34



Filia w Terespolu ul. Wojska Polskiego 164/148



PKP CARGO Spółka Akcyjna

Zakład Przewozów Towarowych i Przeładunku w Małaszewiczach



Jako Kolejowy Suchy Port Przeładunkowy tworzymy i rozwijamy nowoczesne usługi transportowe, logistyczne oraz informacyjne, które pod względem jakości, efektywności i dostępności zaspokajają potrzeby naszych klientów.

Naszą podstawową działalnością jest przeładunek i transport kolejowy przesyłek towarowych w eksporcie, imporcie i tranzycie, a także krajowych przez podległe nam przejścia graniczne:

- **Terespol - Brześć**
- **Siemianówka - Swisłocz**

Oferta obejmuje między innymi:

- Przewóz ładunków w komunikacji krajowej i międzynarodowej
- Przeładunek towarów z wagonów szerokotorowych do wagonów normalnotorowych w relacjach wschód-zachód
- Organizowanie przewozów na warunkach specjalnych (towary niebezpieczne, ponad gabarytowe, wyjątkowo ciężkie itp.)
- Załadunek i ekspedycję ładunków bezpośrednio w wagonach szerokotorowych lub w wagonach przestawczych.
- Organizację przewozów i przeładunek jednostek intermodalnych, kontenerów i naczep samochodowych.
- Organizację przewozów w składach cało pociągowych.
- Obsługę spedycyjno-celną przewożonych ładunków
- Dzierżawę wagonów - obsługę logistyczną na granicy
- Fachowe doradztwo w zakresie transportu, przeładunku i logistyki,
- Udzielanie informacji o wysokościach stawek przewozowych i przeładunkowych

Nasze wieloletnie doświadczenie, długotrwała współpraca z kolejami WNP i wysoko kwalifikowana kadra pozwalają nam świadczyć najwyższej jakości usług w dziedzinie transportu i spedycji kolejowej w przewozach krajowych i międzynarodowych.



Najważniejsze wyzwania na najbliższy czas, to modernizacja i rozbudowa portu przeładunkowego oraz uruchomienie centrum logistycznego.

Suchy port w Małaszewiczach

Cargo wielkich potrzeb i szans

W ostatnich latach, szczególnie od roku 2001, zaznacza się wyraźny wzrost kolejowych przewozów tranzytowych na kierunku Wschód-Zachód. Najważniejszy szlak transportowy kontynentu oznaczony numerem 2, biegnie z Paryża, gdzie trafiają do niej jeszcze „odnogi” od Londynu i Madrytu, poprzez Berlin, Warszawę i Mińsk, by dotrzeć do Moskwy. Potem prowadzi już do Azji, łącząc w ten sposób Europę z Kazachstanem, Chinami i Japonią. Na tej potężnej trasie występuje jednak przeszkoda w postaci różnej szerokości torów, co uniemożliwia przejazd tych samych wagonów pomiędzy jej skrajnymi punktami. Miejsce zmiany szerokości torów z normalnych na szerokie wypada akurat na polskiej granicy na Bugu, nieopodal Małaszewicz. Właśnie tu, na styku dwóch systemów kolejowych, kilkadziesiąt lat temu został zlokalizowany potężny kompleks przeładunkowy.

Zakład Przewozów Towarowych i Przeładunku w Małaszewiczach wchodzi w skład spółki akcyjnej PKP Cargo. Cargo, po podziale wielkiego kolejowego molocha stało się odpowiedzialne za przewozy towarowe. Jest to jedyna spółka PKP, do niedawna przynosząca dochody, choć ostatnio bardzo obciążona deficytowymi przewozami regionalnymi, które zostały jej przypisane. W całym kraju w ramach Cargo funkcjonuje 21 zakładów przewozowych, ale tylko dwa z nich - w Przemyśle i właśnie w Małaszewiczach, zajmują się dodatkowo przeładunkiem.

Tędy do Europy Zachodniej przejeżdżają surowce ze wschodu, a w odwrotnym kierunku towary już bardziej przetworzone. Mimo iż Małaszewicze w ilości przeładowywanych ładunków ustępują nieco Przemyślowi, którego przewożone są rudy żelaza, tu większa jest ich różnorodność. To zmusza do dysponowania odpowiednią bazą i urządzeniami.

Zakład PKP Cargo w Małaszewiczach musi nadążać za potrzebami transportowymi gospodarki. Z roku na rok wzrasta ilość i wartość przeładowywanych towarów. Od roku 2001 niemal po 50 procent. Wracą przepływ towarów, który ustal po kryzysie gospodarczym we Wspólnocie Niepodległych Państw pod koniec dekady lat '90. Suchy port musi unowocześniać miejsca i urządzenia przeładunkowe. Budować magazyny i składy celne. Przekształcić się w centrum reekspedycyjne towarów. Musi też w większym stopniu przejąć przewóz kontenerów. A to daje szansę zmniejszenia ilości tirów na polskich drogach, przede wszystkim szczególnie uciążliwych przejazdów tranzytowych.

Dobiegają końca prace studialno-projektowe pn. „Port Przeładunkowo-Logistyczny w Małaszewiczach”, które przewidują inwestycje rzędu 80 - 100 mln złotych. Jego zadaniem będzie spełnienie funkcji przeładunkowej w korytarzu transportowym nr 2, ale także centrum logistycznego wpleczonego w sieć krajowej dystrybucji towarów. Wciąż problemem jest redystrybucja olbrzymiej masy surowców docierających tu ze Wschodu. Wielkie koszty pochłania wysyłanie ich relatywnie małych ilości, które muszą być przeładowywane na licznych małych stacjach. Kolej jest zainteresowana opłacalnym przewozem pełnych składów wagonów. Dlatego podjęta została inicjatywa bu-

dowy siedmiu dużych centrów logistycznych, na ogół w ośrodkach bardziej uprzemysłowionych i zurbanizowanych, jak np. Warszawa, Poznań, Wrocław. Ale jedno zostanie też zlokalizowane w Małaszewiczach.

Suchy port w Małaszewiczach to już nie tylko PKP Cargo, ale kilkanaście różnorodnych firm zajmujących się specjalistycznymi przeładunkami, w których dominują paliwa, gaz i nawozy.

Cargo dźwiga jednak na sobie ciężar przeładunku towarów masowych, jak rudy metali, kruszywa czy drewno.

Budowa nowoczesnej infrastruktury już trwa. Oprócz Cargo angażują się w nią również inne podmioty. W roku 2002 w Wólce, na obszarze suchego portu, został uruchomiony nowoczesny terminal do przeładunku towarów sypkich. Jest tam również możliwość pakowania i magazynowania oraz przechowywania ich w składzie celnym. „Rzeczpospolita” opisując tamto wydarzenie, stwierdziła że to kolejny krok w kierunku przekształcania suchych portów w logistyczne centra transportowe. Teraz, gdy wzdłuż Bugu biegnie granica Unii Europejskiej, mają one do odegrania zasadniczą rolę w polskim handlu z Rosją, Białorusią i Ukrainą, w przewozach tranzytowych ale też, wedle przenoszonych na nasz grunt trendów, w dystrybucji towarów na samym obszarze naszego kraju.



- Tu powinno być wykonywanych o wiele więcej różnorodnych usług - mówi dyrektor Zakładu Przewozów i Przeładunku PKP Cargo w Małaszewiczach Jan Antoniuk.

Szef przedsiębiorstwa ma na myśli paletyzację, pakowanie i przepakowywanie towarów. Chodzą także o konfekcjonowanie ładunków, które docierałyby już do konkretnych odbiorców. Najważniejsze wyzwania na najbliższy czas, to modernizacja i rozbudowa portu przeładunkowego oraz uruchomienie centrum logistycznego.

Projekt przygotowany przez Cargo przewiduje znaczną rozbudowę terminalu do przeładunku kontenerów. Już trwa budowa punktu odpraw weterynaryjnych i fitosanitarnych. Jeśli chodzi o kolej, będą one jedyne na całej granicy wschodniej, a są niezbędne do prowadzenia handlu towarami żywnościowymi.

Jakub Trudzik

Wbiegliśmy do wspólnej Europy

Od 29. 04 do 06. 05. 2004r. młodzież ZOS w Terespolu i ZS w Małaszewiczach uczestniczyła w Międzynarodowych Młodzieżowych Spotkaniach Sportowych w Nouendorf w Niemczech. Oprócz nas była młodzież polska z Podlasia (pow. Siemiatycze) i Siedlce oraz reprezentanci Czech, Niemiec i rosyjscy emigranci z Niemczech. Spotkanie odbyło się po raz szósty. Pomysłodawcą, ojcem imprezy jest starosta Oberhavel Karl-Heinz Schroter. Głównym organizatorem imprezy dr Peter Kallabis.

30.04 Po powitaniu przez starostę Oberhavel Karla-Heiza Schrotera i organizatorów spotkania przedstawione zostały przybyłe na zgrupowanie zespoły młodzieży i opiekunów. Krótką, ale bardzo intensywną rozgrzewkę z młodzieżą przeprowadził sam pan starosta. Po rozdaniu kolorowych koszulek utworzone zostały międzynarodowe grupy sztafetowe. Jeszcze tego samego dnia wyjechaliśmy do miejsc pamięci Sachsenhausen gdzie złożyliśmy wieńce oraz uczciliśmy minutą ciszy pomordowanych w obozie. Z trasą biegu zapoznał nas dr Kallabis. Spotkaliśmy się również z



Uczestnicy Młodzieżowych Sportowych Spotkań Europejskich

Jensem-Peterem Heroldem, byłym olimpijczykiem (brąz na 800m w Seulu). Zamiast tradycyjnej kolacji było wspólne grilowanie, dzięki któremu nastąpiła integracja grup.

Dzień 1 maja, to wejście Polski do Unii Europejskiej. W czasie, gdy delegacja Polski wciągała flagę na maszt w Brukseli, nasza młodzież brała udział w międzynarodowej sztafecie „mila tolerancji” w Oranienburgu. Uczestniczyły w niej wszystkie zespoły. Następnie odbył się bieg na 5 km. Wzięło w nim udział 137 osób.

Bardzo dobrze zaprezentowała się nasza grupa.

W poszczególnych kategoriach wiekowych zajęli:

I m- Anna Borowińska

III m- Dominika Okseniuk

IV m - Aneta Guz

V m - Michał Kotowski

IV m - Arkadiusz Dawidziuk

Kolejnym biegiem był bieg na 10 km.

Bardzo dobrze zaprezentował się Tomasz Sosidko, który wśród 53 osób zajął II miejsce z czasem 36min 37 sek. Daria Kurek zajęła I miejsce w swojej grupie wiekowej, a Anna Orepuk została sklasyfikowana na II miejsce. Po zmaganiach sportowych odpoczywaliśmy w kręgielni, a następnie wzięliśmy udział w dyskotecie integracyjnej.

02.05 Wyjechaliśmy, do Birkenwerder. Cały dzień spędziliśmy w kompleksie obiektów sportowych dla osób niepełnosprawnych. Na początku odbyło się spotkanie z byłymi olimpijczykami. Opowiedzieli nam o swoich sukcesach. Wielokrotna złota medalistka w kajakarstwie Burgen Fischer zademonstrowała ćwiczenia. Muszę przyznać, że większość z nich była dla mnie nowa i bardzo trudna do wykonania. W spotkaniu wziął również udział Christian Schenke - mistrz w dziesięcioboju. Przeprowadził on trening z młodzieżą oraz konkurs skoku wzwyż na wesoło. Zainteresowanie było ogromne. Wiele osób wzięło udział w zawodach strażackich. Każdy chciał spróbować strzelić z łuku. Niesamowitym przeżyciem był wjazd koszem strażackim na wysokość 23m.

Po południu wzięliśmy udział w zawodach integracyjnych. W ich skład wchodziły: jazda slalomem na wózkach inwalidzkich, rzuty na kosz z wózków inwalidzkich, pchnięcie kulą oraz tor przeszkód na czas. Na koniec odbyła się sztafeta 6 x 400m w grupach międzynarodowych.

03.05 Ponownie wróciliśmy do Birkenwerder, gdzie wspólnie z młodzieżą niemiecką uczestniczyliśmy w lekcji wf. Tematem były ćwiczenia przygotowujące do gry uniho-ca. Graliśmy również wspólnie w piłkę siatkową. Nie daliśmy im żadnych szans, chociaż sędzia cały czas się mylił na naszą niekorzyść. Następną część dnia spędziliśmy nad przepięknym jeziorem Hohen Neuendorf. Braliśmy udział w rozgrywkach między poszczególnymi grupami w plażowej piłce siatkowej. Zajęliśmy w nich IV m na osiem drużyn, ale nie to jest najważniejsze. Liczy się nowe doświadczenie, większość z nas na plaży grała po raz pierwszy. Zapamiętamy na długo mecz z Czechami i Niemcami, którzy ponad rywalizację przełożyli zabawę. Te zawody bardzo zbliżyły nasze grupy do siebie.

04.05 Wróciliśmy do Sachsenhausen. Poznaliśmy topografię terenu oraz historię obozu. Zwiedziliśmy poszczególne baraki, poznaliśmy nieludzkie warunki bytowe oraz nieludzkie traktowanie więźniów. Przewodniczka-Polka mieszkająca od 25 lat w Niemczech przedstawiła nam losy i wspomnienia niektórych więźniów, naszych rodaków. Była to niezwykła lekcja historii.

05.05 Wyjechaliśmy do Berlina i zobaczyliśmy stadion olimpijski, Bramę Brandenburską, statuę wolności, Reichstag. Ciekawym punktem była wizyta w olbrzymim kinie trójwymiarowym. Obejrzany przez nas film miał wiele efektów specjalnych. Jedyne wolne, jakim dysponowaliśmy w czasie pobytu spędziliśmy na zakupach.

Po powrocie, w czasie uroczystej kolacji przy suto zastawionych stołach, przyszedł czas pożegnań. Miłym zaskoczeniem było dla nas przybycie delegacji z Polski w osobach: starosty bialskiego, starosty siedleckiego, przewodniczącego rady powiatu oraz dyrektora ZS w Małaszewiczach. Podsumowując imprezę Karl-Heinz Schroter wyraził nadzieję, że uczestnicy projektu będą ambasadorami nowej Europy. Osobiście wręczył każdemu: medal, dyplom oraz płytę CD z mnóstwem zdjęć upamiętniających przeżyte chwile w czasie pobytu. Imienne podziękowanie za uczestnictwo w projekcie otrzymali opiekunowie oraz tłumacze. Uczestnicy obozu oraz goście trzykrotnie wokół stołów odtanńczyli pożegnalny taniec- poloneza. W czasie pobytu mieliśmy

możliwość integracji, poznania nowego kraju, poznania różnych kultur oraz doskonalenia języka.

Uważam, że godnie reprezentowaliśmy nasze szkoły, nasz powiat i kraj. Świadczą o tym: masowy udział naszej młodzieży w biegu na 5 km i 10 km, i zajęte miejsca. Godna podkreślenia jest kultura osobista naszych uczniów, bezpośredniość, łatwość nawiązywania kontaktów. W czasie podsumowania grupa niemiecka zaznaczyła, że chciałaby utrzymywać kontakty z Białą Podlaską. W czasie obozu zostało złamanych wiele serc. Chłopcom najbardziej spodobaly się Czeszki. Natomiast dziewczęta adorowane były przez Niemców. Wyjeżdżając serdecznie zapraszaliśmy gospodarzy do Białej Podlaskiej.

Mamy nadzieję, że zawiązane w tych dniach znajomości, kontakty towarzyskie i sportowe znajdą swoją kontynuację.

Krystyna Pucer

Czas wolny dzieci i młodzieży

Wśród stu uczniów kl. I-II Gimnazjum Publicznego Nr 1 w Terespole zostały przeprowadzone badania dotyczące problemu spędzania wolnego czasu. Ankietowani anonimowo odpowiadali na pytania: kto jest organizatorem ich czasu wolnego?, jak najczęściej spędzają czas wolny w dni powszednie, a jak w niedzielę?, jak często i jakie programy telewizyjne oglądają?, ile czasu spędzają przy grach komputerowych? i wiele innych podobnych. Wyniki, jakie otrzymaliśmy z podsumowania tejże ankiety, są wręcz przerażające. Otóż, w większości (79% badanych) młodzież sama sobie organizuje czas wolny, który spędza najczęściej przed telewizorem lub komputerem. Tylko nieliczni odpoczywają czynnie. Aż 64% ankietowanych nie chciałaby inaczej spędzać wolnego czasu.

Najchętniej oglądane przez młodzież programy to: BAR, IDOL, seriale; nielicznych interesują filmy przygodowe, fantastyczne, przyrodnicze czy dokumentalne.

72% respondentów posiada komputer w domu z przeznaczeniem zwykle do gier lub korzystania z Internetu. Badani korzystają z kina poprzez wyjazdy organizowane za pośrednictwem szkoły. Tylko 1/3 ankietowanych korzysta z oferty MOK-u, natomiast 73% badanej młodzieży stwierdza, że ma za mało czasu wolnego.

Wnioski nasuwają się same: rodzice bardzo mało czasu poświęcają swoim pociechom, nie zwracając uwagi na to, jak ich dzieci spędzają czas wolny od nauki, co robią, siedząc we własnym pokoju, często przy włączonym telewizorze czy komputerze.

Brak wspólnych spacerów, rodzinnych rajdów rowerowych lub najzwyczajszych rozmów z własnym dzieckiem, prowadzi do tego, że jest ono od małego „kowalem swoje-

go losu”, czyli jak sobie to życie zorganizuje, takie ono po prostu będzie. Młode pokolenie w dzisiejszych czasach zamiast grać w piłkę, podchody, czy jeździć rowerem, a nawet „chodzić po drzewach”, w większości wzoruje się na przykładach z własnych domów, co jest również m.in. przyczyną wielu chorób z powodu braku ruchu i czynnego spędzania czasu wolnego.

I znów nasuwa się uwaga do rodziców siedzących przed telewizorem i oglądających seriale, teleturnieje etc., dających bardzo zły przykład swoją postawą. A przecież każdy dorosły człowiek wie, że istotę ludzką kształtuje się od najmłodszych lat...

Badania prowadzone przez dr Janusza Dobosza zajmującego się tematyką sprawności fizycznej dzieci i młodzieży na AWF-ie w Warszawie dowodzą, że „jakieś 15 - 20 % młodzieży jest aktywne fizycznie, natomiast ponad 70 % dzieci ma wady postawy, które są wynikiem braku ruchu” (Edukacja Twojego Dziecka, miesięcznik nr 2/2004 /10/ artykuł pt. „Sport dzieci i młodzieży”).

Jest jeszcze jeden problem, rozrywka, jaką serwuje patologia życia codziennego, która jest w zasadzie na wyciągnięcie ręki, w różnej postaci i w zależności od gustu, a młode pokolenie to najczęściej „młodzi gniewni”, stanowiący bardzo podatny grunt na to, co złe i jest na przekór wszystkim. Tak, więc rodzice, bądźcie czasami organizatorami lub choćby inicjatorami spędzenia wolnego czasu przez wasze pociechy.

Korzyści zapewne będą obopólne.

*Joanna Oleszczuk
Marianna Rudczyk*

Dzień Europejski w „dwójce”

Dzień Europejski to jedna z ważniejszych uroczystości w życiu Gimnazjum Publicznego nr 2 w Terespolu, która na stałe zagościła w kalendarzu imprez szkolnych.

1 czerwca 2004 r. wszyscy gimnazjaliści świętowali Dzień Unii Europejskiej w szkole. Imprezie dopisała piękna słoneczna pogoda. Uczniowie pod kierunkiem **Justyny Sowy** – nauczycieli historii i wiedzy o społeczeństwie i **Edyty Drobysz** – nauczycielki plastyki udekorowali frontowy dziedziniec szkoły wykonanymi przez siebie planszami prezentującymi państwa UE. Zaprezentowali również prace z konkursu plastycznego „Europa moich marzeń”. Następnie uczestniczyli w II edycji szkolnego konkursu wiedzy o Unii Europejskiej Euro-Quiz. Konkurs zorganizowała Justyna Sowa wraz z członkami Szkolnego Klubu Europejskiego „EUROEXPERT”. O tytuł znawcy ubiegało się 10 uczestników. Odpowiedzi oceniała komisja w składzie: przewodnicząca – Justyna Sowa, zastępca przewodniczącego – Edyta Drobysz i sekretarz – Katarzyna Arasymowicz. Po raz drugi najlepszym znawcą wiedzy o Unii Europejskiej okazała się **Aleksandra Bandura** z kl. II b, zwyciężczyni ubiegłorocznego Euro-Quizu. Drugie miejsce zajęła **Justyna Olejnik** z kl. I. Trzecie przypadło **Elżbiecie Pilipczuk** z kl. II b. Laureatki szkolnego Euro-Quizu otrzymały pamiątkowe dyplomy, wspaniałe albumy o Unii Europejskiej, które ufundowała Rada Rodziców oraz nagrody rzeczowe od Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej.



Justyna Sowa wręcza dyplom i nagrody zwyciężczyni Euro-Quizu A. Bandurze. Foto: Joanna Jakuszeko.

Komisja konkursowa ogłosiła wyniki konkursu plastycznego „Europa moich marzeń”. Organizatorka konkursu Edyta Drobysz wręczyła pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe uczennicom: **Elżbiecie Pilipczuk** z kl. II b za zajęcie I miejsca, **Marcie Daniluk** – za II miejsce i **Katarzynie Ochrymiuk** – za III miejsce.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom obydwu konkursów i życzymy sukcesów w następnym roku szkolnym.

Dziękuję Radzie Rodziców ZSO GP nr 2 za sponsoring konkursu.

Justyna Sowa

II edycja quizu „Poznaj Terespol i okolice”

26 kwietnia w Szkole Podstawowej Nr 2, zaś dzień później w Gimnazjum Publicznym Nr 2 w Terespolu odbyła się II edycja szkolnego quizu historyczno-przyrodniczego „Poznaj Terespol i okolice”. Przygotowała ją nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie Justyna Sowa. Wspólnie z uczestnikami koła historycznego ze szkoły podstawowej i gimnazjum opracowała regulamin konkursu. Sporządziła też wykaz literatury przedmiotu, niezbędny do poznania dziejów Terespolu i okolic. Z pomocą nauczycielki plastyki Edyty Drobysz i uczniów klasy IIb gimnazjum udekorowała salę gimnastyczną.

Społeczność obydwu szkół zaszczycił swoją obecnością p. Janusz Tarasiuk - redaktor naczelny „Gońca Terespolskiego”, autor książek oraz artykułów o Terespolu i okolicznych miejscowościach. Przybył na zaproszenie p. Justyny Sowy. Gość honorowy zasiadł w komisji konkursowej jako przewodniczący. Obok niego odpowiedzi uczniów oceniała p. Justyna Sowa - zastępca przewodniczącego i p. Edyta Drobysz - sekretarz.

O miano najlepszego znawcy Terespolu i okolic rywalizowali ze sobą w szkole podstawowej uczniowie klas IV-VI, zaś w gimnazjum I-III.

Najlepszym znawcą Terespolu i okolic w Szkole Podstawowej okazała się drużyna z kl. V. Zwycięzcy uczniowie: Cezary Homziuk, Piotr Maciejewski i Krystian Zawistowski otrzy-

mali gratulacje od pani dyrektor Bożenney Król, dyplom oraz nagrody książkowe.

Nagrodę dla zwycięskiego zespołu uczniów i szkoły podstawowej sfinansował pan Janusz Michalczyk - właściciel firmy Auto Diagnostyka w Łobaczewie Dużym.

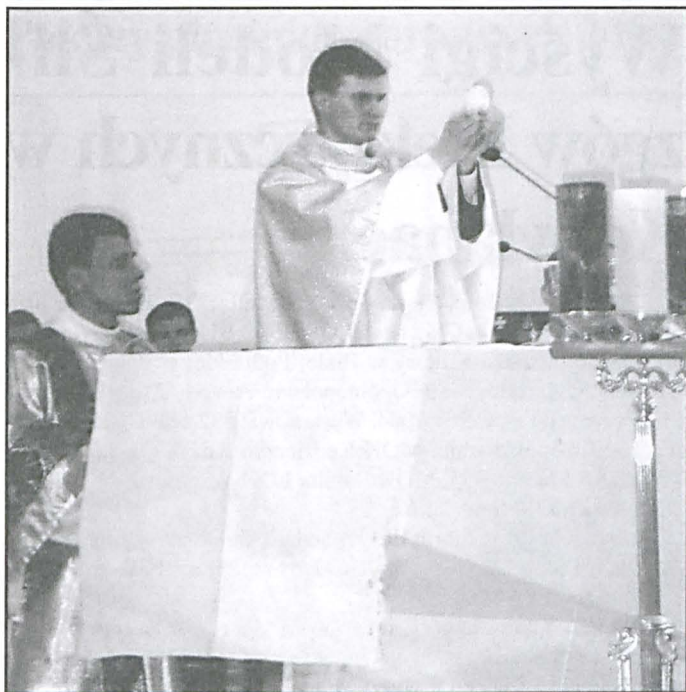
Z kolei w gimnazjum najlepiej wypadła drużyna z kl. IIb. Uczennice: Katarzyna Chwesiuk, Wioleta Darczuk i Edyta Kłoczewska otrzymały gratulacje od pana dyrektora Tomasza Oleszczuka, dyplom oraz nagrody książkowe.

Nagrodę główną dla zwycięskiego zespołu uczniów i Gimnazjum Publicznego nr 2 sfinansowali: pani Elżbieta Waryszuk - prezes Banku Spółdzielczego w Terespolu, pan Stefan Durlej - notariusz kancelarii prawniczej w Terespolu, pan Zdzisław Androsiuk - Dyrektor Przedsiębiorstwa Usługowo-Handlowego Sp z o.o. Agrostop z siedzibą w Terespolu oraz Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol.

Nagrody dla uczniów obydwu szkół przekazał pan Janusz Tarasiuk - redaktor naczelny „Gońca Terespolskiego”, Urząd Miasta Terespolu, Gmina Terespol oraz Dyrekcja Parku Krajozrazowego Podlaski Przełom Bugu w Janowie Podlaskim.

Serdecznie i z całego serca dziękuję wszystkim sponsorom za ufundowanie nagrody i pomoc

Justyna Sowa



Neoprezbiter z Terespol

Już po raz 20 w parafii Terespol odbyła się uroczystość prymicyjna. W niedzielę 13 czerwca 2004r. Mszę świętą prymicyjną odprawił ks. **Andrzej Tarasiuk**. Neoprezbiter otrzymał święcenia kapłańskie w dniu 6 czerwca 2004r. z rąk kardynała Franciszka Macharskiego w archikatedrze na Wawelu. Pierwszą posługę kapłańską będzie pełnił w parafii Modlnice Wielkie k/Krakowa.

Nowo wyświęcony kapłan pochodzi z Terespol, gdzie również ukończył Liceum Ogólnokształcące.

Zdjęcie: Ks. Andrzej Tarasiuk

Foto i tekst Adam Jastrzębski.

Koncert w terespolskim kościele



Z koncertem pieśni patriotycznych i religijnych w dniu 13 czerwca 2004r. wystąpił w terespolskim kościele żeński zespół „Zgoda” z Brześcia. Jest to zespół Związku Polaków na Białorusi. Występują w składzie 20 osobowym - chórem dyryguje Tatiana Ponomarenko aktualnie studentka Akademii Muzycznej w Koszalinie. W swoim repertuarze mają utwory polskie, białoruskie, ukraińskie i rosyjskie. Utwory prezentowali a capella / bez podkładu muzycznego / na terenie Polski i Białorusi.

Foto i tekst: Adam Jastrzębski

Bezpieczne wakacje

O zagrożeniach we współczesnym świecie napisano wiele. Można powiedzieć, że wiele z nich to nie tylko choroby ciała, ale i duszy. Przed nadchodzącymi wakacjami chciałbym zwrócić uwagę na niektóre z nich.

Narkotyki, środki odurzające

Narkomanem staje się każdy, już po pierwszym zażyciu narkotyku. Dalej jest to już prosta droga do uzależnienia: najpierw mała działka potem coraz większa.

Zwiększona dostępność, do środków odurzających, coraz większa grupa rozprowadzających te środki dealerów, w złym słowa znaczeniu „promocje” i powszechność dostępu w „szarej strefie”, sprzyjają temu zagrożeniu.

Łączenie się w grupy nieformalne, przypadkowe znajomości.

Zaczyna się niewinnie i w różnych miejscach: na dworcach, biwakach, dyskotekach, skwerach miejskich - szczególnie młodzi zawierają przypadkowe znajomości. Pretekstem są rzekome wspólne zainteresowania chęć przebywania w takich grupach... A jakie mogą być skutki:

Oto niektóre z nich: choroby skórne, HIV/AIDS, wyobcowanie w sferze fizycznej i duchowej traktowanie pożytku seksualnego jak swego rodzaju hobby czy sportu.

Sekty

Młodzi ludzie poszukują w życiu czegoś nowego odmiennego od zwykłej szarości życia. Mogą trafić na werbowników do sekt. A werbownicy znają praktycznie psychologię i psychikę człowieka: -nie przebiegają w środkach, są szczególnie niebezpieczni, prowadzi działalność oświatową, medyczną itp w gruncie rzeczy bardzo odbiegającą od podstawowych zasad religijnych.

Ich ofiary są często wykorzystywane do działalności nie mającej nic wspólnego w ogóle z religią.

Alkoholizm

Picie rozpoczyna się zwykle od jednego piwka - ot tak sobie: dla poprawy nastroju, dla dodania sobie animuszu bo - muszę wystartować „do dziewczyny”, czy też jak będę traktowany przez innych - zaraz mi powiedzą „baba zakazała”

Oczywiście jest coraz więcej alkoholu - a co dalej? Dalej następuje staczanie się aż na margines życia. Alkoholik staje się niezdolny do niczego - nawet do picia mocnych alkoholi - pozostają „słabe alkohole” - tzw. „wynałazki” de-naturat, perfumy, woda kolońska - już nie na długo.

A czym może grozić kumulacja zagrożeń? - odpowiedzmy sami.

Adam Jastrzębski

XIII Festiwal Piosenki Dziecięcej w Terespolu

W DZIEŃ DZIECKA 1 czerwca 2004 r w Terespolu odbył się XIII Festiwal Piosenki Dziecięcej. Organizatorem Festiwalu był Zespół Szkół Nr 1.

Występy młodych wykonawców odbyły się w dwóch kategoriach: dziecięcej i młodzieżowej. W kategorii dziecięcej wzięło udział 20 uczniów szkoły podstawowej, wśród nich 6 debiutantów: Tychmanowicz Aleksandra, Tychmanowicz Grzegorz, Prokopiuk Piotr, Szewczyk Angelika, Stasiuk Paulina. W kategorii młodzieżowej wzięło udział 12 uczniów gimnazjum, a wśród nich 2 debiutantów: Sławińska Jagoda, Tychmanowicz Judyta. Festiwal prowadził Tomasz Jezuit- nauczyciel muzyki w Zespole Szkół Nr 1 w Terespolu.

Jury festiwalu pod przewodnictwem dyrektora MOK Terespol Ryszarda Korneluka przyznało nagrody następującym wykonawcom:

W kategorii dziecięcej:

Za zajęcie 1-go miejsca Beacie Pietraszuk z klasy IIIc za wykonanie utworu „Kolorowe dzieci, 2 miejsce zajął Tychmanowicz Grzegorz z klasy Vc za wykonanie utworu „Mamo”, 3 miejsce zajęła Rafałko Sylwia z klasy IIIc za wykonanie utworu „Mam cudownych rodziców”.

Ponadto wyróżnienie otrzymał duet Siczek Jakub i Panasiuk Bartłomiej z klasy VI, za wykonanie utworu „Mamo nasza mamo”.

W kategorii młodzieżowej nagrody otrzymali:

Za zajęcie 1-go miejsca Zajko Ewelina z klasy Ic-za wykonanie utworu: „Gdzie ci mężczyźni”, 2 miejsce zajęła Sławińska Agnieszka z klasy IIc za wykonanie utworu „Piosenka księżycowa”, 3 miejsce zajęła Tychmanowicz Judyta z klasy Iic, za wykonanie utworu „Kasztany”, 4 miejsce zajęła Daniluk Magda z klasy Ic za wykonanie utworu „Dżaga”. Jednocześnie Magda Daniluk otrzymała nagrodę publiczności.

Nagrodę burmistrza miasta Terespol otrzymał zespół „MEFIS”, w składzie: Pytka Jacek, Orlński Marcin, Klebaniuk Krzysztof, Potapczuk Piotr, Mazur Przemek za wykonanie piosenki autorskiej „Czarne myśli”.

Wszyscy uczestnicy festiwalu otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Adam Jastrzebski

Wyścigi Modeli Ślizgów Elektrycznych w Kobylanach

Z inicjatywy Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu przy współudziale Zarządu Głównego LOK, ECO BUGU w Kobylanach i Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej w dniach 11 i 12 czerwca 2004r. odbyły się Ogólnopolskie Zawody Modeli Ślizgów Elektrycznych Kobylany '2004. Wystartowało 32 zawodników reprezentujących modelarnie: MOK Kędzierzyn Koźle, OK. „TKACZ” Tomaszów Mazowiecki, MDK Lublin, LOK Warszawa, MOK Biała Podlaska i MOK Terespol.

Rozegrano 9 kategorii: ECO Standard - młodzik - junior - senior, ECO EXPERT - SENIOR; MONO 1; HYDRO 1 i F3E - młodzik - junior - senior.

Poszczególne kategorie rozgrywane są po wyznaczonej na wodzie trasie, dla każdej kategorii innej, startują wszyscy zawodnicy w danej kategorii i wieku a wygrywa ten, który w określonym czasie wykona najwięcej okrążeń.

Ponieważ zawody takie odbywały się w naszym regionie po raz pierwszy, zgromadziły dość liczną widownię.

Najlepiej w zawodach wypadły modelarnie: MOK Kędzierzyn K. MDK Lublin i OK. „TKACZ” Tomaszów M.

O dobrym wyniku decyduje jakość sprzętu i umiejętności zawodnika.

Zawodnicy, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca w poszczególnych kategoriach otrzymali nagrody rzeczowe, a wszyscy biorący udział w zawodach dyplomy.

Organizacja zawodów została wysoko oceniona przez sędziego głównego Pana Jana Stolaraka z Kędzierzyna K. i Pana Zbigniewa Ciećwierza reprezentującego Zarząd Główny LOK w Warszawie.

Pragniemy również podziękować Sponsorom dzięki którym te zawody mogły się odbyć a są to: ZG LOK Warszawa, ECO BUG w Kobylanach, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Terespolu.

Następne zawody w połączeniu z wystawą modeli w hali Sportowej MOK Terespol odbędą się w 2005r, na które już dzisiaj zapraszamy.

Ryszard Korneluk

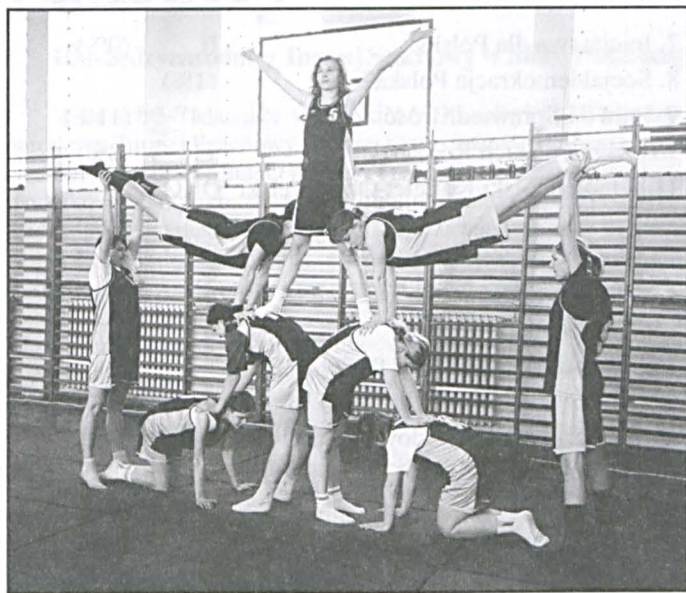
Festyn wędkarski

W dniu 13 czerwca br. na łowisku specjalnym „Wykop” w Kobylanach odbył się festyn wędkarski dla młodzieży szkolnej do lat 16-tu zorganizowany z okazji Dnia Dziecka. Impreza ta organizowana jest już od kilku lat przez Koło Polskiego Związku Wędkarskiego w Terespolu, przy współudziale licznej grupy miejscowych sponsorów. W br. współorganizatorem był wójt Krzysztof Iwaniuk, który zapewnił nieodpłatne korzystanie z łowiska specjalnego. Corocznie uczestniczy w niej spora grupa młodzieży z miasta, jak też z gminy Terespol. Z roku na rok przybywa dzieci uczestniczących w tym festynie. W tym roku uczestniczyła rekordowa grupa młodzieży. Zachęceni nowym, atrakcyjnym łowiskiem (dotychczas festyn ten odbywał się na rzece Bugu), aż 89 młodych wędkarzy zapisało się na zawody. Licząc rodziców, opiekunów i osoby wspoma-

gające w organizacji festynu było to około 200 osób. Najmłodszy uczestnicy festynu mieli po 4 latka i twardo konkurowali ze starszymi kolegami. Wśród uczestników było również 10 dziewczynek.

Młodzież była podzielona na trzy grupy wiekowe: dziewczynki, chłopcy młodzi i chłopcy starsi. Wśród dziewczynek wygrała Julia Sobolewska, drugie miejsce zajęła Agata Łaszuk, a na trzecim miejscu była Aleksandra Wasiluk. W grupie chłopców młodszych najwyższe miejsce zajął Karol Waszczuk, na drugim był Łukasz Kolada, a na trzecim miejscu Paweł Ptasieński. W grupie chłopców starszych wyniki przedstawiały się następująco: pierwsze miejsce zajął Michał Maleńczuk, drugie Łukasz Kolejko, a na trzecim był Paweł Lewczuk. Po zakończeniu wszyscy zawodnicy uczestniczyli we wspólnym ognisku. Sponsorzy, którzy wspomogli festyn, ufundowali bardzo dużą ilość atrakcyjnych nagród rzeczowych, jak też zapewnili napoje i kielbaski na wspólne ognisko.

Pokazy piramid sportowych 2004



Pierwsze pokazy w gimnastyce artystycznej - piramidy dziewcząt odbyły się w 1990 roku w Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu.

28 kwietnia 2004 roku po raz 14 w Liceum a w Szkole Podstawowej nr 2 i Gimnazjum nr 2 po raz drugi odbyły się pokazy całego Zespołu.

Pod kierunkiem p. Renaty Nowickiej, p. Krystyny Pucer, P. Marty Iwaniuk dziewczęta pracowały bardzo ciężko. Same dobierały muzykę, stroje, układy taneczne. Często zostawały po lekcjach. Ale było warto!

Efekty ich pracy przeszły nasze i ich najśmielsze oczekiwania. Pokazy były fotografowane jak również filmowane.

Dziewczęta zostały nagrodzone przez liczną widownię rzęsyistymi brawami, otrzymały piękne dyplomy oraz słodkie upominki ufundowane przez Radę Rodziców Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Terespolu.

Oceniający zawody: Andrzej Korbał- nauczyciel wychowania fizycznego, Bogdan Korzeniewski- nauczyciel historii, Anna Tymoszek- uczennica Gimnazjum zdecydowali, że I miejsce w Szkole Podstawowej zajęły: **MEZOKRATKI** w składzie: Zaremba Dorota, Zajko Kasia, Sebastjaniuk Justyna, Jabkiewicz Ewelina, Trebik Agnieszka, Dziuba Magda, Gawryluk Faustyna. Natomiast w Gimnazjum były dwa pierwsze miejsca: **ATOMÓWKI** w składzie: Zaremba Iwona, Zaremba Ewelina, Drażek Justyna, Jakuszek Jowita, Biegajło Lidka, Trochimiuk Wiola, Wawryszewicz Żaneta. **ZIELONE KROPECZKI** w składzie: Daniluk Marta, Rafalko Ola, Aleksandrak Monika, Chomiuk Joanna, Skrochocka Żaneta, Lubaszko Magda. W Liceum pierwsze miejsce zajęły: **BLACK AND WHITE**: Tarkowska Angelika, Kornełuk Anna, Kuryłko Anna, Kondratiuk Angelika, Maksymiuk Marta, Panasiuk Justyna, Danieluk Jowita

W kwietniu dziewczęta ze Szkoły Podstawowej zaprezentowały się rodzicom w czasie wywiadówki.

Wszystkich chętnych na pokazy piramid zapraszamy za rok.

Renata Nowicka

III Olimpiada Przedszkolaków

Już po raz trzeci na stadionie miejskim w Terespolu w dniu 26 maja 2004 roku odbyło się swoiste święto sportowe przedszkolaków. Swoją obecnością zaszczylili nas: **dyr. SP nr 2 Pani Bożenna Król, prezes Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol Pan Michał Kukawski oraz dyr. Przedszkola Pani Maria Łojewska.** Cieszy również, liczna obecność rodziców, którzy mocno dopingowali i trzymali kciuki za swoje pociechy.

Flagę Olimpijską na stadion wnieśli: **Biegajło Eliza, Mironczuk Michał, Sołoducha Andrzej i Patrejko Katarzyna.** **Robert Kudelski** wniósł płonącą pochodnię. Znicz Olimpijski zapaliła Mistrzyni Województwa w Biegach Przelajowych - **Kasia Zajko.** Po czym dzieci przystąpiły do konkurencji sportowych. Było ich do zaliczenia 21. Przedszkolaki mogły popisać się zręcznością, zwinnością oraz pomysłowością. Wszystkie konkurencje były dobrane do możliwości i wieku startujących. Każde ze 145 uczestniczących w olimpiadzie dzieci świetnie się bawiło. Świadczy o tym ich uśmiechnięte buzie oraz determinacja przy zaliczaniu poszczególnych ćwiczeń.

Po rywalizacji sportowej wspólnie świętowaliśmy „Dzień Matki” dzieci przedstawiły szczere, z głębi serca płynące życzenia swoim mamom. Widziałam wzruszenie na twarzach dorosłych podczas popisów ich pociech w czasie tańców i inscenizacji.

Każdy z młodych uczestników olimpiady otrzymał dyplom, piłkę oraz rakiety do badmintonu. Poszczególne grupy otrzymały prezenty w postaci piłek, skakanek i gier zręcznościowych.

Olimpiadę przygotowali: **dyrekcja i nauczyciele SP nr 2, GM nr 2, LO w Terespolu wspólnie z młodzieżą. Współorganizatorem i jednocześnie głównym sponsorem olimpiady było Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol.**

Dziękujemy Panu dr Krzysztofowi Piech za udostępnienie sprzętu rekreacyjnego.

Do zobaczenia za rok!

Krystyna Pucer



Parlament Europejski - Młodzi Głosują

Z inicjatywy nauczycielki wiedzy o społeczeństwie Justyny Sowy młodzież gimnazjalnej „dwójki” po raz drugi brała udział w ogólnopolskim programie Młodzi Głosują organizowanym przez Centrum Edukacji Obywatelskiej (CEO). Tegoroczna edycja programu odbywała się pod hasłem wyborów do Parlamentu Europejskiego.

Realizacją projektu w Gimnazjum Publicznym nr 2 zajęli się członkowie Szkolnego Klubu Europejskiego EURO-EXPERT wraz z opiekunką p. Justyną Sową. Przeprowadzili oni działania zachęcające uczniów do wzięcia udziału w młodzieżowych wyborach. Wykonali na korytarzu szkoły gazetki ściennie poświęcone zagadnieniom związanym m.in. z wyborami, instytucjami UE a w szczególności z Parlamentem Europejskim. Przeprowadzili również lekcje wiedzy o społeczeństwie na temat Parlamentu Europejskiego. Zorganizowali szkolne wybory. Wylonili komisje wyborczą. Sporządzili listy uprawnionych do głosowania uczniów gimnazjum i liceum. Wydrukowali i ostemplowali karty do głosowania. Zadbali o wywieślenie istotnych dla głosujących informacji takich jak termin i miejsce wyborów, konieczność posiadania dokumentu tożsamości, itp. Przygotowali urnę i kabiny dla głosujących wraz z instrukcją prawidłowego oddania głosu.

5 czerwca 2004 r. w godzinach od 8.00 do 11.00. odbyły się młodzieżowe wybory do Parlamentu Europejskiego w okręgu nr 8. Nad ich przebiegiem czuwała komisja w składzie: przewodniczący – Aleksandra Bandura, zastępca – Katarzyna Ochrymiuk, sekretarz – Elżbieta Pilipeczuk i członkowie: Joanna Jakuszko i Katarzyna Lipińska. Uczniowie głosowali na Komitety Wyborcze.

Po zakończeniu głosowania komisja dokonała policzenia oddanych głosów. Następnie dokonała podsumowania sporządzając protokół wyników wyborów.

Na 251 uprawnionych do głosowania uczniów gimnazjum i liceum głosy oddało 126 osób czyli 50 %. Głosów ważnych oddało 123 wyborców co stanowi 97,61 % ogólnej liczby głosów oddanych, nieważnych – 3, co stanowi 2,38% ogólnej liczby głosów oddanych. Wśród uczniów gimnazjum frekwencja wyniosła 72, 71 %, zaś liceum 36,12%.

Wyniki głosowania na poszczególne komitety wyborcze przedstawiają się następująco:

1. Platforma Obywatelska	27	(21%)
2. Polska Partia Pracy	8	(6%)
3. Samoobrona	43	(34%)
4. Sojusz Lewicy Demokratycznej - Unia Pracy	0	(0%)
5. Unia Polityki Realnej	3	(2%)
6. Narodowy Komitet Wyborczy Wyborców	0	(0%)

7. Inicjatywa dla Polski	0	(0%)
8. Socjaldemokracja Polska2	(1%)	
9. Prawo i Sprawiedliwość	14	(11%)
10. Liga Polskich Rodzin	11	(8%)
11. Ogólnopolski Komitet Obywatelski 'OKO'	4	(3%)
12. Unia Wolności	0	(0%)
13. Polskie Stronnictwo Ludowe	4	(3%)
14. KPEiR-PLD	0	(0%)
15. Antyklerykalna Partii Postępu 'Racja'	0	(0%)
16. Polska Partia Narodowa	0	(0%)
17. Konfederacja 'Ruch Obrony Bezrobotnych'	7	(5%)
18. Zieloni 2004	0	(0%)
19. Narodowe Odrodzenie Polski	0	(0%)
20. Pozostałe komitety	0	(0%)

Justyna Sowa

Wyniki głosowania w Terespolu do Parlamentu Europejskiego 13 czerwca 2004

Uprawnionych	-4611
Głosowało	-790
Głosy ważne	-748
Głosy nieważne	-42
% głosujących	-17,1%

Podział głosów:

Platforma Obywatelska	-147 - 19,6%
Sojusz Lewicy Demokratycznej - Unia Pracy	-125 - 16,7%
Liga Polskich Rodzin	-124 - 16,5%
Narodowy Komitet Wyborczy	-107 - 14,3%
Samoobrona	-72 - 9,6%
Prawo i Sprawiedliwość	-68 - 9,0%
Polskie Stronnictwo Ludowe	-28 - 3,7%
Socjaldemokracja Polska	-21 - 2,8%
Unia Wolności	-20 - 2,6%
Inne komitety	-14 - 1,8%

Indywidualnie najwięcej głosów uzyskał prof. Józef Bergier z Narodowego Komitetu Wyborczego - 103 (13,7% głosów). (tj)

Do ilustracji artykułu ks. Romana Soszyńskiego poszukuję przedwojennych zdjęć kościoła w Terespolu, cerkwi w Terespolu i w Kobylanach, zdjęć przedstawiających różne uroczystości na tle lub wewnątrz tych świątyń, a także zdjęć ówczesnych proboszczów - ks. Stefana Ginalskiego i ks. Franciszka Michalika. Zdjęcia po obróbce zostaną zwrócone.

Kontakt: Janusz Tarasiuk, tel. 375-39-81 - cały dzień

Szachy

III Międzynarodowy Turniej Szachowy w Białej Podlaskiej

W dniach 5-7 marca br. w bialskim MOK odbył się III Międzynarodowy Turniej Szachowy. Turniej rozgrywano systemem szwajcarskim na etapie 9 rund. O puchary i nagrody rywalizowało 81 zawodników, którzy reprezentowali Lublin, Siedlce, Białą Podlaskę, Radzyń, Międzyrzec Podlaski, Sarnaki, Sławatycze oraz Brześć i Kobryń na Białorusi. Wśród seniorów zwyciężył Marcin Myć z Lublina zdobywając puchar prezydenta Białej Podlaskiej Andrzeja Czapskiego. Wśród juniorów starszych zwyciężył Michał Mirosław z Lublina. W kategorii juniorów młodszych zwyciężyli: Aleksander Gierasimiuk i Alina Torgun z Kobrynia. W grupie młodzików zwyciężyli: Filip Podobiedow z Kobrynia i Ernesta Miłkowska z Sarnak. W najmłodszej grupie do 10 lat zwyciężyli: Paweł Czurin z Kobrynia i Katarzyna Major z Białej Podlaskiej.

W turnieju brali udział zawodnicy z Terespoła, którzy reprezentowali Białą Podlaskę. Dariusz Pawłowski zdobył 5 pkt. plasując się w grupie zawodników od 5 do 11 miejsca. Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez prezydenta miasta, starostę i Szkolny Związek Sportowy oraz nagrody pieniężne i rzeczowe - telefony komórkowe, kosmetyki, płyty, gadżety.

VI Otwarty Turniej Szachowy o puchar Starosty Bialskiego

W dniu 5 maja br. w MOK Biała Podlaska odbył się VI Otwarty Turniej Szachowy o puchar Starosty Bialskiego. Turniej rozegrano systemem szwajcarskim na dystansie 9 rund i 10 minut na zawodnika. Wyniki turnieju:

1 miejsce - Marcin Myć - Lublin

2 miejsce Andrzej Litwiniec - Radzyń Podlaski

3 miejsce - Mateusz Komoń - Sarnaki

Uchonorowano także dyplomami i nagrodami książkowymi najmłodszych uczestników turnieju: Mateusza Siwka, lat 8, z Radzyna Podlaskiego, Marka Szymańskiego, lat 11, z Sarnak i Katarzynę Major, lat 11 z Białej Podlaskiej. W turnieju startowało 44 zawodników z Lublina, Białej Podl., Radzyna Podl., Międzyrzecza Podl., Sarnak, Jabłonia, Łomaz i Terespoła. Zawodnicy z Terespoła uplasowali się na miejscach 18, 20 i 22.

Sukces Witolda Pytki



5 maja br. odbył się w Poznaniu II Szachowe Mistrzostwa Polski Pracowników Służby Ochrony Kolei. Brał w nich udział mieszkaniec Terespoła Witold Pytki. Na mistrzostwach reprezentował okręg warszawski PKP -

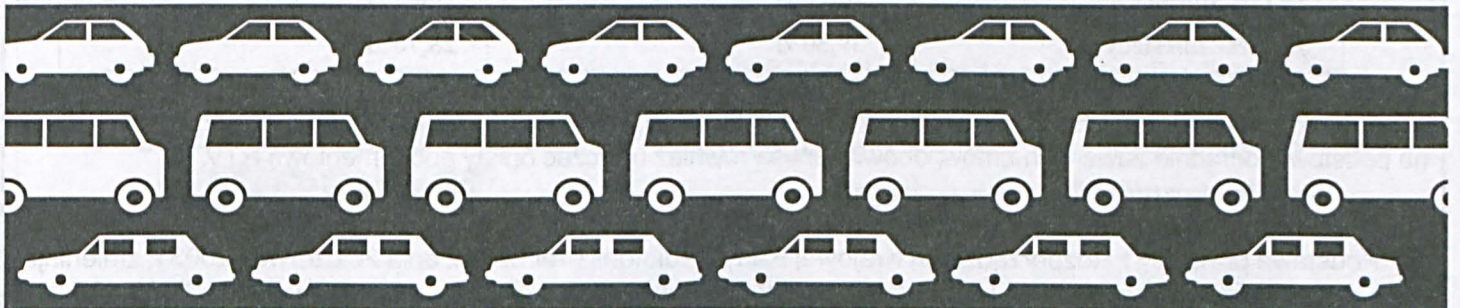
Rejon Małaszewicze. Zajmując I miejsce obronił tytuł mistrza Polski zdobyty przed rokiem i nabył uprawnienia do wzięcia udziału w XLV Mistrzostwach Polski Kolejarzy.

Janusz Saltrukiewicz

Czołowi zawodnicy III Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Białej Podlaskiej.

U góry od lewej: Marcin Myć, Marek Skonieczny, Michał Praszak i Dariusz Pawłowski,

niżej: Bogusław Major i Stiepan Dawydiuk (Białoruś)



PPHU POLMUR Sp. z o.o.

21-550 Terespol, ul. Topolowa 6 (baza GS SCH)
tel. 375 33 43, kom. 0505 170 597

**blacharstwo, lakiernictwo,
mechanika pojazdowa,
lakierowanie w komorze, autorama,
komputerowe dorabianie lakieru**

OGŁOSZENIE

INFORMACJA O OBOWIĄZKU UISZCZANIA ABONAMENTU RTV

**I. Rejestracja odbiorników radiofonicznych i telewizyjnych**

Rejestracji odbiorników można dokonać w każdym urzędzie pocztowym na terenie działania Rejonowego Urzędu Poczty właściwego dla miejsca zamieszkania użytkownika odbiornika.

W celu otrzymania dowodu rejestracji odbiornika RTV (jakim jest imienna książeczka radiofoniczna), należy dokonać rejestracji w urzędzie pocztowym, wypełniając „Wniosek o rejestracji odbiornika RTB” (opłata za książeczkę radiofoniczną wynosi 1zł).

Jeżeli klient zgłaszający rejestrację odbiornika posiada już książeczkę radiofoniczną na inny rodzaj odbiornika - urząd pocztowy nie wystawia nowej książeczki, tylko w przedłożonej przez klienta książeczce, w zależności od rodzaju dokonywanej zmiany, dopisuje nowy odbiornik wskazując właściwą wysokość opłaty abonamentowej.

Opłata za okres	Opłata za używanie odbiornika	
	Telewizyjnego lub telewizyjnego i radiofonicznego	Wyłącznie radiofonicznego
I Opłata za okres	15,40 zł	4,95 zł
II opłata ulgowa (przysługująca pod warunkiem opłacenia abonamentu do dnia 25 pierwszego m-ca okresu roliczeniowego)		
za dwa miesiące,	30,00 zł	9,65 zł
za trzy miesiące,	44,80 zł	14,40 zł
za cztery miesiące,	59,80 zł	19,20 zł
za pięć miesięcy,	74,70 zł	24,00 zł
za sześć miesięcy	89,30 zł	28,70 zł

Telewidzowie i radiosłuchacze korzystający z sieci kablowych, dokonujący opłat bezpośrednio na rzecz tych stacji, na podstawie odrębnie zawartych umów, obowiązani są również uiszczać opłaty abonamentowe RTV.

II. Wysokość opłat za posiadanie odbiorników RTV w roku 2004

Podstawa prawna §1 Rozporządzenia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z dnia 26 czerwca 2003 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie opłat za używanie odbiorników radiofonicznych i telewizyjnych (Dz. U. Nr 134, poz 1264).

Opłatę abonamentową uiszcza się za każdy odbiornik radiofoniczny i telewizyjny z wyjątkiem:

Niezależnie od liczby odbiorników radiofonicznych i telewizyjnych używanych przez:

- 1) osoby fizyczne w tym samym gospodarstwie domowym lub w samochodzie stanowiącym ich własność
- 2) publiczne zakłady opieki zdrowotnej, sanatoria, żłobki, publiczne jednostki organizacyjne systemy oświaty, państwowe szkoły wyższe i dmy pomocy społecznej - w tym samym budynku, zespole budynków lub w samochodach będących w używaniu tych instytucji

- uiszcza się tylko jedną z opłat

III. Zwolnienia z obowiązku uiszczenia abonamentu RTV Zwolnienia dotyczą osób:

- zaliczonych do I grupy inwalidzkiej
- zaliczonych do znacznego stopnia niepełnosprawności
- całkowicie niezdolnych do pracy i niezdolnych do samodzielnej egzystencji
- o stałej i długotrwałej niezdolności do pracy w gospodarstwie rolnym, którym przysługuje zasiłek pielęgnacyjny
- które ukończyły 75 lat
- które otrzymują stały zasiłek z pomocy społecznej lub rentę socjalną
- niesłyszących, u których stwierdzono całkowitą głuchotę lub obustronne upośledzenie słuchu
- niewidomych, których ostrość wzroku nie przekracza 15%
- inwalidów wojennych i wojskowych

Zwolnienie przysługuje od następnego miejsca, po miesiącu, w którym przedstawiono w urzędzie pocztowym dokumenty uprawniające do zwolnienia.

IV. Opłaty za używanie niezarejestrowanego odbiornika RTV.

Używanie niezarejestrowanego odbiornika RTV pociąga za sobą konieczność uiszczenia opłaty w wysokości 30-krotnej opłaty miesięcznej, obowiązującej w dniu stwierdzenia używania niezarejestrowanego odbiornika (ustawa z dnia 29 grudnia o radiofonii i telewizji, tekst jednolity: Dz. U. z 2001 r. Nr 101, poz. 1114 z późn. zm.).

V. Zasady kontroli odbiorników radiowo-telewizyjnych

Jeśli w najbliższym czasie odwiedzą Państwa kontrolerzy sprawdzający czy odbiornik RTV jest zarejestrowany, przed przystąpieniem do kontroli powinni:

- przedstawić cel swojej wizyty
- okazać upoważnienie do wykonywania kontroli odbiorników RTV, wydane przez Dyrektora Rejonowego Urzędu Poczty
- okazać legitymację służbową lub dowód osobisty

W przypadku stwierdzenia braku spełnienia obowiązku rejestracji, przy jednoczesnym posiadaniu sprawnego odbiornika RTV, kontroler sporządza na tę okoliczność protokół, zawiadamiając o powyższym Rejonowy Urząd Poczty. Rejonowy Urząd Poczty bada treść i zasadność protokołu, a po stwierdzeniu prawidłowości jego sporządzenia Dyrektor Rejonowego Urzędu Poczty, w imieniu Dyrektora Generalnego Poczty Polskiej i z jego upoważnienia, wydaje decyzję nakazującą rejestrację odbiornika i ustalając opłatę za używanie niezarejestrowanego odbiornika.

VI. Podstawa prawna działania kontrolerów

- art. 49 ustawy z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji (tekst jednolity Dz. U. z 2001 r. Nr 101, poz. 1114 z późn. zm.)
- Rozporządzenie Ministra Łączności z dnia 16 lipca 1993 r. w sprawie kontroli wykonywania obowiązku rejestracji odbiorników radiofonicznych (Dz. U. Nr 70, poz. 339)

Wszelkich informacji na temat rejestracji odbiorników RTV udziela Państwu:

- pracownicy najbliższego urzędu pocztowego
- kartoteka RTV numer telefonu 352 76 05
- RUP Biała Podlaska numer telefonu 342 56 33

Rejonowy Urząd Poczty w Białej Podlaskiej



eurolines
POLSKA

POLISH AIRLINES
LOT

UNITY LINE

21-500 Biała Podlaska, ul. Budkiewicza 1
tel./fax (083) 343 59 27
Pl. Wolności 12, tel./fax (083) 343 71 84
e-mail: juventurbp@onet.pl



Międzynarodowe Linie Autokarowe, Lotnicze i Promy



Przekonało się już wielu klientów!

Wywoływanie zdjęć 9x13 / 20x30
i większe
wywoływanie slajdów, CD-R

zdjęcia nagrobkowe na
porcelanie
+ retusze
+ amatorskie na kubkach

sprzedaż: film, album, kaseta
ramka, baterie, aparat, itp.



ZAKŁAD I STUDIO FOTOGRAFICZNE w Terespolu

fotografia ślubna od A-Z
videofilmowanie cyfrowe
zaproszenia i kartki
okolicznościowe

zdjęcia okazjonalne
chrzest, portret, dokumenty,
expresy

zdjęcia reklamowe
i katalogowe budynków
i wewnątrz itp.

naprawa aparatów

ZAKŁAD I STUDIO FOTOGRAFICZNE
w Terespolu
Właściciel - Dariusz Bieliński

Terespol, ul. Woj. Polskiego 127A/5
Pon.-Piątek 9.00-18.00, Sobota 9.00-14.00 + rezerwacje
083 375 36 11

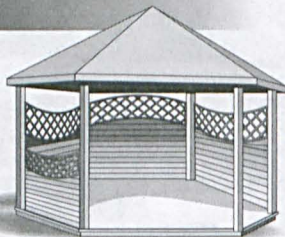
CENTRUM OGRODNICZE

PPHU
GARDEN

ul. Gwardii Ludowej 19, 21-500 Biała Podlaska
tel. 0-502 286 265

OFERUJEMY:

- meble ogrodowe
- drzewa i krzewy ozdobne
- baseny, zjeżdżalnie
- kamień, figury ogrodowe
- folie, ziemię, nawozy
- sprzęt ogrodniczy



**PROMOCYJNA
SPRZEDAŻ**

CZYNNE
pon.-sob. od 8.00
do zmroku



SERDECZNIE ZAPRASZAMY



OGRODNICTWO

- kwiaty balkonowe
- ogrodowe
- inne rośliny ozdobne

ul. Janowska 51B • 21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343 55 35 • tel. kom. 0601 403 710





Politechnika Radomska

im. Kazimierza Pułaskiego

POLITECHNIKA RADOMSKA

im. Kazimierza Pułaskiego

Grupa Biała Podlaska

OGLASZA REKRUTACJĘ

na studia zaoczne odpłatne na rok akademicki 2004/2005
na następujące kierunki

I. kierunek TRANSPORT

studia inżynierskie 4 letnie w specjalnościach:

- Logistyka i systemy transportowe,
- Organizacja i technika transportu miejskiego,
- Organizacja i technika transportu kolejowego,
- Eksploatacja pojazdów szynowych,
- Sterowanie ruchem w transporcie

II. kierunek ELEKTROTECHNIKA

studia inżynierskie 4 letnie w specjalnościach:

- Automatyka i informatyka:

- elektroniczne systemy zabezpieczeń,
- systemy sterowania przemysłowego,
- automatyka kolejowa,
- informatyka w sterowaniu i pomiarach.

1. Informacji dotyczących rekrutacji udziela:

WORD Biała Podlaska, ul. Orzechowa 60; tel. 342 58 20, 342 58 33

2. Dokumenty kandydatów przyjmowane są przez Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej przy ul. Orzechowej 60 do dnia **24.09.2004 r.**

3. Warunkiem przyjęcia na pierwszy rok studiów zaocznych inżynierskich jest złożenie wymaganych dokumentów oraz wniesienie opłaty wpisowego (75 zł) i czesnego (1300 zł)



UNIwersYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ w LUBLINIE

Informuje, że prowadzony jest nabór do
**Kolegium Licencjackiego
oraz grup kształconych
w Białej Podlaskiej**

na następujące kierunki studiów:

STUDIA DZIENNE:

filologia polska

specjalizacja fakultatywna redaktorsko-medialna
specjalizacja fakultatywna nauczycielska

historia

specjalizacja archiwalno- dokumentalistyczna
specjalizacja fakultatywna nauczycielska

socjologia

specjalizacja praca socjalna
specjalizacja fakultatywna gospodarcza

pedagogika resocjalizacyjna

STUDIA ZAOCZNE:

- licencjackie:

filologia polska

specjalność logopedyczna
specjalizacja nauczycielska

historia

specjalizacja nauczycielska

socjologia

specjalizacja do wyboru: praca socjalna, gospodarcza
rozwój lokalny, animacja kultury

- uzupełniające magisterskie - 2-letnie:

filologia polska

filologia rosyjska

historia

socjologia

Szczegółowe informacje uzyskać można w Ośrodku
Dydaktyczno-Szkoleniowym UMCS w Białej Podlaskiej
mieszczącym się przy: ul. Piłsudskiego 24 - tel. 083/ 342 69 66,
ul. Janowskiej 55 - tel. 083/ 344 32 44,
www.pfw.com.pl ul. Warszawskiej 14 - tel. 083/ 344 02 86.



ul. Sidorska 59 G, 21-500 Biała Podlaska
www.petrodom.pl, e-mail: biuro@petrodom.pl



RESTAURACJA I HOTEL



Biała Podlaska, ul. Warszawska 129, tel. (0 83) 344 33 35

- Klimatyzowana restauracja na 120 osób
- Sala bankietowa na 20 osób
- Hotel na 50 miejsc noclegowych
- Monitorowany parking
- Obsługa wycieczek
- Organizacja wesel, przyjęć
- Dogodna lokalizacja przy trasie K-2



HOTEL DRINK-BAR ZEOTA RYBKA

Biała Podlaska, ul. Zgoda 1A, tel. (0 83) 342 08 55

- Lokalizacja w centrum Białej Podlaskiej
- Przystępne ceny,
- Strzeżony Parking
- Stylowy Drink-bar,
- Zaciszny ogródek piwny
- Sauna,
- Bilard

e-mail: hotel@petrodom.pl

PetroDom sp z o.o. oferuje w sprzedaży hurtowej:

* OLEJ OPAŁOWY **ekoterm plus**

- z dostawą do odbiorcy - Autoryzowany Dystrybutor PKN "Orlen" S.A.
- * całodobowy serwis urządzeń grzewczych
- * zbiorniki garażowe z tworzywa sztucznego o pojemności 1000 l
- * paliwa silnikowe
- * gaz LPG
- * transport materiałów niebezpiecznych według klasyfikacji ADR

NASZE STACJE:

- > Biała Podlaska, ul. Piaskowa 47 (wszystkie rodzaje paliw oraz gaz LPG)
- > Sarnaki, ul. Kolejowa 42 (wszystkie rodzaje paliw oraz gaz LPG)
- > Terespol, ul. Wojska Polskiego 42 (wszystkie rodzaje paliw, oraz gaz LPG)

NAJLEPSZA RELACJA JAKOŚCI DO CENY



ZAMEL

www.zamel.com.pl

e-mail: zamel@zamel.com.pl

21-500 Biała Podlaska, ul. Słowackiego 1

tel. (083) 342 24 39, 343 91 23, 344 18 87

e-mail: zamel@zamel.com.pl

www.zamel.com.pl



Zapraszamy

pn-pt 7.00 - 17.00, sob. 7.00 - 13.00

AUTO NA GAZ

montaż instalacji gazowych

TACHOGRAFY

legalizacja, serwis

TAKSOMETRY

montaż, legalizacja

SPRZĘT P. POŻ.

serwis, sprzedaż

STACJA KONTROLI POJAZDÓW



PHU HENRY **GRÜN**
HOTEL

Nowo otwarty hotel w centrum miasta

Terespol, ul. Wojska Polskiego 217

tel. (083) 375 25 25

Hotel ma 30 miejsc w pokojach 2 i 3 osobowych o wysokim standardzie pokoi (w pokojach łazienki lub umywalki)



**CZYNNY
CAŁĄ DOBĘ**

P.H.U. HENRY Masiuk Henryk

ul. Słoneczna 3, 21-550 Terespol, 537-100-76-83